

MAGAZYN *razem z dodatkami*

„Paradoks spiskowy”, czyli kto wierzy w tajne grupy sterujące światem

● GDDKiA zerwała kontrakt z Mostostalem Warszawa na odcinek S19 Domaradz – Krosno

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV i dwie strony krzyżówek



JEDYNA GAZETA REGIONALNA NA PODKARPACIU

nowiny

n o w i n y 24.pl

Piątek–Niedziela,
15–17.05.2026

Nr 93 (21 800)

www.nowiny24.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Senatorowie z Podkarpacia biedy nie klepią.
Niedźwiedzi mają spore oszczędności **str. 3**

Nauczyciel WF i trener miał molestować uczennice poniżej 15 lat str. 7

W PCLA w Rzeszowie układają już krzeselka str. 6

Nr ISSN 0137-9534 Nr indeksu 3503 62



Strach przed hulajnogą. Czas nad tym zapanować



Ekspert apelują o większą ostrożność i edukację użytkowników

RZESZÓW STR. 17



Adrian Bartecki skoczy z najwyższego budynku w mieście

RZESZÓW STR. 16



Na rynek trafiają pierwsze polskie truskawki spod folii

REGION STR. 5



Borys Budka: Zbigniew Ziobro okazał się zwykłym tchórzem

ROZMOWA STR. 20-21

REKLAMA

0011516838

KENOx

MNOŻNIK

Wygraj
2 000 000 zł
i więcej!



Ale to kręzęęęęci!

Graj z Mnożnikiem

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

18+

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy24 - wyniki z podkarpackich aren, opinie, komentarze

WTOREK

● Strefa Biznesu - informacje gospodarcze i analizy ekonomiczne

ŚRODA

● Starzenie się nie przebiega tak stopniowo i powoli, jak sądzono

CZWARTEK

● 8 maja 1953 r. biskupi polscy mówią władzy: „Non possumus”

PIĄTEK

● Puls Polski. Reportaże z Podkarpacia i kraju, wywiady

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 12 312 53 88, prenumerata@nowiny24.pl, bok.prenumerata@polskapress.pl

Jerzy Leniart
wydawca „Nowin”

CZŁOWIEKU W KASKU NA HULAJNODZE - WIĘCEJ SZACUNKU DLA INNYCH

Hulajnogi są już stałym elementem w krajobrazie naszych miast. Widok pędzących na desce z dwoma kółkami, głównie młodych ludzi, jest czymś zwyczajnym. Hulajnoga stała się idealnym sposobem do przemieszczania się po zatłoczonych centrach miast. Znacznie szybciej na desce z rączką niż rowerem czy miejskim autobusem można przedostać się z jednego na drugi kraniec Rzeszowa czy Przemyśla.

Hulajnogi zyskały potężną moc. Niedawno, jadąc samochodem przez niedawno wybudowaną ulicę Rzeszowa, widziałem młodego człowieka poruszającego się równoległe ścieżką rowerową. Licznik w samochodzie wskazywał przepisową miejską prędkość 50 kilometrów na godzinę. Nastolatek na hulajnodze, w kasku i ze słuchawkami na uszach jechał z taką samą szybkością. Nie zatrzymywał się na przejściach, tylko mknął do przodu. Hulajnogista (takie potoczne, nieformalne określenie pojawia się w mediach) nie zwracał uwagi, czy ktoś niespodziewanie nie wyjedzie z bocznej uliczki. I to było najbardziej irytujące.

Bo to nie jest w porządku. On nie jest królem na szlaku. Dlaczego zwykli użytkownicy muszą uważać na miłośników hulajnóg i ustępować im miejsca na chodnikach? Każdy ma równe prawa. Człowiek na hulajnodze ma jeździć zgodnie z przepisami, nie zmuszać pieszych do ucieczki na boki. Skoro ryzykuje swoim zdrowiem i pędzi 50 km/h po pustym chodniku to jego sprawa. Musi jednak wiedzieć, jakie mogą być tego tragiczne konsekwencje. Hulajnoga przestała być już drewnianą zabawką. Stała się pojazdem o sporej mocy zdolnej rozwijać dużą prędkość. Jakie są konsekwencje bezmyślnej jazdy przypominają lekarze w artykule na str. 17 w dzisiejszych „Nowinach”. Dobrze, żeby przeczytali to rodzice, zanim zdecydują się na zakup elektrycznej hulajnogi dla dziecka. ©

Pogoda w regionie

Piątek		Sobota	
MAX 19°C	MIN 11°C	MAX 19°C	MIN 10°C
Niedziela		Poniedziałek	
MAX 21°C	MIN 10°C	MAX 19°C	MIN 11°C
Barometr 1005 hPa Wiatr 17 km/h Biomet korzystny			

Rzeszów wspiera twórców kultury. Z budżetu otrzymują 2,1 mln zł

Opr. jer
wydawcy@nowiny24.pl

Festiwale, koncerty, spektakle, warsztaty, wystawy i inne atrakcje czekają na mieszkańców Rzeszowa. To za sprawą dotacji, jakie przyznał prezydent miasta na działalność kulturalną.

- W ubiegłym roku wydarzeń kulturalnych było tyle, że mieszkańcy nie zastanawiali się już, czy mają gdzie wyjść, ale raczej które wybrać. Właśnie o to nam chodzi. Jeśli dziś Rzeszów jest wskazywany jako jedno z najlepszych miast do życia, jest to także ogromna zasługa ludzi kultury i organizacji pozarządowych. To wy wypełniacie miejską przestrzeń tą szczególną wibracją - podkreślił prezydent Rzeszowa podczas uroczystego przekazania promes w Rzeszowskich Piwnicach.

- Spotykamy się z przedstawicielami 35 organizacji, które współtworzą kulturalny charakter naszego miasta. To pokazuje, jak wielka energia, kreatywność i społeczna aktywność są w Rzeszowie. Cieszę się, że razem z państwem możemy budować miasto otwarte, aktywne i pełne dobrej energii. - mówił Konrad Fijołek.

Łącznie na dotacje prezydent Rzeszowa przeznaczył 2,1 mln złotych w ramach trzech konkursów. Wręczono łącznie 37 umów 35 organizacjom (dwie z nich dostały dofinansowanie w dwóch konkursach).



Dotacje od prezydenta Rzeszowa trafiły do 35 organizacji pozarządowych

3800 wydarzeń kulturalnych w roku

- Ludzie kultury są solą tego miasta, najważniejszym ogniwem. Na jak wielką skalę działają - pokazują statystyki. Rok temu w mieście było 3800 wydarzeń kulturalnych - zaznaczyła Katarzyna Pawlak, dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego w UM.

NGO-sy otrzymały dotację na całoroczną działalność kulturalną (realizowaną w 2026 i 2027 r.), integrację europejską oraz rozwijanie współpracy międzynarodowej w zakresie kultury i sztuki, a także na zadania z zakresu kultury i ochrony dziedzictwa narodowego.

- Dotacje te dają nam poczucie stabilizacji i energetycznego kopa do działania. W tym roku zorganizowaliśmy już Między-

narodowy Dzień Teatru, w lipcu odbędzie się festiwal „Buda Jarmarczna”, a niebawem będziemy świętować 25-lecie naszego teatru Przedmieście. Już teraz możemy obiecać, że będzie się działo - mówił Maciej Szukała z Galicyjskiego Towarzystwa Edukacyjne GATE.

Spotkanie podsumowała wiceprezydent Krystyna Stachowska: - Razem tworzymy fantastyczną grupę, która z różnych puzzli składa się w jeden piękny obraz, obraz kultury w Rzeszowie.

- Jestem zadowolony z tego, co się dzieje w naszym mieście. Robimy rzeczy, z których korzystają wszyscy mieszkańcy - mówił Tomasz Kuliberda, przewodniczący Społecznej Rady Kultury przy Prezydencie Rzeszowa.

Jakie organizacje otrzymały najwyższe dotacje?

- Galicyjskie Towarzystwo Edukacyjne GATE - Działalność artystyczna Teatru Przedmieście - 200 000 zł
- Fundacja Artysta - Musicalowa scena Rzeszowa - warsztaty i spektakle - 180 000 zł
- Fundacja Promocji Sztuki RZESZOWSKI DOM SZTUKI - Wielogłos - spotkania ze sztuką - 150 000 zł
- Fundacja Teatr O.D.E.LA - Przestrzeń miejska/Sztuka/Taniec - 150 000 zł
- Fundacja Teatr NEMNO - Działalność kulturalna Teatru NEMNO - 100 000 zł
- Fundacja Na Szlaku Sztuk - Rzeszów na Szlaku Sztuk - 90 000 zł.

Marta Wierzbieniec wygrała konkurs na dyrektora FP

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Choć ogłoszenie konkursu było zaskoczeniem, to wybór zwyciężczyni już nie. Zgłosiła się do niego jedna kandydatka, a komisja konkursowa zagłosowała za jej kandydaturą jednomyślnie.

Ten konkurs nie był planowany. Co prawda kadencja obecnej zarządzającej filharmonią upływa 31 sierpnia, ale marszałek województwa Władysław Ortyl chciał, aby na stanowisku nadal pozostała Marta Wierzbieniec.

Przeprowadzenia konkursu domagało się Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, które współprowadzi Filharmonię Podkarpacką.

Do konkursu zgłosiła się tylko jedna osoba - Marta Wierzbieniec. 6 maja zebrała się dziewięcioosobowa komisja konkursowa, złożona z przedstawicieli województwa podkarpackiego, MKiDN, związków zawodowych działających w Filharmonii Podkarpackiej i stowarzyszeń.

Po rozmowie z kandydatką komisja zagłosowała jednomyślnie za kandydaturą Marty

Wierzbieniec. Wygrany konkurs nie jest jednoznaczny z powołaniem na stanowisko. Marta Wierzbieniec jest więc kandydatką na dyrektora Filharmonii Podkarpackiej. O jej powołaniu zadecyduje marszałek. Biorąc pod uwagę, że od początku chciano jej przedłużyć kadencję, to jedynie kwestia czasu.

Marta Wierzbieniec objęła stanowisko we wrześniu 2008 r. Zastąpiła Marka Stefańskiego. Od tego czasu nieprzerwanie zarządza najważniejszą instytucją kultury na Podkarpaciu. Jest też dyrektorem Muzycznego Festiwalu w Łańcucie. ©



Marta Wierzbieniec

Nie rozbijają się luksusowymi furami, ale senatorowie z Podkarpacia biedy nie klepią

Norbert Ziętał
n.zietal@nowiny24.pl

Najzamożniejsi to Mieczysław Golba i Józef Jodłowski. Co ciekawe, ten pierwszy parlamentarzysta, jako jedyny w naszym regionie, płaci abonament RTV za swoje biura senatorskie.

Na oficjalnych stronach Senatu znajdziemy oświadczenia majątkowe senatorów (najnowsze obejmują 2025 rok) i sprawozdania z wydatków poniesionych na funkcjonowanie ich biur. Upraszczając, wyglądają one podobnie u wszystkich. W 2025 każdy senator otrzymał na ten cel 279 720 zł. Z tego ma pokryć m.in. wynajem pomieszczeń, wynagrodzenia pracowników, przyjazdy, ale również choćby opłaty abonamentowe RTV. Senator Mieczysław Golba wpisał, że w 2025 r. wydał na ten cel 1782,27 zł. Pozostała czwórka pozostawiła tę rubrykę pustą, być może w biurach nie korzystają z telewizorów i odbiorników radiowych.



FOT. TOMASZ PACZOŚ, KANCELARIA SENATU

Wszyscy podkarpaccy senatorowie należą do Klubu Parlamentarnej Prawo i Sprawiedliwość

Senator Mieczysław Golba z Wiązownicy w powiecie jarosławskim zalicza się do najzamożniejszych parlamentarzystów nie tylko na Podkarpaciu, ale i w Polsce. Ma dom o powierzchni 203 m kw. i wartości 1,28 mln zł. Do tego wartę po-

nad 1 mln zł 12-hektarowe gospodarstwo. Oba składniki majątku to hipoteczna współwłasność. Ma 1683 udziałów w PPHU Golbalux. Ma też spore oszczędności: 625 tys. zł, 47500 euro i tysiąc dolarów, czyli łącznie, po przeliczeniu na złotówki

ok. 840 tys. zł. W 2025 r. zarobki miał z trzech źródeł. Z uposażenia senatorskiego i diety otrzymał 206 tys. zł. Ponad 281 tys. zł Podkarpaccy i Polskiego Związku Piłki Nożnej (jest prezesem podkarpaccy struktur PZPN).

Spore oszczędności ma senator Józef Jodłowski. To 467 tys. zł, 3500 euro, 4500 dolarów oraz różne papiery wartościowe nas 1,23 mln zł. Łącznie to 1,7 mln złotych. To współwłasność małżeńska, podobnie jak inne składniki majątku. A są nimi jeszcze 150-metrowy dom o wartości 350 tys. zł, ponad 14-hektarowe gospodarstwo wartę ponad 388 tys. zł oraz 80-arowa działka zabudowana o wartości 100 tys. zł.

W 2025 roku zarobił 158 tys. zł z tytułu pełnienia funkcji senatora, prawie 230 tys. zł emerytury, 33 tys. zł za pełnienia obowiązków obywatelskich i 8200 zł z najmu.

Pozostała trójka ma nieco mniej

Senator Zdzisław Pupa ma 40 tys. zł oszczędności, dom

o powierzchni 214 m kw. wart 300 tys. zł, prawie 4,5 hektarowe gospodarstwo o wartości 100 tys. zł i inne nieruchomości wartę 10 tys. zł. Wszystkie składniki majątku to współwłasność małżeńska.

W 2025 r. zarobił prawie 183 tys. zł z uposażenia senatorskiego, 36 tys. zł z diety, 14,5 z diety opodatkowanej. Otrzymał 48 tys. zł odprawy emerytalnej, 90,3 tys. zł brutto emerytury. Do wspólnych dochodów małżeńskich doszło jeszcze prawie 43 tys. zł dochodu żony.

Senator Janina Sagatowska zgromadziła 460 tys. zł oszczędności. Ma mieszkanie o powierzchni prawie 70 m kw. W 2025 r. zarobiła 191 tys. zł z uposażenia senatorskiego i dodatków do niego, 47 tys. zł diety parlamentarnej, 36 tys. zł diety bez podatku, 14,5 tys. zł diety opodatkowanej i 100 tys. zł emerytury.

Senator Alicja Zając ma prawie 14 tys. zł oszczędności na rachunkach bankowych. Dom o powierzchni 150 m kw. i wartości 400 tys. zł, mieszka-

nie o pow. 53 m kw. i wartości 150 tys. zł, mieszkanie 47 m kw. wartę 164 tys. zł. Współwłaścicielem tego drugiego jest córka. Do tego dwie działki o wartości 2 i 4 tys. zł oraz działka pod domem.

W 2025 r. uzyskała 182 tys. zł dochodów z tytułu uposażenia senatorskiego i dodatków, 47,6 tys. zł diety parlamentarnej, 177 tys. zł z emerytury, 14,4 tys. zł z najmu.

Najlepszymi autami jeździ senator Zając. Ma BMW X1 z 2014 r., BMW X1 z 2021 r. Dobre maszyny posiada również senator Jodłowski. To Toyota RAV 4 z 2020 r. i Volkswagen T-Roc z 2019 roku. Pozostali jeżdżą starszymi samochodami.

Senator Golba Nissanem Qashqai z 2012 roku, Janina Sagatowska Mazdą CX-5 z 2012 r., a Zdzisław Pupa Nissanem Qashqai z 2012 r. i Suzuki Vitara z 2005 r., ma również ciągnik Ursus C330 z 1976 r.

W oświadczeniach majątkowych wpisuje się mienie ruchome o wartości minimum 10 tys. zł. ©©

REKLAMA

0011515705

ZAPRASZAMY NA NASZE STOISKA MOBILNE, LOKALNE TARGOWISKA,
DO SKLEPÓW STACJONARNYCH oraz MILLENIUM HALL

23 maja 2026 r.

nagroda
w konkursie
2025
N nasze
DOBRE



KABANOSY
Z WĘDZARNI CIAK

UZNAWANE
ZA NAJLEPSZE
NA PODKARPACIU



Nowy most przez San przeszedł kluczowe testy obciążeniowe

Marcin Trzyna
m.trzyna@nowiny24.pl

Nowy most przez San łączy Niewistkę z Jabłonicą Ruską w pow. brzozowskim. Jak poinformowało Starostwo Powiatowe w Brzozowie, testy obciążeniowe zakończyły się pomyślnie.

Na przeprawie pojawiło się 6 w pełni załadowanych ciężarówek, których łączna masa miała sprawdzić wytrzymałość stalowo-betonowej konstrukcji. Próby obciążeniowe są obowiązkowym elementem procedury odbiorowej i mają potwierdzić bezpieczeństwo obiektu przed jego otwarciem. Eksperti podkreślają, że pozytywne wyniki prób to ważny krok do zakończenia inwestycji i uzyska-

nia pozwolenia na użytkowanie. Nowa przeprawa przez San jest jedną z kluczowych inwestycji infrastrukturalnych w regionie. Budowa kosztuje ponad 46 mln zł. Obiekt ma ponad 300 m długości i 17,3 m szerokości. Powstaje na nim dwukierunkowa jezdnia oraz ścieżka pieszo-rowerowa. Nośność mostu wyniesie do 100 ton. Projekt obejmuje budowę i przebudowę dróg dojazdowych, modernizację skrzyżowań, montaż oświetlenia oraz zabezpieczenie brzegów Sanu. Dla mieszkańców okolicznych miejscowości to inwestycja o ogromnym znaczeniu. Dotychczas, aby dostać się na drugi brzeg rzeki, trzeba było korzystać z przeprawy promowej albo nadkładać kilkanaście kilometrów do najbliższych mostów.



Na przeprawie pojawiło się sześć w pełni załadowanych ciężarówek

FOT. STAROSTWO POWIATOWE W BRZÓZOWIE

Mini ronda na os. Słocina mają być gotowe w czerwcu

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Dzięki nowym rondom na dwóch skrzyżowaniach osiedla Słocina w Rzeszowie ruch samochodowy powinien się płynnie i uspokoić.

Umowę na realizację tego zadania już podpisano. Wykonawcą będzie Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych z Piotrkowa Trybunalskiego. Pierwsze z nowych mini rond powstanie na skrzyżowaniu ulic Słocińskiej, św. Rocha, Wieniawskiego, Powstańców Śląskich i Powstańców Wielkopolskich, drugie na skrzyżowaniu ulic Paderewskiego i Powstańców Wielkopolskich.

Obydwa ronda będą miały średnice trzech metrów i będą wykonane z gotowych elementów.

Rozwiązanie testowe

- Wprowadzenie tych nowych rozwiązań to efekt rozmów z przedstawicielami rady osiedla Słocina, na czele z radnym Rafałem Kuligiem. Mini ronda wprowadzamy testowo. Będziemy obserwowali, jak wpłynęły na ruch, zbierali opinie od mieszkańców na ich temat. Jeśli sprawdzą się, nie wykluczamy, że takie rozwiązania pojawią się na innych rzeszowskich skrzyżowaniach - mówi Konrad Fijołek, prezydent Rzeszowa.

Koszt tego zadania to 84 tys. złotych. Wykonawca ma na jego wykonanie do 6 tygodni od daty podpisania umowy. Podczas podpisywania umowy w rzeszowskim ratuszu wykonawca deklarował, że powinno być ono gotowe do połowy czerwca.

©©

Postępowanie w sprawie Bike Parku w Sanoku umorzone

Dorota Męcarska
d.mekarska@nowiny24.pl

Krośnieńska prokuratura umorzyła sprawę, ale w wyniku awantury o ten obiekt doszło do jego zamknięcia. Obecnie teren zarasta chwastami, a był on ulubionym miejscem kolarzy górskich.

Bike Park na tzw. Prochowni w Sanoku stworzył były radny miejski i biznesmen Jerzy Domaradzki, który zaproponował przekształcenie 5,6 ha zaniechanego i zdewastowanego terenu w kompleks sportowo-rekreacyjny.

W kwietniu 2025 r. nastąpiło podpisanie umowy dzierżawy terenu, który Domaradzki wydzierżawił wygrywając przetarg, a w lipcu tego samego roku oficjalne otwarcie obiektu. Choć Bike Park zyskał dużą popularność wśród młodzieży, niemal od razu po otwarciu stał się przedmiotem sporu prawnego z władzami miasta, które uznały, że inwestor wznosił na terenie „Prochowni” obiekty i przeszkody bez wymaganych zgód i wbrew zapisom umowy dzierżawy, która zakazywała trwałej zabudowy. Sprawa trafiła do Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego w Sanoku, który w sierpniu 2025 r. wstrzymał roboty budowlane i poinformował, że inwestor może złożyć wniosek o legalizację wraz z wzniesieniem opłaty legalizacyjnej 250 tys. zł.

Radni nie nadużyli uprawnień

13 sierpnia ub. r. burmistrz Tomasz Matuszewski opublikował na swoim oficjalnym koncie filmik, w którym przywołał nazwiska kilku radnych miejskich, w tym samego Domaradzkiego, Sławomira Miklicza, Grzegorza Nogaję, Roberta



FOT. ARCH. JERZY DOMARADZKI

Mimo korzystnych dla inwestora decyzji nadzoru Bike Park pozostaje obecnie zamknięty

Płaziaka i wicestarosty Damiana Biskupa, wytykając im wsparcie otwarcia Bike Parku, który okazał się nielegalny.

- Myślicie, że nie wiedzieli? Część z nich od lat uważa się za ekspertów i doświadczonych samorządowców. A dziś tylko sama opłata legalizacyjna wyniesie 250 tys. zł - mówił burmistrz. - I wiecie co? Radny Jerzy Domaradzki jest członkiem komisji rewizyjnej, Robert Płaziak przewodniczącym. To oni powinni stać na straży prawa i kontrolować takie sprawy. Dlaczego tego nie zrobili? Idźmy dalej. Na ostatniej komisji radni zatwierdzili wniosek, by wydzierżawić ten teren rodzinie radnego na 29 lat. To nie jest transparentność, z którą tak pięknie próbują się utożsamiać. To prywatny folwark.

Ostatecznie Podkarpacki Wojewódzki Inspektor Nadzoru Budowlanego w Rzeszowie, po likwidacji skoczni, uchylił postanowienie Powia-

towego Inspektora Nadzoru Budowlanego i umorzył postępowanie.

W międzyczasie w sprawie Bike Parku zostało złożone doniesienie o podejrzeniu działania na szkodę interesu publicznego przez sanockich radnych. Sprawę podjęła Prokuratura Rejonowa w Krośnie, a czynności pod kątem art. 231 par. 1, czyli nadużycia uprawnień przez funkcjonariusza publicznego, wykonywali policjanci z KPP w Ustrzykach Dolnych. Jak informuje krośnieński prokurator rejonowy Krzysztof Zdunek postępowanie zostało umorzone. - To oznacza, że prokuratura nie znalazła żadnego dowodu, który by wskazywał na nieprawne działanie - podkreśla Sławomir Miklicz, przewodniczący Rady Miasta Sanoka.

Tylko chwasty rosną

Mimo korzystnych dla inwestora decyzji nadzoru Bike

Park pozostaje zamknięty. Głównym powodem jest wygaśnięcie umowy dzierżawy terenu, zawartej pierwotnie na rok od kwietnia 2025 r. oraz brak porozumienia co do jej przedłużenia. Miasto podtrzymuje stanowisko, że inwestycja jest niezgodna z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego.

Ostatnio Jerzy Domaradzki sprawdził, co dzieje się na „Prochowni”. Zastał rozwaloną bramę, powyrywane siatki i panoszące się chwasty. Zadał więc publicznie pytanie burmistrzowi Tomaszowi Matuszewskiemu. - Łza się w oku kręci, nie chodzi o pieniądze, bo te raz są, raz nie, ale to było coś fajnego, otwartego dla ludzi. (...) Nadzór budowlany - temat zamknięty, prokuratura - temat zamknięty. Wszystko było ok, nie żał panu teraz, że niszczy pan takiego człowieka z inicjatywą jak ja? ©©

Podczas prac budowlanych zasypała go ziemia

Piotr Samolewicz
piotr.samolewicz@polskapress.pl

32-letni mężczyzna został przysypany ziemią podczas prac ziemnych prowadzonych na swojej posesji w Kąkolówce (gm. Błażowa). Mimo wysiłków służb jego życia nie udało się uratować.

Do zdarzenia doszło w czwartek przed godziną 10. Jak informuje nas policja, mężczyzna wykonywał prace ziemne na swojej posesji i podczas kopania został zasypany przez

osuwającą się ziemię. Na miejsce przyjechały cztery zastępy straży pożarnej, w tym specjalistyczna grupa wysokościowa z Rzeszowa. Do Kąkolówki zadysponowano również śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Strażacy zabezpieczali wyrobisko i prowadzili działania mające na celu wydobycie uszkodowanego. Na początku mieli z nim kontakt.

Po około godzinie 32-latek został wydobyty spod ziemi. Przybyły lekarz prowadził resuscytację krążeniowo-odde-

chową, ale po jakimś czasie stwierdził zgon mężczyzny.

Mężczyzna był właścicielem nowo wybudowanej na posesji. Stoi ona na pochy-

łym terenie. Wypadek zgłosił członek rodziny. Okoliczności tragedii wyjaśniają policjanci pod nadzorem prokuratury. ©©



Mężczyzna wykonywał prace ziemne na swojej posesji

FOT. PAWEŁ DUBIEL

Na rynek trafiają pierwsze truskawki spod folii. Trwają zbiory owoców. Ceny się trzymają

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

- Na prawdziwy wysyp owoców trzeba będzie jeszcze poczekać z tydzień - mówi Błażej Bieniasz z Łąki (gm. Trzebownisko). Pierwsze polskie truskawki już są, ale ceny mogą wciąż zaskakiwać.

Błażej Bieniasz, plantator truskawek uprawianych w tunelach foliowych w Łące koło Rzeszowa, od sześciu lat zajmuje się ich produkcją. - Prowadzimy 10 tuneli foliowych, co daje łącznie około 1 hektar upraw. Hodujemy trzy odmiany: „Rozalia” (nasza nowość z Niemiec), „Cora” (odmiana włoska) oraz „Alba” - wylicza.

Trudny sezon i wysokie ceny owoców

Jak dodaje plantator, zbiory rozpoczęły się 1 maja. - Dziś zebraliśmy 500 kg, a wczoraj 1500 kg - mówi. Podkreśla, że wszystko zależy od pogody. - W nocy było 0 stopni, a dla tru-



Błażej Bieniasz od sześciu lat z zaangażowaniem prowadzi plantację truskawek, dbając o rozwój rodzinnego gospodarstwa

skawek idealne warunki to około 20 stopni w dzień i 8 w nocy - zaznacza.

I przyznaje, tegoroczny sezon jest wyjątkowo trudny.

- Uważam, że zbierzemy około 60 proc. plonu w porównaniu do ubiegłego roku. Zima była bardzo mroźna i przymro-

ziła rośliny. W gruncie truskawki chroni okrywa śnieżna, natomiast w tunelach zabezpieczeniem są włókniny. Gdy na zewnątrz było nawet -18 czy -20 stopni Celsjusza, musieliśmy zamykać tunele, ale i tak nie udało się ochronić wszystkiego w 100 procentach. Potem

przyszła bardzo szybka wiosna - było ciepło, a pod koniec kwietnia znów się ochłodziło, co dodatkowo uszkodziło część plantacji - tłumaczy Błażej Bieniasz.

Truskawki trafiają na lokalne rynki, targowiska oraz do supermarketów.

Ich cena wynosi obecnie około 30 zł za kilogram (15 zł za opakowanie) i od pewnego czasu utrzymuje się na stabilnym poziomie, choć - jak zaznacza plantator - w kolejnych tygodniach będzie stopniowo spadać. - Nie będzie to jednak drastyczny spadek, ponieważ krajowych truskawek wciąż brakuje - podkreśla Błażej Bieniasz. - Jedno jest pewne: cena na pewno się zmieni.

Plantator z Łąki zauważa również, że choć zbiory trwają już drugi tydzień, największy wysyp owoców przypadnie w przyszłym tygodniu.

Truskawkowe zagłębia Podkarpacia

Na Podkarpaciu największe areale upraw truskawek gruntowych znajdują się głównie w powiatach jarosławskim, lubaczowskim, przeworskim, stalowowolskim i mieleckim. - W całym regionie mamy około 180 hektarów upraw truskawek. Najwięcej znajduje się w powiecie lubaczowskim - 40 ha, przeworskim - 27 ha oraz ja-

rosławskim - 26 ha - wylicza Zbigniew Micał, dyrektor Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwale.

Dyrektor również zwraca uwagę, że w tym sezonie sytuacja z truskawkami była trudna. - W przypadku truskawek uprawianych pod osłonami w niektórych miejscach wystąpiły silne przymrozki. Jeśli uszkodziły kwiatostany, wcześniejszych owoców będzie mniej, a zbiory mogą się opóźnić. Każdy producent chce oczywiście osiągnąć jak najlepszy wynik ekonomiczny, ale uprawa truskawek nie należy do tanich - wylicza wylicza Zbigniew Micał. - Co dwa lata trzeba wymieniać sadzonki i zakładać plantację od nowa. Konieczna jest także odpowiednia pielęgnacja - w zależności od technologii uprawy stosuje się między innymi ściółkowanie słomą lub folią. Gdy temperatura spada nawet do minus ośmiu stopni, a takie sytuacje również miały miejsce, straty na plantacjach mogą być bardzo duże. ©©

REKLAMA

0011523260

Kubus Fatalista i jego Pan

na podstawie Denisa Diderota

Premiera: 23 maja 2026
Wozownia - Muzeum-Zamek w Łańcucie

Dofinansowano ze środków budżetu Województwa Podkarpackiego w ramach projektu pn. Scena Wędrowna

Partnerzy



www.teatr-rzeszow.pl

Teatr im. Wandy Siemaszkowej jest instytucją artystyczną Województwa Podkarpackiego

Zarzuty i policyjny dozór dla sprawców pobicia 30-latka

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Mężczyźni zajechali mu drogę i bez powodu go zaatakowali. Agresorami okazali się dwaj gminy Padew Narodowa w wieku 19 i 25 lat. Obaj usłyszeli zarzut.

Do tej sytuacji doszło w miejscowości Domacyn (pow. mielecki). 30-letni mieszkaniec powiatu tarnobrzeskiego jechał skuterem, gdy nagle jadące przed nim Audi, gwałtownie zahamowało i zajechało mu drogę. Z pojazdu wysiedli dwaj mężczyźni - kierowca oraz pasażer. Między nimi a pokrzywdzonym wywiązała się ostra sprzeczka. Sy-

tuacja szybko eskalowała. Sprawcy rzucili się na 30-latkę i zaczęli go uderzać pięściami po całym ciele. Chwilę później agresorzy wsiedli do samochodu i odjechali z miejsca zdarzenia. 30-latek zawiadomił policję. Funkcjonariusze zatrzymali 25-latkę, który kierował Audi oraz 19-letniego pasażera. Zebrany przez śledczych materiał dowodowy dał podstawy, aby przedstawić im zarzuty z art. 158 § 1 kk, który dotyczy udziału w bójce lub pobiciu, w którym naraża się człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Obaj mężczyźni przyznali się do zarzucanego im czynu. Grozi im do lat 3 więzienia.

W PCLA w Rzeszowie układają już krzeselka

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Na budowie stadionu przy ul. Wyspiańskiego w Rzeszowie trwa już montaż krzesełek. Wkrótce pojawi się trawa.

Na budowie PCLA zrobiło się kolorowo, bo na trybunie stadionu zamontowano krzeselka dla kibiców. Czerwone, białe i szare. Wkrótce na boisku pojawi się trawa. Wykonawca planuje ją posadzić pod koniec maja. Na rozgrywki zwykle trawa jest gotowa po prawie trzech miesiącach od wysiania.

W środku trwają prace wykończeniowe. Sam stadion z dnia na dzień zaczyna już przypominać obiekt z wizualizacji.

Jak zapewniał nas niedawno Dariusz Urbanik, pełnomocnik-koordynator prezydenta Rzeszowa ds. inwestycji, nie obserwuje żadnego ryzyka opóźnienia budowy. Zgodnie z umową zawartą między miastem a wykonawcą, stadion ma być gotowy do końca października. Prezydent Konrad Fijołek chciałby, aby wydarzyło się to wcześniej. Otwarcie PCLA miałyby być spektakularne. Zaproszenia mają otrzymać gwiazdy polskiej lekkiej atletyki.

Budowa stadionu wzbudza ogromne zainteresowanie, szczególnie wśród kibiców. Szczegółowo dokumentują ko-



Budowa stadionu przy ul. Wyspiańskiego wzbudza ogromne zainteresowanie, szczególnie wśród kibiców

lejne etapy inwestycji. Niektóre z nich budzą większe, inne mniejsze emocje. Kibice i sportowcy z niecierpliwością wyczekują zakończenia inwestycji.

Całkowity koszt budowy Podkarpackiego Centrum Lekkiej Atletyki w Rzeszowie to 196 mln zł. Na tę kwotę składają się: miasto (106 mln zł), samorząd Województwa Podkarpackiego (30 mln zł) i Ministerstwo Sportu i Turystyki (60 mln zł).

Wykonawcą jest firma Mirbud ze Skiermiewic. Przedsiębiorstwo było zaangażowane w prace na stadionach ŁKS

Łódź, Wisły Płock czy Odry Opole.

PCLA ma spełniać trzy funkcje: lekkoatletyczną (obiekt będzie przystosowany do zawodów lekkoatletycznych z 400-metrową bieżnią, a także m.in. skocznia do skoku w dal, wzwyż, o tyczce, krytą 150-metrową bieżnią oraz zaplecze odnowy biologicznej dla sportowców), piłkarską (stadion będzie spełniać kryteria licencyjne Ekstraklasy i rozgrywek klubowych UEFA; boisko do gry w piłkę zostanie wykonane z trawy naturalnej i wy-

posażone w system nawadniania i podgrzewania) oraz rywkową.

PCLA będzie miejscem do organizacji plenerowych koncertów dla ok. 20 tys. osób. Trybuny stadionu i cała infrastruktura zostały zaprojektowane w sposób pozwalający na montaż olbrzymiej sceny na murawie boiska.

Nowy stadion powstał w miejscu starego. Został on rozebrany w styczniu 2025 roku. Z rozbiórki ocalono zegar. Ma on zostać przeniesiony na boczne boisko Resovii.

©©

0011524170

*„Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięć się im płaci”*
Wisława Szymborska

Z wielkim bólem, w poczuciu ogromnej straty zawiadamiamy,
że w dniu 10 maja 2026 roku odszedł

Prof. dr hab.

Jerzy Januszewski

wybitny naukowiec i sportowiec,
lat 92

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się w Łańcucie na Cmentarzu Komunalnym w dniu 18 maja 2026 roku o godz. 12:00.

*Są pożegnania,
na które nigdy nie będziemy gotowi...*

Żona, Dzieci, Wnuki i Prawnuki

REKLAMA

0011515234



Zakład Usług Pogrzebowych i Cmentarnych
MPGK Rzeszów Sp. z o.o.
35-323 Rzeszów ul. Cienista 3

CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

☎ 601 402 991 ☎ 17 853 53 48

- Sprzedaż niezbędnych akcesoriów pogrzebowych
- Przewóz zwłok z miejsca zgonu do chłodni
- Przygotowanie ciała do pochówku
- Organizacja ceremonii pogrzebowej
- Organizacja kremacji
- Załatwienie formalności ZUS, KRUS, inne

Biurowo czynne: pon.-pt. 7.00-16.00, sobota 8.00-14.00

www.zupic.pl

Ruszył budżet obywatelski 2027 w Przemyślu. Można już składać swoje projekty

Norbert Zięta
n.zieta@nowiny24.pl

Pomysły można zgłaszać do 24 maja. Oprócz dużych zadań, osiedlowych, małych projektów społeczno-kulturalnych, tegoroczną nowością jest Młodzieżowy Budżet Obywatelski.

Projekty można zgłaszać w czterech kategoriach: I - budowa i modernizacja infrastruktury osiedlowej, II - działania o charakterze prospołecznym, kulturalnym, oświatowym lub sportowym, III - działania o charakterze integracyjno-społecznym organizowane wyłącznie na terenie osiedli, IV - działania o charakterze kulturalnym, sportowym, edukacyjnym oraz działania integracyjne skierowane do młodzieży (Młodzieżowy Budżet



Wiata wykonana na jednym z osiedli w ramach jednej z poprzednich edycji budżetu obywatelskiego

Obywatelski). Propozycje zadań mogą być zgłaszane przez co najmniej 10 mieszkańców. Na przyszłoroczną edycję budżetu obywatelskiego radni zarezerwowali 3 680 000 zł.

Młodzieżowy Budżet Obywatelski to oferta skierowana do osób w wieku 13 do 26 lat. Przewidziano 70 tys. zł na realizację siedmiu zadań w tej grupie, z których każde będzie mo-

gło uzyskać dofinansowanie do wysokości 10 tys. zł.

Wypełniony formularz zgłaszania zadań należy złożyć w Kancelarii Ogólnej Urzędu Miejskiego w Przemyślu, Rynek 1, wystać listem na adres Urząd Miejski w Przemyślu, Rynek 1, 37-700 Przemyśl z dopiskiem „Budżet Obywatelski” lub przesłać za pomocą poczty elektronicznej na adres: bo@um.przemysl.pl skan podpisanego zgłoszenia. Za datę zgłoszenia w przypadku przesyłki pocztowej uważa się datę stempla pocztowego.

Weryfikacja zgłoszonych projektów potrwa od 25 maja do 9 czerwca.

Więcej szczegółowych informacji na internetowej stronie UM w Przemyślu w zakładce „Budżet obywatelski 2027”. ©©

Oskarżony o molestowanie nieletnich uczennic były nauczyciel i trener stanął przed sądem

Andrzej Płes
a.ples@nowiny24.pl

Do 28 maja Sąd Apelacyjny w Rzeszowie odroczył ogłoszenie wyroku w sprawie Ryszarda D., byłego nauczyciela fizycznego sanockiej szkoły, oskarżonego o molestowanie uczennic.

Wieloletnim nauczycielem WF, trenerem lekkoatletyki i członkiem zarządu klubu sportowego policja zainteresowała się we wrześniu 2022 r., kiedy w szatni budynku na obiektach sportowych przy ul. Żwirki i Wigury znaleziono ukrytą kamerę, nagrywającą dwie przebijające się dziewczynki. Chwilę wcześniej trener poprosił je o przymierzenie nowych strojów sportowych „na gołe ciało”. Przypadkiem było, że jedna z 12-latek zauważyła kartonowe pudło, z dziurki w nim wystawała mała kamera go pro. Wiedzą o znalezisku podzieliła się z rodzicami, ci zaalarmowali policję, ta w marcu 2023 zatrzymała 57-latkę. Zabezpieczono jego telefony, laptop,



Oskarżony został doprowadzony na salę sądową z tymczasowego aresztu

w których mogły znajdować się treści pedofilskie. Sporządzony przez Prokuraturę Rejonową w Sanoku akt oskarżenia zawierał zarzuty, z których pięć mówiło o tym, iż Ryszard D. przez kilka lat wielokrotnie doprowadził małoletnią poniżej 15 roku życia do „innej czynności seksualnej” podczas lekcji WF i treningów pozalekcyjnych. Śledczy doliczyli się, że poszkodowanych

w ten sposób dziewczynek mogło być kilkanaście. Dwa z zarzutów dotyczyło dziewczynek, których śledczym nie udało się zidentyfikować. Szósty zarzut precyzował: „W okresie od 10 czerwca 2021 r. do 28 września 2023 r. na terenie MOSiR w Sanoku podstępem, w krótkich odstępach czasu, z wykorzystaniem takiej samej sposobności, pozostawiając w damskiej szatni

ukrytą kamerę, utrwalili wizerunek nagich małoletnich oraz jednej pełnoletniej oraz usiłował utrwalic wizerunek nagich małoletnich, do czego jednak nie doszło z uwagi na pozostanie ich w bieliźnie”.

W październiku 2025 r. przed Sądem Okręgowym w Krośnie zapadł wyrok: sąd uznał winę oskarżonego w trzech zarzutach o molestowanie, w dwóch innych Ryszard D. został uniewinniony (dotyczyły niezidentyfikowanych małoletnich). W sprawie kamery w damskiej szatni uznał, iż były już nauczyciel zamontował kamerę „użył opisanego podstępu w celu utrwalenia wizerunku nagich wymienionych osób, zaś w odniesieniu do dwóch małoletnich przyjął, iż działając w celu utrwalenia wizerunku nagich małoletnich, swoim zachowaniem polegającym na użyciu podstępu, tj. pozostawieniu w damskiej szatni ukrytej kamery, bezpośrednio zmierzał do dokonania czynów zabronionych, co jednak z nieustalonych przyczyn nie nastąpiło”.

Ryszard D. przyznał się jedynie do zamontowania kamery, zapewniał, że odstąpił od chęci nagrywania, wyraził skruchę, ale stanowczo zaprzeczył, jakoby miał molestować dziewczynki. Sąd nie dał się przekonać, oskarżony usłyszał wyrok: łącznie cztery lata pozbawienia wolności, zakaz zajmowania wszelkich stanowisk, wykonywania wszelkich zawodów i działalności związanych z wychowaniem, edukacją, leczeniem małoletnich oraz opieką nad nimi przez 10 lat i również 10 - letni zakaz kontaktowania się z pokrzywdzonymi i zbliżania do nich na odległość mniejszą niż 50 m. W tamtej chwili od marca 2024 r. przebywał już w wielokrotnie przedłużanym tymczasowym areszcie, w którym sąd osadził go z obawy przez mataczeniem w postępowaniu prokuratorskim.

Protestuje prokuratura i obrona

Od nieprawomocnego wyroku odwołała się i prokuratura, i obrońca oskarżonego. - Zakwestionowana została kwalifikacja

prawna niektórych czynów - uściślił przed rozprawą prok. Paweł Kędziński z sanockiej prokuratury, wspominając o błędnym ustaleniu stanu faktycznego przez sąd, ale odmówił udzielenia innych informacji ze względu na to, że proces przed krośnieńskim sądem toczył się z wyłączeniem jawności.

- Przyznał się tylko do jednego czynu - akcentuje mec. Ewa Kubit, która reprezentuje oskarżonego przez sądem apelacyjnym. - Do innych nie przyznaje się, przede wszystkim do gwałtu, bo taka była pierwotna kwalifikacja, którą sąd w Krośnie zmienił na „inną czynność seksualną”.

Podkreślała, że jej klient odstąpił od czynu nagrywania małoletnich, wyraził skruchę, co przemawia na korzyść oskarżonego.

Posiedzenie SA w Rzeszowie odbywało się za zamkniętymi drzwiami, o co wnioskowali prokuratura i obrona, a także sam oskarżony, doprowadzony na salę sądową z tymczasowego aresztu w kajdanach i asyście policji. ©©

REKLAMA

0011521052



ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.

Liczba miejsc ograniczona.

- **Panele dyskusyjne** o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- **Warsztaty** poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

Przyjedź. Pokaż swoją firmę.

Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.



Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego

Rzeszów 2026

15 czerwca 2026 Rzeszów

Drony na wojnie to śmiertelnie prosta i tania broń

Andrzej Płes
a.ples@nowiny24.pl

Tak ocenia je Mikołaj Sysujew, publicysta zajmujący się tematyką Rosji i Ukrainy. Pochodzi z Doniecka, od 15 lat mieszka w Polsce, pilnie obserwuje przebieg wojny w swojej ojczyźnie.

Bywając w niej często, dzieli się zaskakującymi spostrzeżeniami o dynamice tej wojny.

Twierdzi, że w Polsce zbyt mocno koncentrujemy w dyskusjach się na dronach, jako stosunkowo nowych urządzeniach uczestniczących w operacjach wojennych. Tymczasem w tle pozostaje rzecz istotniejsza: rozbudowany system, który powstał przy ich użyciu i który zawiera także tradycyjne środki obrony i napadu: lotnictwo, broń pancerną, marynarkę, artylerię.

System dronowy powstaje na skalę masową

- Drony nie są zupełnie nowym środkiem bojowym, używały go wojska amerykańskie już w Afganistanie - przypomina. - Nowością w wojnie na Ukrainie jest to, że system dronowy powstaje na skalę masową, na co pozwalają niskie koszty produkcji. Powracamy do sytuacji z II wojny światowej, którą wygrywało się masowością, a nie jakością środków



„Potwór z Tarnowa” - kal. 12,7 mm, szybkostrzelność - 3600 pocisków na min.: ta stosunkowo niedroga i prosta broń ma być terminatorem dla wrogich dronów

walki. Rezygnuje się z technologii bardzo zaawansowanych i skomplikowanych, przez co kosztownych, na rzecz prostych, funkcjonalnych i skutecznych. Jeśli wojna ma trwać dwa - trzy - pięć lat, proces produkcji skomplikowanych dronów może być zbyt czasochłonny i kosztowny. O powodzeniu może zdecydować dobry stosunek kosztów do efektów.

Mikołaj Sysujew zauważa, że dobrze pojmowana ekonomika działań wojennych naka-

zuje, iż „wszystko, co jest odrobinę lepsze od tego, co jest potrzebne, a przez to droższe, okazuje się być złe”, bo nie da się tego wyprodukować w czasie i po kosztach, które może znieść budżet uczestniczącego w wojnie kraju.

Relatywnie tania, a skuteczna broń

Z kolei dr Volodymyr Pustovarov, ekspert w zakresie walki elektronicznej z Charkowskiego Narodowego Uniwersytetu Sił Powietrznych zwraca

uwagę, że pierwotnie prosta, wręcz amatorska broń dronowa, stosowana przez stronę ukraińską w strefie działań wojennych, podlega nieustającym zmianom, stosuje się coraz bardziej zaawansowane technologicznie zdobycze nauki, ale i ten rodzaj oręża wciąż pozostaje relatywnie tanią, a skuteczną bronią.

- Na pierwsze modele kierowane radiowo znaleziono metody wykrywania ich detektorami i neutralizacji zagłuszczeniami radiowymi. W tej

chwili coraz częściej używa się sterowania przy pomocy światłowodów, ale nie mówimy o tym głośno, bo gdyby wróg wiedział, również zaczął by je stosować - tłumaczył swoją powściągliwość w szczegółach podczas konferencji „Defence and Security Forum”, zorganizowanej przez Uniwersytet Rzeszowski.

Kluczowy jest internet

Dr Pustovarov również podkreśla, że dron bojowy nie jest obiektem autonomicznym, jest integralną częścią coraz bardziej skomplikowanego systemu, szczególnie w zakresie komunikacji. Tym bardziej, jeśli system korzysta z AI.

- Dla tego systemu kluczowy jest internet, który jest kanałem komunikacji, wymiany informacji pomiędzy danymi, które zbiera sztuczna inteligencja, a aparatami latającymi i ich operatorami.

Coraz częściej notowane przypadki zakłócania sygnału GPS w obrębie Bałtyku specjalistami tłumaczą działaniami wojennymi toczącymi się 1000 - 2000 kilometrów dalej. Zakłócając, Rosjanie próbują przeciwdziałać powtarzającym się atakom dronowym wojsk ukraińskich na swoje nadbałtyckie obiekty militarne i porty przeładunkowe m. in. ropy naftowej.

©P

FORUM W RZESZOWIE 15 CZERWCA

Przed nami jedno z najważniejszych wydarzeń gospodarczych roku na Podkarpaciu.

Polska Press Grupa, Nowiny24.pl, StrefaBiznesu.pl i StrefaObrony.pl zapraszają na Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski - Local First” w Rzeszowie pod patronatem Ministerstwa Aktywów Państwowych.

Forum odbędzie się z udziałem ministra Wojciecha Balczuna, planowany jest udział wicepremiera i ministra obrony narodowej Władysława Kosiniaka - Kamysza, ministra klimatu Pauliny Hennig - Kłoski oraz ministra energii Miłosza Motyki.

15 czerwca do Rzeszowa przyjadą przedstawiciele największych polskich firm, m.in. Orlenu, Tauro na i PGZ oraz BGK i ARP. To unikalna okazja, by stanąć twarzą w twarz z ludźmi decydującymi o największych zamówieniach w kraju. To miejsce na networking, promocję własnych rozwiązań i bezpośredni dialog biznesu z administracją.

● Udział w wydarzeniu jest bezpłatny
● Rejestracja: Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc, zachęcamy do szybkiego zapisywania się.

REKLAMA

0011519294

REKLAMA

0011505862



wyróżnienie
w konkursie

2025
N

nasze
DOBRE



CZAS NA GRILLA



TRENDY
RADIO 101.9, 95.2FM

WYBIJAMY

TRENDY BRZMIENIE W REGIONIE
NA 101,9 i 95,2 FM

“Twój region, Twoje radio - TRENDY”

trendyradio.pl

AUTOREKLAMA

strefa
BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

Szpital w Mielcu będzie częścią Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Rzeszowie?

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Jest pomysł na konsolidację powiatowych szpitali w Mielcu i Dębicy. Mają stać się częścią Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Rzeszowie. Połączenie budzi obawy pracowników.

Do Starostwa Powiatowego w Mielcu przyjechali rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. Adam Reich oraz dyrektor USK w Rzeszowie Marcin Rusiniak. We wtorek przed godziną 15, obok budynku zgromadzili się pracownicy Szpitala Specjalistycznego w Mielcu, który miałby stać się częścią rzeszowskiej placówki. Zostali zaproszeni do środka, aby mogli uczestniczyć w spotkaniu.

- Zbudujemy największy medyczny ośrodek na Podkarpaciu i jeden z największych w Polsce - mówił dyr. Marcin Rusiniak.

Dodał, że kolejnym powodem, dla którego Rzeszów interesuje się Mielcem, są młodzi lekarze. Co roku uniwersytet kształci ich ok. 120.

- Moją ambicją byłoby to, aby ich zagospodarować w szpitalu, w którym zarządzam - podkreślał dyrektor.

Są też inne powody. Stan techniczny budynków przy ul. Szopena w Rzeszowie pozostawia wiele do życzenia.

- Szpital ma 140 lat. Te budynki już nie wytrzymują presji czasu. Borykamy się z kolejnymi pacjentami, którzy czekają



Dyrektor USK w Rzeszowie Marcin Rusiniak i rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. Adam Reich przekonywali, że konsolidacja szpitali jest dobrym rozwiązaniem

na jakościową usługę w naszym szpitalu. Proponujemy połączenie placówek i wtedy część z usług wykonamy zarówno w Mielcu, jak i Dębicy - tłumaczył Marcin Rusiniak.

Starosta mielecki Kazimierz Gacek podkreślał, że konsolidacja jest konieczna. W tym roku, według wstępnych szacunków, przewidywana strata szpitala to 30 mln zł.

- Wolałbym, aby szpital był powiatowy. Ale jeżeli widzę, że nie ma możliwości wykarmienia wszystkich, to muszę się zachować jak dobry tata i oddać szpital w najlepsze ręce - przyznał starosta.

Czy konsolidacja oznacza zwolnienia?

Pytań i obaw było sporo. Przedstawiciele związków za-

wodowych przyznali, że dowiedzieli się o planie konsolidacji zaledwie tydzień temu. Głównie martwiono się, czy połączenie oznacza zwolnienia. Panią Joannę zaniepokoiło, że w USK nie honorują stażowego z innych miejsc pracy.

- Jest u nas wiele osób, które mają 50 lat i nie „łapią się” w ten okres ochrony. Ale jest też wiele młodych rodzin z kredytami na dom. Naprawdę się obawiamy - podkreślała.

Marcin Rusiniak uspokajał. - Mamy doświadczenie łączenia szpitali przy ul. Rycerskiej i ul. Szopena. Nikt nie stracił pracy. Faktem jest, że w Polsce jest ich za mało. Zarówno lekarzy, jak i pielęgniarek. Nie ma zagrożenia - zapewnił dyrektor USK w Rzeszowie.

Rusiniak nie wyklucza, że pracownicy z Mielca mogą pracować w Rzeszowie i odwrotnie. - Gwarantuję państwu to, że usiądziemy do stołu i wypracujemy dogodne rozwiązanie - obiecał dyrektor.

Czy szpital czeka likwidacja oddziałów?

Prawdopodobnie tak. Prof. Adam Reich przekazał, że taka przyszłość jest możliwa. Za przykład podał oddziały dermatologii. Jako konsultant wojewódzki obserwuje, że zamknięto oddziały w Jasle i Przemyślu, a na krawędzi istnienia jest oddział w Krośnie.

- Nikt nie jest państwu w stanie niczego zagwarantować. Nawet jak zostanie szpital mielecki, to oddział dermatologii może przestać funkcjonować



Pracownicy mieleckiego szpitala obawiają się, że połączenie oznacza likwidację niektórych oddziałów

i może przejść do tylko leczenia ambulatoryjnego - przekonywał prof. Adam Reich.

Jednak może być też odwrotnie. Niektóre oddziały w Mielcu mogą zostać rozbudowane, inne ograniczane.

Czasu nie ma wiele. Dyrektor Marcin Rusiniak chciałby, aby uchwała intencyjna w sprawie połączenia została przegłosowana na Radzie Powiatu Mieleckiego jeszcze w maju. To umożliwi mu podjęcie kolejnych kroków, a przede wszystkim otworzy możliwość starania się o pieniądze z Ministerstwa Zdrowia.

- Te decyzje muszą zapaść szybko, ponieważ ten pociąg nam odjedzie i będzie dużo trudniej pozyskać te dodatkowe fundusze - podkreślał rektor Adam Reich.

Dyskusja pełna emocji trwała ponad dwie godziny. Miny pracowników po wizycie rektora i dyrektora nie były optymistyczne.

Podobne spotkanie z pracownikami szpitala odbyło się w starostwie w Dębicy.

Przypomnijmy, że konsolidacja szpitali to pomysł Ministerstwa Zdrowia. Ma poprawić jakość opieki, ale i optymalizować koszty. Na ten cel rząd chce przeznaczyć ponad 1 mld zł z Funduszu Medycznego. Termin składania wniosków mija już jesienią.

Powiatowe szpitale zmagają się z potężnymi zadłużeniami i nie wygląda na to, aby sytuacja zaczęła się polepszać. Na granicy upadłości jest szpital w Lesku.

©©

Dźgnęła nożem męża we Wszystkich Świętych w kamienicy w centrum Rzeszowa

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Ewelina S. twierdzi, że nie pamięta, co działo się tamtego dnia. Według prokuratury kobieta wbiła nóż głęboko w klatkę piersiową swojego męża. Według obrony - on zrobił to sam.

Sąd Okręgowy w Rzeszowie ponad rok temu uznał kobietę za winną zabójstwa. Jednak według sędziów kobieta nie działała z zamiarem bezpośrednim, a ewentualnym. Przyjął, że oskarżona doprowadziła do ciężkiego uszkodzenia ciała skutkującego śmiercią. I za to skazana została na 6 lat więzienia, ma również obowiązkowo uczestniczyć w terapii uzależnień.

Do dramatycznych zdarzeń doszło 1 listopada 2023 roku, w dzień Wszystkich Świętych w mieszkaniu w centrum Rze-

szowa. Ewelina S. miała zadać mężowi cios nożem kuchennym w klatkę piersiową. Po kilku godzinach mężczyzna zmarł.

Zdaniem Prokuratury Rejonowej dla miasta Rzeszów kara 6 lat więzienia jest zbyt łagodna. Złożono wniosek o jej zaostrożenie do 20 lat pozbawienia wolności.

- Ostrze noża wbiło się na 12 cm w klatkę piersiową pokrzywdzonego. Wskazuje to na to, że chciała pozbawić życia swojego męża - dowodziła prokurator. - Następnie zostawiła leżącego mężczyznę w kuchni. Nie udzieliła mu pomocy - podkreślała.

Obrona: Był chorobliwie zazdrosny. Obcinał jej włosy

Inaczej uważa obrońca Eweliny S. Dowodził on, że jego klientka nie miała z tym nic wspólnego. Mecenas zarzucał

sądowi i instancji błędną ocenę zeznań świadków. Według niego kobieta opuściła mieszkanie o godz. 0:51. Półtorej godziny później wszedł do niego dwóch świadków. Zeznali, że nie widzieli oni nigdzie śladów krwi.

- Jeśliby Ewelina S. dopuściła się ugodzenia nożem Dariusza S., to powstałyby jakiegokolwiek ślady, przede wszystkim w kuchni, gdzie miało do tego dojść - wskazywał mecenas.

Obronca Eweliny S. sugerował, że mężczyzna sam targnął się na swoje życie. W przeszłości takie próby miał podejmować, nie mogąc się pogodzić z tym, że żona chciała od niego odejść.

- Nie jest tajemnicą, że w tej relacji nie działo się zbyt dobrze. Mężczyzna przejawiał zachowania w kierunku chorobliwie zazdrości - mówił obrońca.

W jego ocenie mógł przejawiać znamiona zespołu Otella. Obcinał Ewelinie S. włosy z zazdrości. Dochodziło także do podpalania. Mecenas powoływał się na opinię biegłego, że Dariusz S. miał możliwość we-

zwania pomocy w ciągu 3 do 4 godzin od ugodzenia.

Ewelina S.: Kochałam go
Ewelina S. jest matką czwórki dzieci. Przez całą rozprawę obcierała łzy. Nie po-



Sąd Apelacyjny w Rzeszowie po naradzie odroczył wydanie wyroku w sprawie Eweliny S. o ponad tydzień

parła narracji mecenasa o samobójstwie.

- Wysoki sędzie, jakbym była świadoma, jakbym pamiętała to, co zrobiłam, to bym Darka samego nie zostawiła. Był moim mężem. Było między nami raz dobrze, innym razem źle. Ale ja go kochałam i bym go tak nie zostawiła - przekonywała. - Bardzo żałuję tego wszystkiego, co się stało...

Potrzebujesz pomocy?

Jeśli przeżywasz trudności lub myślisz o odebraniu sobie życia, albo chcesz pomóc osobie zagrożonej samobójstwem, dostępne są bezpłatne, całonocne formy wsparcia:

Centrum Wsparcia dla Osób Dorosłych w Kryzysie Psychicznym - 800 70 22 22,
Telefon Wsparcia Emocjonalnego dla Dorosłych - 116 123, numer alarmowy w sytuacjach zagrożenia zdrowia i życia - 112. ©©

Noc Muzeów w Rzeszowie będzie pełna wrażeń i emocji. Otwiera się aż 18 instytucji

Piotr Samolewicz
piotr.samolewicz@polskapress.pl

18 instytucji otworzy się podczas 21. Nocy Muzeów w Rzeszowie. Kilka z nich po raz pierwszy, m.in. Teatr im. Siemaskowej, 21 Brygada Strzelców Podkarpackich i PGE Dystrybucja Rzeszów.

Muzeum Okręgowe zaprasza na wystawę czasową „Franciszek Frączek intymnie” oraz warsztaty „Olśnienie. Słońce-sław”, inspirowane twórczością artysty z Żołyni. Będzie to spotkanie ze sztuką zakorzenioną w naturze, wyobraźni i lokalnej tradycji. Zapisy: tel. (17) 853 52 78, (17) 853 60 83; e-mail: sekretariat@muzeum.rzeszow.pl



Noc Muzeów w Rzeszowie (16 maja) potrwa od godz. 19 do 24

Nie tylko akty kobiece

W Rzeszowskim Domu Sztuki będzie można obejrzeć wystawę „Pragnienia. Ciało i strój kobiety w sztuce”. Na ekspozycję składa się około 20 prac z przełomu XIX i XX w. i z okresu międzywojennego wypożyczonych od kolekcjonerów i fundacji Nomina Rosae. Będą to nie tylko akty.

W Muzeum Etnograficznym godne obejrzenia będą przede wszystkim wystawa rzeźb artysty nieprofesjonalnego Juliana Stręka „O powielaniu schematów... poza schematem” oraz 150 kopii fotografii wykonanych w latach 1930-55 przez artystę amatorkę z Lubeni Bolesława Wróbla.

Aparaty fotograficzne rodziny Januszów

Muzeum Historii Rzeszowa zaprezentuje nową wystawę „Rzeszów w szkle zakłętą”. Na ekspozycji zostaną po raz pierwszy pokazane oryginalne aparaty fotograficzne z przełomu XIX i XX w. używane przez rodzinę Januszów.

Muzeum Dobranoczek pokaże scenografie i dekoracje do filmów animowanych z wszystkich studiów filmowych w Polsce i nie tylko. Wystawie towarzyszą bezpłatne warsztaty rodzinne o podobnej tematyce (godz. 20, obowiązują rezerwacja miejsc).

Obrazy o tematyce religijnej nieżyjącego prof. Jerzego Ostro-

górskiego i wystawa „Warsztat i świątynia - projekty wyposażenia wnętrz sakralnych ze zbiorów Dąbrowskich z Żołyni autorstwa Majerskich i Dąbrowskich” powinny zachęcić do odwiedzenia tego wieczora Muzeum Diecezjalnego w Rzeszowie.

BWA w Rzeszowie odwiedzi Agata Wolniewicz, doktorantka na ASP w Szczecinie, która będzie oprowadzała po swojej wystawie malarstwa „Przenikanie”. Na drugą ekspozycję składają się obrazy sakralne prof. Stanisława Białogłowicza, współtwórcy Wydziału Sztuki na Uniwersytecie Rzeszowskim. Będzie to ostatni dzień prezentowania tej twórczości.

Muzeum Techniki i Militariów od godz. 13 zaprasza na piknik.

Powisłe na fotografii Jarosława Łojko

Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa przygotowała m.in. wystawę fotografii autorstwa Jarosława Łojko warszawskiego Powiśla pt. „Zanim się obudzisz”. Bliższa rzeszow-

Wejścia na niektóre imprezy Nocy Muzeów za biletami i wejściówkami. Warto je nabyć wcześniej, by nie stać w kolejkach.

skiemu sercu będzie z pewnością wystawa zdjęć Michała Drozda „Dziś wygra Stal” prezentowana na murze stadionu przy ul. Hetmańskiej 69.

Do swoich wnętrz zapraszają Rzeszowskie Piwnice w Rynku (zwiedzanie będzie urozmaicała grupa rekonstrukcyjna), a po starówce będzie krążył gazeciarz ze specjalnym numerem „Expressu Wieczornego” z wydrukowanymi ciekawostkami o mieście.

WDK otworzy całe swoje przestrzenie

M.in. w Klubie Turkus PCN „Łukasiewicz” zamontuje interaktywne stanowiska do prezentacji wielu przyrodniczo-fizycznych ciekawostek i zjawisk. W sali audiowizualnej zostaną pokazane krótkometrażowe dokumenty wyprodukowane z funduszu Podkarpackiej Kroniki Filmowej, m.in. Tadeusza Arciucha „Boże, gdzie Ty jesteś”. O godz. 20.30 na parkingu WDK zagra z zespołem artysta Sviatij wykonujący folk i blues wschodniogalicyski.

W Nocy Muzeów po raz pierwszy weźmie udział małe muzeum PGE Dystrybucja przy ul. 8 Marca. Zaprasza ono do swojego wnętrza i na parking nad Wisłokiem, gdzie pokaże auta wykorzystywane w energetyce, a o godz. 20.30 urządzi pokaz wyładowań transformatora Tesla.

Noc pod znakiem gen. Stanisława Maczka

Noc Muzeów w IPN Oddział Rzeszów przy ul. Słowackiego i Szopena upłynie pod znakiem gen. Stanisława Maczka i jego żołnierzy (prezentacja gry planszowej, miejskiej i wystawa). Zostaną też pokazane po raz pierwszy multimedia dotyczące płk. Jana Kotowicza, a także serial dokumentalny pt. „Szlak Nadziei - Bitwa o Monte Cassino”, w reż. Tomasza Łysiaka. Obowiązują wcześniejsza rezerwacja miejsc. Wejścia o pełnej godzinie.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna zaprasza na imprezy pod hasłem „Kolej na literaturę”. Spotkania, warsztaty, wystawy, nocne wypożyczanie książek ożywi muzyka DJ-a.

Na Uniwersytecie Rzeszowskim równie bogata noc, czyli targi sztuki studenckiej i warsztaty w pracowniach Wydziału Sztuki.

21. Brygada Strzelców Podkarpackich zaprasza

W Noc Muzeów debiutują także 21. Brygada Strzelców Podkarpackich, która zaprasza w godz. 17-21 do klubu garnizonowego przy ul. Dąbrowskiego 22, i teatr im. Wandy Siemaskowej, który pokaże Galerię Szajny.

Na wiele wydarzeń obowiązują wejściówki. Warto się wcześniej skontaktować z organizatorami w celu ich otrzymania. ©

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad zerwała kontrakt z Mostostalem Warszawa na odcinek S19 Domaradz – Krosno

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Powodem są narastające opóźnienia oraz zmiany projektowe niezgodne z decyzją środowiskową - poinformowała rzeczniczka rzeszowskiego oddziału GDDKiA Joanna Rarus.

Dodała, że decyzja o rozwiązaniu kontraktu wynika z niewywiązania się firmy z obowiązków. - Mostostal nie zastosował się do wezwania do natychmiastowego podjęcia i prowadzenia robót zgodnie z umową - powiedziała.

Oświadczenie Mostostalu

Mostostal 2 kwietnia br. złożył własne oświadczenie o odstąpieniu od umowy z winy GDDKiA. Powodem decyzji

były, jak podawała wówczas spółka, m.in. nieprzewidziane warunki gruntowe oraz konieczność przeprojektowania obiektów inżynierskich po decyzji Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska. Zmiany te wymusiły wydłużenie obiektów o ponad 700 metrów, a koszt dodatkowych prac miał wynieść ok. 550 mln zł. To niemal połowa wartości kontraktu na odcinek S19 między Domaradem a Iskrzynią, który przekracza 1 mld zł.

Rzecznik Mostostalu Warszawa Paweł Kwiecień informował we wtorek, że decyzja o odstąpieniu od kontraktu jest ostateczna i została podjęta z winy inwestora - czyli GDDKiA.

Inwestor odrzucił argumentację wykonawcy dotyczącą odmiennych warunków gruntowych. Zdaniem Rarus będą-

nia przedstawione przez firmę nie potwierdziły tych okoliczności w sposób jednoznaczny.

W opinii rzeczniczki główną przyczyną sporu były jednak proponowane przez wykonawcę zmiany w projekcie drogi. Spółka dążyła do skrócenia obiektów inżynierskich o ponad 500 metrów w celu optymalizacji kosztów.

- Sygnalizowaliśmy to wielokrotnie na etapie prac projektowych (przed złożeniem wniosku o wydanie decyzji ZRID), podczas Rad Budowy oraz w trakcie weryfikacji projektu budowlanego i raportu z ponownej oceny oddziaływania na środowisko - powiedziała Rarus.

Według niej Mostostal jednoznacznie stwierdził, że jest świadomy odpowiedzialności, jaka wiąże się z ryzykiem ewentualnych skutków negatywnych

oceny rozwiązań projektowych przedstawionych w projekcie architektoniczno-budowlanym, w zakresie, w jakim rozwiązania projektowe nie spełniają wymagań zawartych w decyzji środowiskowej.

Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Rzeszowie uznał, że zaproponowane przez wykonawcę rozwiązania są niezgodne z decyzją środowiskową i wezwał go do wydłużenia niektórych obiektów ekologicznych tak, aby spełniały jej wymogi.

Opóźnienia „mają charakter ciągły”

Zdaniem Rarus, podnoszenie tej kwestii przez Mostostal Warszawa jako poważnej, nieprzewidzianej okoliczności, która nie leży po stronie wykonawcy, jest w związku z tym bezpodstawne.

dowane wzajemne roszczenia finansowe.

Umowa na realizację odcinka Domaradz-Iskrzynia została zawarta 7 listopada 2022 roku. Wykonawca uzyskał decyzję ZRID w lipcu 2025 r. Pierwotny termin zakończenia inwestycji przypadł na 7 czerwca 2026 r.

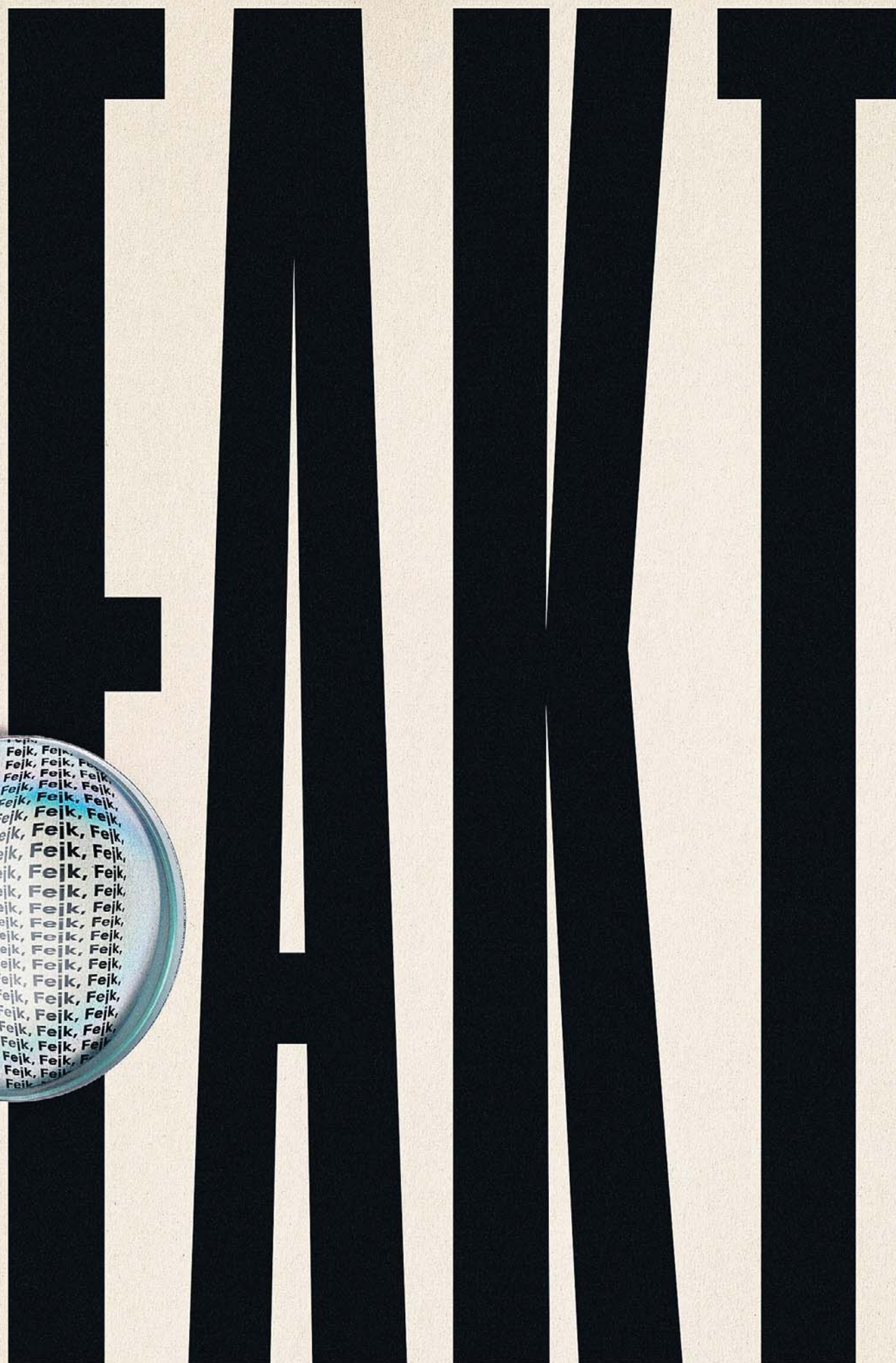
- Decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (ZRID) wykonawca uzyskał 22 lipca 2025 r., czyli 471 dni po terminie. Obecnie zaawansowanie prac wynosi 13 proc., mimo że upłynęło 96 proc. czasu przewidzianego na realizację inwestycji. Zwłoka w osiągnięciu kluczowego kamienia milowego (osiągnięcie 15 proc. zaawansowania prac) wynosi 18 miesięcy - podała.

GDDKiA planuje jeszcze w tym roku ogłosić nowy przetarg na dokończenie inwestycji. Wcześniej przeprowadzona zostanie inwentaryzacja placu budowy oraz roboty zabezpieczające. Równoległe będą proce-

Droga S19 jest częścią szlaku Via Carpatia, który będzie kluczowym korytarzem transportowym łączącym Europę Północną i Południową. Na terenie Polski będzie liczył docelowo ok. 700 km. Trasa przebiega przez pięć województw: warmińsko-mazurskie, podlaskie, mazowieckie, lubelskie i podkarpackie. W województwie podlaskim i warmińsko-mazurskim szlak opiera się na drogach S61 i S19, zaś w lubelskim i podkarpackim niemal w całości na drodze S19. (HUK/PAP)

PULS #216

Czytając ze zrozumieniem



Czwartkowe popołudnie. Nagle dzwoni telefon.
- Dorota, słyszałaś? Nie żyje poseł Litewka!
- Ewa, przyjaciółka, mówi na bezdechu.

- Tak, słyszałam.
- No i co o tym myślisz?
- pyta przekonana, że dziennikarze zawsze wiedzą więcej.

- Co tu myśleć? Potworne nieszczęście.

- Bo wiesz, to podobno nie był wypadek. Nie uważasz, że to trochę dziwne? Młody, zdrowy, przecież zjechałby do rowu, jakoś uciekłby przed tym samochodem. Był politykiem, niejednemu zaszedł za skórę
- Ewa nie daje za wygraną. I opowiada, że w internecie mnóstwo teorii na temat tego, co tak naprawdę wydarzyło się na drodze między Sosnowcem a Dąbrową Górniczą i nawet Doda napisała, że w żadne wypadki nie wierzy.

- A niby komu poseł Litewka zaszedł za skórę? Był powszechnie lubiany - dopytuję Ewę.

- Choćby właścicielom schronisk, bo walczył o zwierzęta, albo jakimś politykom. Zresztą, to ty powinnaś wiedzieć! - szybko odpowiada.

Chyba zdołałam ją przekonać, że żadnego zamachu na posła nie było. Takie tragedie się przecież zdarzają; kierowca, który wjechał w Łukasza Litewkę, pewnie zasnął, zasnął, a może rozmawiał przez telefon. Nie wiadomo, trzeba czekać, co ustali policja.

- Może masz rację - przytaknęła. - Ale jak czegoś się dowiesz, dasz znać? - zapytała na koniec.

- Dam, dam! - zapewniłam. Godzinę później zadzwoniła znajoma z pytaniem, co ma mówić tym wszystkim koleżankom, które jej piszą, że posła Litewkę zamordowano.

Pod wieczór odezwała się mama.

- Straszne nieszczęście! Przecież wszyscy tego posła lubili. Bardzo miły człowiek i tyle dobrego robił - zaczęła. A potem było o tym, że była w urzędzie miasta, bo coś tam musiała załatwić, że ludzie w kolejce do okienka różne rzeczy o posle Litewce opowiadali. Ona w to wszystko oczywiście nie wierzy, ale mówili, że pewnie komuś w Warszawie musiał się narazić. I tak dla pewności zapyta, co ja o tym myślę.

- Mamo..... - wyszeptalam błagalnie.

Po skończeniu rozmowy, tak z ciekawości, usiadłam do komputera. I zamarłam. Dawno takich bzdur nie czytałam.

Następnego dnia policja wydała komunikat.

„W związku z wypadkiem drogowym, do którego doszło 23 kwietnia br. w Dąbrowie Górniczej, w którym śmierć poniósł poseł, w przestrzeni publicznej - w szczególności w mediach społecznościowych - pojawiają się liczne komentarze oraz spekulacje dotyczące okoliczności

Zwolenników teorii spiskowych można znaleźć wśród osób w każdym wieku, o różnej płci, narodowości, zamożności, przekonaniach politycznych, stopniu wykształcenia i statusie zawodowym. Krótko mówiąc: wiek, płeć, wykształcenie, stan posiadania nie mają znaczenia: liczy się umiejętność sprawdzania informacji i oceny źródeł

Dorota Kowalska



Ani wiek, ani płeć, ani poziom wykształcenia, ani nawet czytanie „wszystkiego” nie są ochroną przed dezinformacją

„PARADOKS SPISKOWY”, CZYLI KTO WIERZY W TAJNE GRUPY STERUJĄCE ŚWIATEM

tego zdarzenia. Apelujemy o zachowanie spokoju i rozwagi. Na chwilę obecną nie ma żadnych potwierdzonych ustaleń wskazujących, aby zdarzenie miało charakter celowy. Trwają intensywne czynności mające na celu dokładne wyjaśnienie wszystkich okoliczności wypadku” - napisali ślącicy policjanci. I zwrócili się ze specjalnym apelem. „Prosimy o powstrzymanie się od publikowania i rozpowszechniania niezweryfikowanych informacji, które mogą wprowadzać w błąd

oraz niepotrzebnie potęgować emocje. Jednocześnie zwracamy się z apelem do wszystkich osób, które były świadkami zdarzenia lub posiadają jakiegokolwiek informacje mogące pomóc w jego wyjaśnieniu, o kontakt z policją lub prokuraturą. Apel kierujemy również do kierowców, którzy przejeżdżali w tym czasie przez miejsce zdarzenia i mogą posiadać nagrania z kamer samochodowych”.

Przeczytałam i przypomniałam sobie słowa nieżyjącego już prof. Zbigniewa Mikolejki, który

pewnego dnia powiedział mi tak: „Wie pani, jeśli ludzie nie umieją czegoś zrozumieć, jeśli jakieś zdarzenie jest tak straszne, tak bolesne, tak okrutne, że przerasta ich wyobrażenie, że nie potrafią go ogarnąć umysłem, to próbują je sobie na swój sposób wytłumaczyć, jakoś to wszystko zracjonalizować. Dopiero potem mogą iść dalej”.

Wbrew stereotypom
NASK (Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa) opu-

blił właśnie raport „Paradoks spiskowy. O lęku przed innymi, potrzebie silnego państwa i podatności na narracje dezinformacyjne”, który rzuca nowe światło na stare przekonania i przeczy stereotypom, bo do tej pory wydawało nam się, że człowiek wykształcony, młody, z dużego miasta jest odporny na spiskowe teorie dziejów. Nic bardziej mylnego. Dokument pokazuje, co tak naprawdę ma wpływ na wiarę w spiski, a co w zasadzie nie ma znaczenia.

Przebadano prawie 4 tysiące dorosłych Polaków - pytano o ich poglądy, wykształcenie, o to, jak korzystają z mediów.

- Raport obala wiele mitów na temat podatności na teorie spiskowe. Ani wiek, ani płeć, ani poziom wykształcenia, ani nawet czytanie „wszystkiego” nie są wystarczającą ochroną przed dezinformacją. Najważniejsze jest to, jak podchodzimy do informacji i czy umiemy je weryfikować - mówi Agnieszka Ładna, kierownik Zespołu Badań nad Cyberprzestrzenią i Cyberbezpieczeństwem w NASK, jedna z autorek raportu.

Tak więc, wniosek pierwszy: płeć i miejsce zamieszkania nie decydują o podatności na teorie spiskowe. Mniej więcej tyle samo kobiet co mężczyzn w nie wierzy i nieważne, czy mieszkają w wielkich miastach, czy mniejszych miejscowościach.

Nie jest też tak, że najłatwiej w dezinformację wierzą seniorzy. Badania pokazują, że jest wręcz przeciwnie - to osoby starsze wykazują największą odporność na narracje spiskowe. Mniej odporni są młodzi dorośli w przedziałach wiekowych 30-39 lat i 18-29 lat.

Kluczową rolę odgrywa też światopogląd. Raport wskazuje na tzw. paradoks spiskowy - oznacza to, że największą podatność na wiarę w spiski wykazują osoby łączące konserwatywne podejście kulturowe z oczekiwaniami silnej i opiekuńczej roli państwa w gospodarce.

I wykształcenie nie ma tu kompletnie znaczenia. Liczy się nie dyplom uczelni wyższej, ale umiejętność sprawdzania informacji i oceny źródeł. I tu Polacy czują się pewnie. Co trzeci badany wysoko ocenia swoje umiejętności rozpoznawania fałszywych treści.

Kolejna sprawa: teorie spiskowe funkcjonują na zasadzie naczyń połączonych. Rzadko zdarza się, by ktoś wierzył tylko w jedną narrację. Wierzy w kilka teorii spiskowych i tak buduje sobie spójny obraz świata, w którym przypadek nie istnieje, a za wydarzeniami stoją „tajne grupy sterujące światem”.

Skrajne poglądy wpływają na podatność na narracje dezinformacyjne. Najbardziej odporne są na nie osoby o umiarkowanych poglądach, które patrzą na życie z różnych perspektyw i unikają patrzenia na świat wyłącznie w czarno-białych barwach. Z kolei ksenofobia to najsilniejszy czynnik wpływający na wiarę w teorie spiskowe.

- Algorytmy mediów wizualnych promują emocjonalne i uproszczone treści. Chaos informacyjny utrudnia oddzielenie faktów od opinii, a utknięcie w „bańce informacyjnej” sprzyja wybiórczemu sięganiu po treści bez kontekstu. Z badań wynika, że w tej sytuacji to właśnie śledzenie mediów głów-

nego nurtu, opartych na weryfikacji informacji i standardach redakcyjnych, zmniejsza podatność na wiarę w spiski - wyjaśnia Filip Konopczyński, dyrektor Biura Analiz i Badań.

Z badań wynika też, że czytanie wielu źródeł - od rzetelnych mediów po treści skrajne czy plotkarskie - wcale nie buduje odporności. Osoby narażone na wiele, często sprzecznych, informacji są bardziej zdezorientowane, a to sprzyja przyjmowaniu spiskowych teorii wyjaśniających rzeczywistość.

To, co czytamy, gdzie szukamy wiedzy o świecie, ma kluczowe znaczenie. Wyższa podatność na teorie spiskowe częściej występuje u użytkowników serwisów opartych na krótkich filmikach, które podają algorytmy, zaś niższa wśród osób korzystających z platform tekstowych i relacyjnych.

- Badania nad zjawiskiem dezinformacji są dla nas kluczowe, choć niezwykle trudne - podkreśla Magdalena Wilczyńska, szefowa Pionu Ochrony Informacyjnej Cyberprzeźreni NASK. - Pozwalają nam zrozumieć głębsze społeczne i poznawcze mechanizmy, które czynią je skutecznymi. Bez rzetelnej diagnozy ryzykujemy, że nasze reagowanie będzie intuicyjne i doraźne. Ten raport powstał z przekonania, że odporność informacyjna zaczyna się od zrozumienia ludzi: ich lęków, oczekiwań, sposobów korzystania z informacji i relacji z instytucjami - podsumowuje.

Jakie teorie spiskowe królują dzisiaj w Polsce? Te o celowych wysiedleniach ludności, szczepieniach jako narzędziu depopulacji, klimatycznych spiskach zmierzających do zniewolenia obywateli czy manipulacji pogodą. Na tej liście wciąż wysoko plasują się narracje o nadużyciach rządów i globalnych konspiracyjnych układach.

Wątki te, jak podkreślają autorzy raportu, rzadko funkcjonują osobno - zazębiają się, wzmacniają nawzajem i ostatecznie tworzą alternatywny obraz rzeczywistości.

Dowody? W 2020 roku aż 47 procent badanych Polaków wierzyło w narrację, według której losami świata steruje jedna, tajna grupa. Z kolei z raportu „Dezinformacja oczami Polaków” z 2024 roku wynika, że nawet 30 procent z nas wierzyło, że zaplanowano już kolejne pandemie.

Pandemiczny zapalnik

Właśnie, bo pandemia COVID-19 to był ten czas, kiedy teorie spiskowe mnożyły się na potęgę. Ludzie wierzą w nie od czasów kamienia łupanego, ale w historii bywają okresy, kiedy takie narracje świetnie się „sprzedają”.

W 2020 roku ludzie nie potrafili sobie wytłumaczyć, co się właściwie dzieje, jak to moż-

liwe, że w XXI wieku „zaraza” opanowała ich w miarę przewidywalny świat?

I tak, właściwie od dnia, w którym dowiedzieliśmy się o tajemniczym wirusie szalejącym w Chinach, w sieci pojawiły się informacje o laboratorium w okolicy miasta Wuhan, a więc w epicentrum zarazy. „The Washington Times” opublikował nawet artykuł, którego autorzy twierdzili, że wybuch epidemii jest związany z badaniami prowadzonymi przez Instytut Wirusologii w tym mieście. Powoływał się przy tym na opinię byłego członka izraelskich służb specjalnych. „The Washington Post” skonfrontował słowa Izraelczyka z licznymi ekspertami, którzy stwierdzili, że genom wirusa nie wskazuje, że jest on tworem sztucznym. Profesor MIT Vipin Narang stwierdził nawet w tweecie, że jeśli koronawirus miałby być bronią biologiczną, to bardzo źle skonstruowaną - wirus ma stosunkowo niską śmiertelność i zbyt łatwo się rozprzestrzenia, aby mógł być skuteczny.

Ale jak to z teoriami spiskowymi bywa, niektórzy, mimo zapewnień ekspertów, że nie są prawdziwe, wierzyli i wierzą w nie bezgranicznie. Informacja o „wypuszczeniu” wirusa z chińskiego laboratorium była swoim własnym życiem. Miała też kilka wersji. Jedna zakładała, że wirus został z niego wypuszczony celowo, aby sprawdzić jego siłę rażenia, inna, że zwierzęta z laboratorium trafiły na targowisko w Wuhan, a stamtąd wprost na talerz „pacjenta zero”.

Druga strona nie pozostała dłużna. Chińscy internauci i eksperci apelowali o więcej szczegółów na temat tego, czy laboratorium w Fort Detrick koło Waszyngtonu zamknięto z powodu koronawirusa. Zamknięcie amerykańskiej placówki miało, według ich wiedzy, zbiec się w czasie z wybuchem epidemii. Oficjalna agencja informacyjna Xinhua zasugerowała delikatnie, że epidemia wprawdzie rozpoczęła się w Chinach, ale to nie oznacza, że COVID-19 pochodzi właśnie stąd, a rzecznik chińskiego MSZ Zhao Lijian napisał nawet na Twitterze, że „może to armia USA” spowodowała koronawirusa do Wuhan.

Już mniej oficjalnie, w sieci, krążyła teoria, że to Amerykanie mieli użyć broni biologicznej, aby osłabić chińską gospo-

darke. Chiny są przecież mocarstwem, największym konkurentem Stanów Zjednoczonych, a Donald Trump od miesiąca walczył z chińskimi markami, które zdobywały światowe rynki. Pasuje? Pasuje!

Z gatunku teorii, w których za pandemią stoją politycy, była jeszcze jedna, według której rząd wykorzystał epidemię koronawirusa do tego, aby zwiększyć możliwość inwigilacji ludności.

Amerykańscy miłośnicy teorii spiskowych uważali, że epidemia koronawirusa nieprzypadkowo zbiegła się z procesem impeachmentowym Donalda Trumpa. Jordan Sather, znany w kręgach „informacji alternatywnej”, twierdził, że rozprzestrzenienie choroby było zaplanowane i celowe. Co więcej, związek z epidemią miała mieć Fundacja Billa i Melindy Gatesów, która rzekomo dofinansowała badania nad koronawirusem. Instytut Pirbrigh, który faktycznie otrzymuje dotacje z tej fundacji, wystosował sprostowanie, że naukowcy, owszem, zajmują się badaniami, ale nad wirusowym zapaleniem oskrzeli. Tłumaczenia tłumaczeniami, ale pewnie spora część mieszkańców Ziemi w tę teorię wierzy.

Potem cała masa teorii spiskowych była związana ze szczepionkami na COVID-19. W ich myśl pandemię wymyślono, żeby firmy farmaceutyczne mogły zarabiać na nas pieniądze. Na profilach antyszczepionkowców pojawiły się informacje, że koronawirus można wyleczyć olejkami eterycznymi, witaminą C, słońcą, a nawet rozcieńczonym wybielaczem.

I na nic zdały się tłumaczenia lekarzy, że witamina C wirusa nie pokona - niektórzy brali ją garściami.

Oczywiście, naukowcy od lat próbują zrozumieć, kto jest skłonny wierzyć w teorie spiskowe. Zresztą, polscy badacze z NASK potwierdzili to, o czym już w 2014 roku pisali Joseph E. Uscinski i Joseph M. Parent. W swojej książce „American Conspiracy Theories” wskazywali, że zwolenników teorii spiskowych można znaleźć wśród osób w każdym w wieku, o różnej płci, narodowości, zamieszłości, przekonaniach politycznych, stopniu wykształcenia i statusie zawodowym. Skłonne do przyjmowania teorii spiskowych są, zdaniem autorów książki, zarówno osoby o poglą-

MUSIMY MIEĆ TEŻ ŚWIADOMOŚĆ, ŻE DEZINFORMACJA CZĘSTO JEST CELOWA. KTOŚ BARDZO CHCE, ABYŚMY UWIERZYLI W MIĘDZYNARODOWY SPISEK

dach lewicowych, jak i prawicowych. Osoby o poglądach lewicowych wierzą bardziej w to, że media i partie polityczne są sterowane przez bogatych kapitalistów i korporacje, zaś konserwatyści, że wspomniane podmioty są kontrolowane przez naukowców i lewicę.

Badania z 2022 roku, o których można przeczytać na portalu ScienceDirect, wskazują, że ryzyko przyjmowania narracji spiskowych wynika z wiary w pseudonaukę i z nieco bardziej złożonych przyczyn psychologicznych, w tym z myśli paranoidalnych, z narcyzmu, ze schizotypii czy z niskich zdolności poznawczych.

Z kolei z badań opublikowanych w 2019 roku na łamach „Frontiers” dowiadujemy się, że na konspiracyjny styl myślenia są narażone osoby, które czują się wyobcowane spośród reszty społeczeństwa, są niezadowolone lub niezadowolone ze swojej sytuacji życiowej oraz nie czują kontroli nad swoim życiem.

Badacze myślenia spiskowego zgodni są co do jednego: teorie spiskowe pozwalają na łatwe wyjaśnienie nieprzyjemnych zdarzeń, takich jak kryzysy, wojny, epidemie właśnie i na swój sposób zapewniają nam poczucie bezpieczeństwa.

Celowa dezinformacja

Skoro przy kryzysach zbrojnych jesteśmy, wybuch wojny w Ukrainie też był swojego rodzaju przełomem, bo część osób, która wierzyła w pandemię koronawirusa, teraz zaczęła mieć wątpliwości. Przecież nagle o COVID-19 ucichło. To jak to tak? Była pandemia i nagle jej nie ma?

Atak Rosji na Ukrainę, a tak naprawdę już wcześniej pandemia, uświadomiły nam jednak bardzo istotny szczegół: szerzenie teorii spiskowych, dezinformacja mogą być celowe. To bardzo skuteczna broń, w której lubują się choćby Rosjanie.

Już w czasie pandemii rosyjskie, prokremlowskie media prowadziły kampanię dezinformacyjną, która miała na celu zaostrenie kryzysu w krajach UE. Propaganda skierowana była głównie do krajów europejskich, takich jak Niemcy, Francja, Włochy, Hiszpania przez oddziały mediów rosyjskich nadające w tych językach. Chodziło o zasianie strachu przed epidemią, niewiary w możliwość skutecznego jej zwalczania przez służbę zdro-

wia, a w dłuższej perspektywie o wywołanie i utrzymanie niepokojów społecznych, a nawet paniki w krajach Unii. Zdaniem dyplomatycznej służby UE była to próba destabilizacji krajów unijnych od wewnątrz.

Jak pisał „Financial Times”, UE odnotowała prawie 80 przypadków dotyczących dezinformacji związanej z COVID-19. I wszystko wskazywało, że jej rozsiewaniem w mediach społecznościowych zajmowali się zawodowcy. Rosyjskie fałszywe konta indywidualnych osób oraz konta podmiotów rosyjskich, które wcześniej publikowały fałszywe informacje na temat protestów w Syrii czy protestów „żółtych kamizelek” we Francji, zmieniły się w „narzędzia do rozsyłania dezinformacji na temat koronawirusa w języku angielskim, hiszpańskim, włoskim, niemieckim i francuskim”.

Jakie główne narracje pojawiają się w rosyjskiej propagandzie? Według raportu, cytowanego przez „Financial Times”, były to pogłoski, jakoby wirus COVID-19 został wytworzony w laboratoriach przez człowieka jako rodzaj broni biologicznej. Inna narracja - skierowana do Włochów - mówiła o tym, że ani włoskie, ani międzynarodowe władze nie będą sobie w stanie poradzić z pandemią. Pojawiła się również narracja, jakoby kapitalistyczny Zachód miał próbować zarabiać na wirusie.

Także sama wojna w Ukrainie stała się paliwem dla teorii spiskowych, które są często elementem zorganizowanej dezinformacji. Jedną z najbardziej absurdalnych teorii głosi, że konflikt u naszych wschodnich sąsiadów jest mistyfikacją stworzoną przez globalne elity. Według tej narracji ofiary i rannych udają oplaceni „aktorzy kryzysowi”, nagrania zniszczeń to w rzeczywistości sceny z filmów, gier komputerowych lub stare materiały z innych konfliktów, a celem „wymaganego wojny” ma być zastraszenie społeczeństwa i wprowadzenie nad nim totalitarnej kontroli.

Kolejna, promowana przez oficjalne rosyjskie źródła, teoria spiskowa zakłada, że USA finansują w Ukrainie tajne laboratoria pracujące nad bronią biologiczną wymierzoną w Słowian. Wirusy mają być roznoszone przez migrujące ptaki lub nietoperze.

Część „spiskowców” łączy wojnę z planami globalnych elit. Według nich wojna ma być narzędziem do wywołania kryzysu żywnościowego i energetycznego, co pozwoli na wprowadzenie wielkiego resetu gospodarki. Konflikt służy odwróceniu uwagi od rzekomych skutków szczepień przeciw COVID-19.

W Polsce i innych krajach europejskich popularne są teorie mówiące o rzekomych „przywilejach”, które czynią Ukrainców uciekających przed wojną obywatelami pierwszej kategorii kosztem lokalnych mieszkańców. W mediach społecznościowych popularna jest też teoria „ukrainizacji” Polski, sugerująca planowe przesiedlenie mające na celu zmianę struktury narodowościowej kraju.

Ale umówmy się - teorie spiskowe są świetnym narzędziem w rękach obcych wywiadów.

- W czasach kryzysu wywiad działa na zwiększonych obrotach. A w czasach tak wielkiego kryzysu i takich wydarzeń, jakich jesteśmy właśnie świadkami, działa na najwyższych obrotach. To jest czas, kiedy służby wywiadowcze, ośrodki analityczne współpracujące z wywiadami są rozgrzane do czerwoności. Można pokusić się o taką opinię, że nawet jeśli czasami nie pracują na wysokich obrotach, to po to właśnie są utrzymywane przez państwo, bo kiedyś może nadejść taka właśnie sytuacja, z jaką teraz mamy do zysnienia - mówi nam Vincent V. Severski, były oficer wywiadu, pisarz.

Czytać ze zrozumieniem

Zyjemy w bardzo trudnych czasach i trochę nieprzewidywalnej rzeczywistości: pandemia, potem wojna, która wciąż trwa, zmiany geopolityczne, które dzieją się na naszych oczach. Do tego rozwój sztucznej inteligencji, bo on też ma znacznie. Każdego dnia jesteśmy bombardowani setkami informacji płynącymi do nas z internetu, telewizji, z ulicy. Ciężko się w tym wszystkim odnaleźć, poczuć bezpiecznie. A musimy mieć też świadomość, że dezinformacja często jest celowa. Ktoś bardzo chce, abyśmy uwierzyli w międzynarodowy spisek elit, w to, że pandemii nie było tak jak teraz nie ma wojny w Ukrainie.

Jak się w tym wszystkim odnaleźć? Jak nie poddawać się manipulacji? Nie być pionkiem w czyjejś wyrachowanej grze? Czytać ze zrozumieniem, korzystać ze sprawdzonych źródeł informacji, potwierdzać je, myśleć racjonalnie, analizować i łączyć fakty, nie dawać się ponieść emocjom, nawet wtedy, kiedy tragiczna śmierć młodego polityka, a przy tym dobrego człowieka, wydaje nam się okrutna i pozbawiona sensu. Taka jest.

AMERYKAŃSCY MIŁOŚNICY TEORII SPISKOWYCH UWAŻALI, ŻE EPIDEMIA KORONAWIRUSA NIEPRZYPADKOWO ZBIEGŁA SIĘ Z PROCESEM IMPEACHMENTOWYM TRUMPA

Arlena Sokalska

ŚWIAT SZALEŃSTWA I NIENAWIŚCI



W

mediach społecznościowych od wielu dni wrze. Ludzie wymieniają posty o tym, że czeka nas nowa pandemia, znowu zamkną lasy. A dlaczego? Bo (tu

cytat z tych bredni) według niemieckich służb najbardziej narażeni hantawirusem są leśnicy, myśliwi i pracownicy budowlani. Eksperti podkreślają, że ryzyko zakażenia występuje również podczas spędzania wolnego czasu w lesie”. Takich wpisów są tysiące, a ludzie je przekazują dalej. Czy ma to coś wspólnego z prawdą? Nic. Pretekstem do szerzenia podobnych głupot jest oczywiście historia statku MV Hondius, gdzie doszło do zakażenia tym rodzajem wirusa. Tyle tylko że żadnej groźby epidemii nie ma, hantawirusy obecne w Europie (tamten pochodził z Ameryki Płd.) nie przenoszą się między ludźmi.

W Polsce w 2024 odnotowano około 17 przypadków zakażeń hantawirusami od gryzoni, wszyscy chorzy wyzdrowieli. Ale to nie przeszkadza licznym kontom (botom) w mediach społecznościowych epatować strachem, spiskowymi teoriami dziejów. Kto to robi? Odpowiedzi należy szukać za naszą wschodnią granicą, bo tam wiodą ślady kont antyszczepionkowych (to w pandemii), które później, w 2022 r. szybko przekształciły się w konta z antyukraińską propagandą.

Właśnie, kilka dni temu w Warszawie grupa nastolatków prawie zakatowała na śmierć 16-letniego Artema z Ukrainy. Chłopak ma pękniętą czaszkę i zmasakrowaną twarz. To nie była przypadkowa napaść - napastnicy, a było ich około 10, wykrzykiwali, że ma wracać do Ukrainy i walczyć na froncie. Kolegę Artema chcieli zrzucić z mostu, na szczęście nadjechał patrol Policji i atakujący się rozpięchli. Abstrahując od absurdu, związanego z tym, że nieletnich nikt do armii nie przyjmie, owi atakujący używali argumentów znanych sobie głównie z TikToka, gdzie filmów przepelnionych nienawiścią do Ukrainy i Ukraińców jest na pęczki. Napastnikami kierowała czysta nienawiść, wyhodowana przez antyukraińską propagandę - z jednej strony rodem z Kremla, z drugiej rozpowszechniana przez obie Konfederacje.

Te dwa przykłady hantawirusową panikę i nienawiść do Ukraińców łączy jedno: ich źródłem są media społecznościowe, głównie TikTok.

NASK opublikował niedawno ciekawy raport na temat wiary w spiski i dezinformacje: „Paradoks spiskowy. O lęku przed innymi, potrzebie silnego państwa i podatności na narracje dezinformacyjne”. Otóż okazuje się, że wbrew temu, co myślimy, to wcale nie osoby starsze bardziej wierzą w spiski i poddają się dezinformacji. „Badania pokazują, że jest wręcz przeciwnie - to osoby starsze wykazują największą odporność na narracje spiskowe. Mniej odporni są młodzi dorośli w przedziałach wiekowych 30-39 lat i 18-29 lat” - piszą autorzy raportu. A ci młodzi, jeszcze niedorośli, tym bardziej wierzą we wszystko, co czytają, a może raczej czego słuchają, skrolując filmiki na TikToku.

Nie wiem, co z tym zrobić. Wisły nie da się zawrócić kijem, a młodych dorosłych czy też nastolatki przekonać do czytania i weryfikowania źródeł informacji.

Ale nie podoba mi się świat pełen wariatów wierzących w spiskowe teorie (na temat wirusów, szczepionek i wszystkiego, co się tylko da) oraz szaleńców przepelnionych nienawiścią do ludzi pochodzących z innych krajów.

Adam Bula

NA KURSIE I ŚCIEŻCE DO KATASTROFY



T

o zwykle tak się kończy, gdy porzuca się mądrości klasyków. Kłamać - jak powiedział

Antoni Macierewicz - trzeba absurdalnie i wytrwale. A w ostatnich miesiącach prawicowa opozycja kłamała, owszem, mocno, ale chybotliwie, nieustannie zmieniając stanowisko. No i stało się, co musiało się stać: w kluczowych ostatnio tematach całkowicie utraciła wiarygodność nawet dla samej siebie.

To refleksja, która przyszła mi do głowy jeszcze w kwietniu, gdy podczas kolejnej rocznicy smoleńskiej Jarosław Kaczyński odgrzał temat zamachu. „Zamach był”, choćby nadal nie było na to żadnego dowodu, a kto mówi i myśli inaczej, jest „tchórzem”. No niby OK, gdyby nie długi okres zwątpienia, gdy nawet czołowi politycy PiS starali się odżegnywać od coraz bardziej skompromitowanej sekty. Gdyby oni wszyscy, przez wszystkie te lata, na jednym oddechu i bez mrugnięcia okiem mówili: „Komisja Macierewicza, odpalając parówki i blaszany barak udowodniła zamach i kropka” - byłoby to tak samo bez sensu, ale - przynajmniej dla tej części elektoratu, która z jakichś powodów traktowała to, co mówią, poważnie - byłby to spójny przekaz.

Refleksję moją kwietniową z tygodnia na tydzień znajduję bardziej aktualną i uniwersalną. Jest bowiem coś takiego (logika epistemologiczna i teoria gier o tym nauczają) jak wiedza wspólna (common knowledge). To sytuacja, w której wszyscy uczestnicy danej grupy wiedzą o określonym fakcie, wiedzą, że wszyscy inni o nim wiedzą, i wiedzą, że wszyscy wiedzą, iż wszyscy o nim wiedzą - i tak dalej, w nieskończoność.

No i na takim właśnie terenie wiedzy wspólnej większości Polaków (a więc i swoich wyborców też) ląduje właśnie prawicowa opozycja ze swoimi sztandarowymi ostatnio narracjami. MY po prostu wiemy, że ONI wiedzą, że MY wiemy, że o Smoleńskim zamachu pierniczają już tylko rytualnie, sami w niego kompletnie nie wierząc. MY właśnie odkrywamy, jak coraz trudniej prawicy tłumaczyć się z ostatnich, chaotycznych decyzji.

Na ich korzyść można jednak przywołać dwie okoliczności. Po pierwsze, w warunkach faktycz-

nego - choć jeszcze nieformalnego - rozpadu PiS na dwie główne frakcje, trudniej jest partii utrzymać jedność przekazu. Po drugie, PiS i Nawrocki ze swoim otoczeniem muszą za każdym razem zadbać, by do tego przekazu dokleić „troskę o Polskę”, a nie tak banalną okoliczność, że priorytetem jest przeszkadzanie rządowi Tuska w każdy dostępny sposób. Zwłaszcza jeśli prostym - choć trudnym do wytłumaczenia - wetem można Tuskowym wetknąć mocno kij w szprychy.

Że brzmi to dość złowieszczo, gdy cała awantura o SAFE nie ma nic wspólnego z troską o polską armię tylko z obawą, by Tusk nie miał sukcesu w jej skokowym dozbajaniu w krajowej zbrojeniówce? Sorry, to nie ja jestem cynkiem, tak po prostu działa brzytwa Ockhama.

Wracając do efektu „wiedzy wspólnej”. Nie wiem (i nie chcę wiedzieć), dla jakiej części Polaków fakty, że słońce wschodzi na wschodzie, a Warszawa jest stolicą Polski, są elementem niekwestionowalnej „wiedzy wspólnej”. Mam optymistyczną intuicję, że jednak dla miarzącej większości.

Podnoszonym zaś tutaj problemem prawicy jest fakt, że po kolejnych miesiącach coraz trudniejszych do wytłumaczenia wolt, coraz więcej fikołków opozycji staje się też elementem tej wiedzy.

Bo na poważnie: przecież MY wszyscy już wiemy, że ONI wiedzą, że MY wiemy, że ICH opowieści o prześladowanym Ziobrze to brednie nie do utrzymania.

MY wiemy, że Oni wiedzą, że do NAS wszystkich już dotarło, że w sprawie kryptowalut prawica i Nawrocki zakiwali się na śmierć i im bardziej z kolejnych chaotycznych ruchów się tłumaczą, tym bardziej widać, że król jest nagi, odkąd mu się kasa płynąca od kryptooszusty Krala skończyła.

MY wiemy, że oni wiedzą, że NIKT już nie „kupuje” miliardów ze złota Glapińskiego na polski SAFE 0%. Przynajmniej od czasu, gdy nastąpiło to słynne pęknięcie w przekazie, gdy Nawrocki zapewnił, że mają świetną i obgadana alternatywę dla zatrutej kasy z Brukseli, a Glapiński zaraz potem sprostował, że nie było mowy o żadnych szczegółach.

Zła informacja dla opozycji jest taka, że z terenu „wiedzy wspólnej” nie ma ucieczki. Nie da się wymyślić „nowej narracji” na stare tematy, nie da się rzucić na stół kolejnego, z... sztygo projektu ustawy, nie da się z tchórze i złodzieja robić bohatera, gdy „wszyscy” go już za tchórze uznali.

Może to i sprawiedliwe, gdy prawi odkrywają, że karma is a bitch.

Historia jest bardzo ważna, ale można z niej czerpać różne lekcje. Jeżeli mówimy cały czas o tym co nas gniewa albo dzieli, to niekoniecznie mówimy całą prawdę o historii. (...) Wy Polacy teraz tworzący (...) historię stosunków polsko-ukraińskich, ponosicie odpowiedzialność nie za przeszłość, ale za przyszłość tych relacji

TIMOTHY SNYDER, PROFESOR HISTORII Z UNIwersYTETU W TORONTO, KTÓRY JEST GOŚCIEM KONGRESU IMPACT W POZNANIU

NA TURNUSIE LECZĄ KRĘGOSŁUP, KOLANA, STAWY I... SAMOTNOŚĆ

W sanatorium żony pilnują mężów bardziej niż własnej diety. Czasami panowie wędrują jednak samotnie, gdy w telewizji leci turecka „Panna młoda”. Rano borowina, basen i inhalacje, a wieczorem dansing i podryw. Oto moja relacja z turnusu w Kołobrzegu

Agnieszka Domka-Rybka

Każdy turnus zaczyna się podobnie, czyli trzeba swoje odstać w długiej kolejce do recepcji, gdzie rejestrują kuracjuszy i przydzielają im pokoje. Oczywiście mój również miał taki rozruch. I w tej kolejce nawiązałam pierwsze znajomości, choć początki raczej nie zapowiadały fajerwerków. „A pani taka młoda, ciekawe, na co choruje” - zaczęli mnie pan Franciszek, lat 70 plus. Od razu odpaliłam kontrę: „A co, człowiek musi od razu chodzić o kulach lub jeździć na wózku inwalidzkim, żeby go lekarz skierował do sanatorium?”. I tą ripostą zainaugurowałam 21-dniowy turnus w obiekcie sanatoryjnym przy promenadzie w Kołobrzegu.

Sanatorium jest ogromne: to 12-piętrowy wieżowiec, na turnusie jest około 450 kuracjuszy. Bardzo blisko morza.

1. Pokoje.

Dostać jednoosobowy pokój graniczy z cudem, a dwuosobowe są przeważnie tylko dla małżeństw. Pozostali pensjonariusze są meldowani w trójkach. Nam (byłam z mamą) trafia się jednak pokój na ósmym piętrze z dwoma łózkami i widokiem na morze - słychać tutaj jego szum. Balsam dla uszu.

To basen do ćwiczeń, a nie z drinkami!

- Ale mają panię szczęście! Od majówki przez cały sezon to piętro będzie wyłączane dla kuracjuszy na NFZ, a te pokoje będą dostępne tylko dla gości komercyjnych - mówi kobieta, która co drugi dzień przychodziła nam posprzątać.

Pielęgniarka dzwoni do pokoju codziennie około godz. 21. Sanatoryjna akcja specjalna, czyli kontrola kuracjuszy.

2. Lekarz.

U mnie była tylko jedna wizyta, na początku.

- Jakie dolegliwości pani doskwierają? - pyta lekarz.

Przymierzam się do dłuższej gawędy, otwieram już buzię, ale lekarz mi przerywa.

- Proszę podać tylko najważniejsze.

No tak, gdyby każdy pacjent opowiadał medykowi szczegółową historię swoich chorób, to



Kołobrzeg to raj dla kuracjuszy. Nazywany jest „perłą Bałtyku”. To najbardziej popularne uzdrowisko w kraju. Znajduje się tutaj kilkanaście sanatoriów i szpitali uzdrowiskowych

by biedak musiał chyba spać w tym gabinecie. A za mną w kolejce czekało jeszcze co najmniej 20 osób.

3. Zabiegi.

54 różne przez 21 dni. Borowina, łożko do masażu membranowego, wirówki, laser, ultradźwięki, ćwiczenia w basenie solankowym. Wszystkie na konkretnie wyznaczone godziny. Jednak niektórzy, weterani sanatoryjni, próbują po cichu wcisnąć się do kolejek, żeby jak najszybciej skończyć dzienny limit zabiegów i mieć czas tylko dla siebie. Nic z tego.

- Co turnus ten sam obrazek! Proszę państwa, przecież wszędzie wiszą informacje, że przychodzimy pięć minut przed zabiegiem. W waszych kartach są podane dokładne godziny. Nie wypuszczę nikogo przed osobami, które mają na wcześniejsze - stwierdza stanowczo rehabilitant od borowiny.

Taki zabieg trwa 20 minut. Po kilku dniach część osób zaczyna się nudzić, leżąc „pod” gorącą borowiną. Między łózkami słychać donośne dyskusje, historie życia...

- Proszę się tutaj relaksować, a na rozmowy zapraszamy do kawiarni na 12. piętrze - fizykoterapeuci muszą mieć stalołę nerwy.

4. Basen solankowy.

Gimnastyka trwa 20 minut i jeśli ktoś myśli, że będzie tylko

udawał, że ćwiczy w wodzie, ten numer na pewno nie przejdzie.

- Do roboty! Przyszedł pan posiedzieć w solance, może jeszcze drinka podać!? - krzyczy ratownik.

Swoją drogą, nie potrafię zrozumieć, że po ćwiczeniach, gdy zostaje jeszcze 10-15 minut na samodzielne pływanie, prawie wszyscy wychodzą zaraz po gimnastyce. Przynajmniej mam cały basen dla siebie. Okazja kąpieli w basenie solankowym nie zdarza się zbyt często!

5. Stołówka.

Też wchodzimy na konkretne godziny i - znów! - niektórzy przychodzą wcześniej. Tylko po co? Chyba żeby sobie postać w kolejce, bo i tak otworzą drzwi o konkretnym czasie. Stoliki, choć mają nogi, przecie nie uciekną.

Jedzenie jak to w sanatorium, szalu nie ma. Dla mnie za mało warzyw. Po tygodniu człowiek ma dość pomidora krojonego codziennie na cztery ćwiartki, tyle ile osób przy stoliku. Przez bite 21 dni nawet bez cebulki! Skandal...

Oczywiście, komercja je lepiej. Stołówka podzielona jest na lepszy (goście prywatni) i gorszy sort - my z NFZ.

Jednak nie będę się czepiać, wszak podają wszystko pod nos. Siadasz, jesz, wstajesz, idziesz w długą. Nic cię więcej nie ob-

chodzi, żadna armia brudnych talerzy.

6. Windy.

To osobny rozdział. Są trzy na cały obiekt, w tym jedna towarowa, dla obsługi.

Kłótnie przy windach to codzienność. Nikt nie ma cierpliwości, aż winda pojedzie na 12. piętro i wróci. Tyle czekania! Ludzie się więc pchają, choć wyświetla się lampka pokazująca, że winda jest już przeciążona i ktoś musi wysiąść.

- Jest napisane, że 14 osób może jechać, a nas jest 12 - „rzuca się” kobiecina, która wsiadła ostatnia przed zapaleniem lampki i powinna, kulturalnie, opuścić wagon. Ale nie...

Faktycznie, jest napisane, jak mówi kuracjuszka. Jednak producent podał też wagę, ile jednorazowo kilogramów winda udźwignie. Przeliczyłam i gdyby każdy ważył 70 kg - może jechać 14 osób. Widzę jednak, że o tych 70 kg to większość osób może tylko pomarzyć...

I to wciskanie na siłę wszystkich przycisków sterujących windą, do góry czy w dół, jakby to miało wpływ, że szybciej pojedzie. A ona i tak będzie „złośliwie” zatrzymywać się na każdym z 12 pięter.

- Niby stare ludzie, a bawią się tymi guzikami jak małe dzieci - komentuje pan z obsługi, tzw. złota rączka. - Raz na tydzień muszę wymieniać przyciski, którymi



Tańce na dansingu lepsze niż rehabilitacja? Stawy i kręgosłup odpuszczają, a ciśnienie wariuje

zamyka się windę wewnątrz. Przecież ona się zamknie sama bez wciskania. Oszałeć można z tymi ludźmi. Nic do nich nie dociera!

„Polowanie na chłopa” to sanatoryjny standard? 7. Małżeństwa w sanatorium.

To temat na osobny artykuł. Żal żon, które tak pilnują swoich mężów, często bardziej niż diety. Najlepiej przywiązałyby ich do torebki. Z czasem jednak zaczynam je rozumieć. Na turnusie jest zdecydowanie więcej pań, dużo samotnych, wdów (mężczyźni szybciej umierają). Panów przyjechało mniej. I niektóre babki naprawdę „polują na chłopa”, tak że lepiej nie spuszczać mężów z oczu.

Czasami i ci mężowie spacerują samotnie nad morzem - tyle ich spokoju od czujnych małżonek. Było to zwykle po 17.00. Odkryłam, dlaczego - w tym czasie w drugim programie TVP leciała turecka telenowela „Panna młoda”. Normalny facet by tego nie wytrzymał...

Samotni panowie w sanatorium mają wzięcie, że hej. Jeden przysiadła się do mnie w holu. - Pięć lat temu zmarła mi żona, na raka. Jedyny nasz syn zginął w wypadku. Zostałem sam jak palec. Od śmierci Ani jestem już trzeci raz w sanatorium i nie mogę znaleźć nowej żony. Nic na siłę, żadna mi się nie podoba.

Moja Ania była piękną kobietą, a tu za mną latają same szkarady. Wygląda na to, że znów wyjadę z sanatorium jako samotny wdowiec.

8. Dansing.

W kawiarni na 12. piętrze można książkę napisać. Tutaj kręgosłup, stawy i kolana nagle przestają boleć, a ciśnienie skacze jak szalone. Dansing jest lepszy niż rehabilitacja. Szybko tworzą się pary, i nie tylko na parkiecie. Grajek śpiewa znane przeboje, m.in. miłosne, i można się poprzytulać. Nie każda polująca ma szczęście, więc mówi: „Tydzień mija, ja niczyja”. Gołym okiem widać, że niektórzy są bardzo doświadczeni w sanatoryjnych podrywach. Widać, że „z wielu pieców jadło się chleb”.

Na pewno trzeba bardzo uważać, by nie wrócić z sanatorium ze złamanym sercem. Po moim turnusie niejedno pękło...

W zeszłym roku z lecznictwa uzdrowiskowego na terenie całego kraju skorzystało 27 322 mieszkańców Kujawsko-Pomorskiego. - Natomiast w naszych uzdrowiskach, Ciechoćniku, Inowrocławiu i Wieńcu-Zdroju, przebywało 90 113 kuracjuszy z całej Polski - informuje Barbara Nawrocka, rzeczniczka prasowa Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ.

©©

NIE DAMY CI, CHŁOPIE, UMRZEĆ

- Kiedy go zobaczyłem, a on przytulił się do mojej nogi i popatrzył mi w oczy, powiedziałem: Boże, nie dam ci, chłopie, umrzeć - wyznaje Krzysztof Karaś

Kinga Dereniowska

Przykład Łatwoganga i fundacji Cancer Fighters, ale także i WOŚP pokazuje, że Polacy chcą pomagać. Tylko o tym, że ktoś potrzebuje pomocy, muszą się dowiedzieć. Najlepiej spektakularnie. Tym tropem trochę przypadkowo poszedł Krzysztof Karaś z Niska.

Mężczyzna wspomina, że zaczęło się od gali boksu.

Wtedy walczył Jerzy, który poprosił mnie, abym mu wygenerowała, z pomocą sztucznej inteligencji, piosenkę, podczas której wejdzie na ring - opowiada pan Krzysztof. - To on pokazał mi Krystiana. Dla niego też nagraliśmy piosenkę.

To nie był dla niego dobry czas. Zmagał się z depresją. Historia małego Krystiana pomogła mu w walce z chorobą.

- Kiedy go zobaczyłem, a on przytulił się do mojej nogi i popatrzył mi w oczy, powiedziałem: Boże, nie dam ci, chłopie, umrzeć. Wyciągnęłam mnie z depresji, więc zrobię wszystko, aby ci pomóc - wspomina.

Krzysztof wówczas pracował dla rzeszowskiego dewelopera. Dwa lata temu pewien śmiałek w tajemnicy skoczył już ze szczytu Olszynki Park, rzeszowskiego drapacza chmur. Pomyślał, że napisze do niego, czy nie nagrałby filmiku promującego zbiórkę.

- Odpisał po pięciu minutach. Wpadł na pomysł, że skoczy znowu i w ten sposób nagłośnimy tę zbiórkę - przekazuje.

Krystian potrzebuje pomocy

- Krystian jest chłopcem bardzo, bardzo wesołym. Jakby na przekór tej chorobie - mówi o synku Elżbieta Klekot (rodzina mieszka w poddębickim Straszęcinie). - Jest przekonany. Bardzo wesoły. Chodzi do przedszkola. Lubi rysować i spędzać czas na świeżym powietrzu. Jest naprawdę fajnym i bardzo mądrym chłopcem.



Adrian Bartecki skoczy dwa razy z rzeszowskiego drapacza chmur: Liczę, że wykorzystamy rozgłos, i że pomożemy po prostu uratować życie chłopca

Pierwsze objawy choroby Krystian miał już jako niemowlak. Ale wtedy rodzice nie myśleli, że może to być coś tak poważnego.

Było u Krystiana słabe dźwiganie głowy, gdy leżał na brzuchu. No i pracowaliśmy parę miesięcy z fizjoterapeutą. Krystian zaczął siadać i chodzić, ale wszystko z opóźnieniem - wspomina pani Elżbieta.

Niepokój pojawił się, gdy chłopczyk skończył 2,5 roku.

- Słabo mu szło wchodzenie po schodach. Bardzo szybko się męczył. W ogóle nie podskakiwał. Znów wróciłam do fizjoterapii, ale tym razem nie było efektów. Do tego jeszcze miał opuchnięte łydki - dodaje mama chłopca.

Jeszcze nie było diagnozy, ale kobieta czuła, że jest to dystrofia mięśniowa Duchenne'a. Gdy diagnoza się potwierdziła, to był szok.

- Mimo wszystko człowiek ma nadzieję, że to jednak coś innego. Istnieje też taka choroba jak dystrofia mięśniowa Beckera, która ma podobne symptomy, ale o wiele, o wiele łagodniejszy przebieg - mówi pani Elżbieta. - Marzyłam, że może to

będzie jednak to. Gdy okazało się, że dystrofia mięśniowa Duchenne'a, to przez pierwszy miesiąc nie mogłam się pozbierać.

Zwykle w tej chorobie dzieci muszą zacząć korzystać z wózka między 10. a 12. rokiem życia. Choroba, na którą cierpi Krystian, powoduje nieodwracalny zanik mięśni. Organizm dziecka nie produkuje dystrofiny, która jest takim amortyzatorem. Terapia genowa pozwoli na częściowe odzyskanie produkcji dystrofiny. Po jej podaniu, organizm będzie produkował mikro-dystrofinę. To spowolni lub całkowicie może zatrzymać rozpad mięśni. Dzięki temu Krystian ma szansę żyć w miarę normalnie.

Terapia jednak jest bardzo droga i trzeba po nią polecieć aż do USA. Do zebrań jest 16 mln zł. Obecnie udało się zbierać 3 mln zł. Im szybciej uda się podać leczenie, tym lepiej.

- Musimy tułać się po świecie, żeby jednak czegoś spróbować. Znaleźć jakieś terapie. W tym momencie jego funkcjonowanie jest najlepsze, bo regres choroby zaczyna się mniej więcej od szóstego roku życia - mówi mama Krystiana.

Adrian Bartecki: Wykorzystajmy rozgłos i uratujmy życie

W nagłośnieniu zbiórki włączył się Adrian Bartecki. To ten, co odpisuje po pięciu minutach. Ma nietypowe hobby. Skacze z wysokich miejsc ze spadochronem.

Mam setki skoków na koncie - z budynków, obiektów w górach i z mostów. Mam doświad-

czenie, jestem dobrze przygotowany i bezpieczeństwo jest absolutnym priorytetem - podkreśla. - Najwyżej skakałem z siedmiu tysięcy metrów. Wówczas skok był z dodatkowym tlenem. Przed skokiem musieliśmy się natleniać na Ziemi, a później lecieć w maskach. Natomiast najniższy skok robiłem z 40 metrów, czyli z wysokości mniej więcej 14.-15. piętra - dodaje.

22 i 23 maja dwukrotnie skoczy z najwyższego budynku w Rzeszowie i zarazem najwyższego budynku mieszkalnego w Polsce. Jeden skok zostanie wykonany aż z iglicy, czyli z 220 metrów. Drugi z wysuwanej platformy.

Przygotowania trwają, a Adrian ma nadzieję, że pogoda dopisze.

- W przypadku, gdyby był bardzo silny wiatr, burza czy deszcz, będziemy po prostu co tydzień przekładać to wydarzenie. Natomiast robi się akurat taki spokojniejszy, słoneczny okres i zapowiada się dobra pogoda. Liczę, że pognozy się utrzymają. Jeśli chodzi o przygotowanie, to skaczą cały rok. Teraz byłem w Chorwacji, gdzie wykonałem kilkanaście skoków. Z Chorwacji poleciliśmy od razu do Włoch, gdzie również skakaliśmy w górach, więc jestem na bieżąco. Jestem rozskakany, gotowy, zatem wszystko pozostaje w rękach dobrej pogody i wsparcia ludzi, dzięki którym ta zbiórka może mocno ruszyć. Liczę, że tak będzie, że wykorzystamy ten rozgłos, i że pomożemy po prostu uratować życie chłopca - podkreśla.

Adrian ma wylądować po drugiej stronie Wisłoka. Skok



Krystian jest radosnym chłopcem, chodzi do przedszkola. Lubi rysować i spędzać czas na świeżym powietrzu



Krzysztof Karaś wraz z autorką artykułu przed fasadą budynku z iglicą, z której skoczy Adrian Bartecki

będzie można oglądać na żywo, ponieważ jego transmisja odbędzie się online. Wyświetlimy go także przy okazji trwających na parkingu przy Podpromiu, w tym samym czasie Kulturoliów.

Pomóż i ciesz się widokiem na Rzeszów

Oprócz spektakularnego skoku, przygotowane są też niepowtarzalne aukcje. Swoje dwa obrazy na licytację przekazała Elżbieta Kawalec, żona prezesa Apkanu. Cena wywoławcza jednego to 2 tys. zł, drugiego 500 zł.

- Osoby, które wylicytują te obrazy, jako pierwsze, gdy zostanie otwarty taras widokowy, będą mogły na niego wejść. Rozmawiamy też z restauratorami,

którzy przygotowaliby kolację na dachu - wymienia Krystian Karaś.

Oprócz tego będzie można wylicytować weekend w jednym z apartamentów na najwyższych piętrach kompleksu Olszynki Park.

Chcemy zbierać jak najwięcej pieniędzy, aby pomoc Krystiankowi - podkreśla Krzysztof Karaś. - On musi żyć...

„Nowiny” również włączają się w akcję. Relację ze skoku Adriana będzie można oglądać na żywo na naszej stronie nowiny24.pl

Zbiórkę dla Krystiana można znaleźć na portalu siepomaga.pl pod hasłem „Walczymy o życie Krystiana! Lek za 16 milionów jedną nadzieją dla naszego synka”.

22 I 23 MAJA ADRIAN DWUKROT-
NIE SKOCZY Z NAJWYŻSZEGO
BUDYNKU W RZESZOWIE I ZARA-
ZEM NAJWYŻSZEGO BUDYNKU
MIESZKALNEGO W POLSCE

STRACH PRZED HULAJNOGĄ. CZAS NAD TYM ZAPANOWAĆ

Wraz z rosnącą popularnością hulajnóg elektrycznych rośnie liczba wypadków. Lekarze alarmują, że coraz częściej dochodzi do złamań kręgosłupa i kończyn, urazów głowy. Policja przypomina o przepisach i podkreśla, że ich lekceważenie często prowadzi do poważnych w skutkach zdarzeń drogowych

Urszula Sobol

Hulajnogi elektryczne budzą coraz większe emocje i dyskusje wśród mieszkańców oraz służb. Choć są szybkim i wygodnym środkiem transportu, nie zawsze okazują się bezpieczne w codziennym użytkowaniu. Coraz częściej stają się też przyczyną poważnych zdarzeń drogowych i wypadków z udziałem ich użytkowników.

Policja alarmuje: Coraz więcej wypadków

Rzecznik prasowy KWP w Rzeszowie nadkom. Piotr Wojtunik zaznacza, że w ostatnich latach wraz ze wzrostem popularności hulajnóg elektrycznych wzrosła także ilość zdarzeń drogowych z ich udziałem.

- W 2024 roku na Podkarpaciu doszło do 6 wypadków, w 2025 roku do 15, a od początku 2026 roku odnotowaliśmy już 23 wypadki z udziałem kierujących hulajnogą elektryczną. W tym roku w tych zdarzeniach rannych zostało 20 osób, na szczęście nikt nie zginął - wylicza nadkom. Piotr Wojtunik.

W 2026 roku policjanci odnotowali 40 kolizji drogowych, podczas gdy w 2025 roku było ich 25. W ostatnim czasie doszło do kilku niebezpiecznych zdarzeń z udziałem użytkowników hulajnóg elektrycznych, w tym przypadków jazdy pod wpływem alkoholu oraz łamania przepisów ruchu drogowego.

Dzielnicy z posterunku policji w Zbydniowie zatrzymał do kontroli 49-letniego mieszkańca powiatu stalowowlaskiego, który kierował hulajnogą, mając w organizmie ponad 3,5 promila alkoholu. Z kolei 35-latek został zatrzymany z wynikiem ponad 1,5 promila -

o jego dalszym losie zdecyduje sąd.

Policjanci interweniowali również wobec 13-latka, który poruszał się hulajnogą po drodze publicznej bez wymaganych uprawnień i z nadmierną prędkością. Jechał 37 km/h, mimo że nie posiadał karty rowerowej, w miejscu niedozwolonym.

Rzecznik KWP w Rzeszowie dodaje, że podkarpaccy policjanci prowadzą działania prewencyjne i kontrolne, których celem jest ograniczenie liczby zdarzeń z udziałem osób kierujących hulajnogami.

- Policjanci profilaktycy regularnie prowadzą akcje edukacyjne, głównie w szkołach, wśród dzieci i młodzieży, przypominając o obowiązujących przepisach i zasadach bezpiecznego korzystania z hulajnogi - mówi rzecznik. - Równolegle prowadzone są także kontrole drogowe, ukierunkowane na ujawnienie wykroczeń popełnianych przez użytkowników hulajnóg elektrycznych.

Od początku roku funkcjonariusze ujawnili 350 wykroczeń popełnionych przez tą grupę uczestników ruchu. Najczęstsze przewinienia to: przejeżdżanie przez przejścia dla pieszych, przewożenie pasażera na hulajnodze, korzystanie z jezdni niezgodnie z obowiązującymi przepisami, a także kierowanie hulajnogą pod wpływem alkoholu.

Zwraca również uwagę, że głównym celem realizowanych działań jest poprawa bezpieczeństwa wszystkich uczestników ruchu drogowego.

- A przede wszystkim budowanie świadomości, że używanie hulajnogi elektrycznej jako środka transportu wiąże się z odpowiedzialnością i ob-



Mateusz Szarek, prezes Polskiego Stowarzyszenia Lekkiej Elektromobilności i Waldemar Ruszel z Rzeszowskiego Ruchu Miejskiego mówią, że hulajnogi elektryczne wymagają odpowiedzialności i znajomości przepisów

wiązkiem przestrzegania przepisów ruchu drogowego - zaznacza nadkom. Piotr Wojtunik.

Lekarze: Wypadki na hulajnogach kończą się ciężkimi obrażeniami

Lek. med. Dorota Hanf-Osetek, starszy asystent w Klinice Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu Dzieci i Dorosłych w Klinicznym Szpitalu Wojewódzkim w Rzeszowie, podkreśla, że sezon urazowy zaczyna się praktycznie natychmiast po pierwszych cieplejszych dniach i z każdym kolejnym tygodniem jego intensywność rośnie.

Największy niepokój lekarzy budzą wypadki z udziałem hulajnóg elektrycznych, które - jak podkreślają - często prowadzą do bardzo poważnych obrażeń.

- Zaczyna się od urazu głowy, potem mamy złamania kręgosłupa, złamania kończyn, rany cięte, ciężkie złamania otwarte. To są urazy wielomiejscowe i wielonarządowe - wyjaśnia lek. Dorota Hanf-Osetek.

I dodaje, że wielu pacjentów wymaga natychmiastowych

operacji, a leczenie jest długotrwałe i wieloetapowe. W najcięższych przypadkach konieczna jest wielotygodniowa hospitalizacja oraz rehabilitacja.

Lekarze obserwują, że jedną z głównych przyczyn poważnych wypadków jest brak podstawowych zabezpieczeń.

- Dzieci jeżdżą bez kasków i ochraniaczy, często za szybko. Niedostosowane są ich umiejętności do sprzętów, z których korzystają - mówi specjalistka.

Problemem jest również brak świadomości zagrożeń.

- Dzieci nie mają pełnej świadomości konsekwencji urazów, a rodzice często nie kontrolują prędkości czy sposobu użytkowania sprzętu - zaznacza lekarka.

Między wygodą a zagrożeniem na drogach

Mateusz Szarek, prezes Polskiego Stowarzyszenia Lekkiej Elektromobilności oraz Waldemar Ruszel z Rzeszowskiego Ruchu Miejskiego, których gościliśmy w „Nowinach”, pod-

kreślają, że hulajnogi elektryczne pozwalają szybko i wygodnie przemieszczać się po zatłoczonych ulicach. To realna alternatywa dla samochodu czy komunikacji miejskiej, dlatego ich popularność rośnie.

Problemem nie są same hulajnogi, ale brak odpowiedzialności oraz nieprzestrzeganie przepisów ruchu drogowego. Wielu użytkowników porusza się z nadmierną prędkością, jeździ po chodnikach bez zachowania ostrożności, przewozi pasażerów lub przejeżdża przez przejścia dla pieszych bez zejścia z hulajnogi. To właśnie brawura, pośpiech i brak wyobraźni najczęściej prowadzą do groźnych zdarzeń drogowych.

Mateusz Szarek i Waldemar Ruszel zwracają uwagę na rolę rodziców, którzy kupują dzieciom hulajnogi elektryczne, a nie potrafią zadbać o to, by były odpowiednio przygotowane. Rodzice powinni dawać dobry przykład oraz kontrolować sposób jazdy swoich pociech - podpowiadają eksperci.

Uczulają też na doświadczenia na rynku hulajnogi, które nie spełniają norm technicznych, umożliwiające osiągnięcie zbyt wysokich prędkości.

Eksperti postulują regularne zajęcia w szkołach, akcje informacyjne oraz praktyczne szkolenia pokazujące, jak bezpiecznie korzystać z hulajnóg elektrycznych. Bo same mandaty i kontrole policyjne nie rozwiążą problemu, choć są potrzebne. Najważniejsze jest budowanie świadomości, że hulajnoga elektryczna to pełnoprawny środek transportu, którego użytkownik ma obowiązek przestrzegać przepisów i dbać o bezpieczeństwo swoje oraz innych uczestników ruchu drogowego.

Tylko połączenie edukacji z apelami o odpowiedzialność oraz wdrożeniem odpowiednich regulacji prawnych może przyczynić się do poprawy bezpieczeństwa na drogach i chodnikach - podkreślają Mateusz Szarek i Waldemar Ruszel. ©©

Współpraca: Marcin Żminkowski

SZPITALA ODNOTOWUJĄ CORAZ WIĘKSZĄ LICZBĘ PACJENTÓW Z CIĘŻKIMI URAZAMI: ZŁAMANIAMI KRĘGOSŁUPA I KOŃCZYN, URAZAMI GŁOWY ORAZ RANAMI CIĘTYMI

TŁUMY WRACAJĄ DO POCIĄGÓW. NADCIĄGA REWOLUCJA DLA PASAŻERÓW KOLEI

Mamy świetną sieć dróg szybkiego ruchu, więc przestawiliśmy wajchę na pociągi. Niestety, trochę za późno, skuwanie asfaltu z serc polityków zajęło trochę czasu. Jednak myślę, że możemy na to zgarnąć 20 mld euro. Przyrosty pasażerów pokazują, że polubiliśmy kolej na nowo – z Adrianem Furgalskim, prezesem Zespołu Doradców Gospodarczych TOR oraz szefem Forum Kolejowego Railway Business Forum – największego związku pracodawców rynku kolejowego, rozmawiamy o zmianach, które szykują się w polskich kolejach

Agnieszka Domka-Rybka

Rząd przygotowuje nowelizację ustawy o Funduszu Kolejowym, z której wynika, że FK stanie się stabilnym źródłem finansowania takich inwestycji, jak m.in. budowy, przebudowy linii kolejowych, remonty i utrzymanie takich linii oraz wydatki bieżące PKP PLK. Reforma ma umożliwić finansowanie kolei dużych prędkości i inwestycji współfinansowanych przez Unię Europejską. Jak Pan ocenia projekt? To tylko deklaracje czy szykuje się rewolucja?

Nigdy nie doszliśmy tak daleko, jako branża, z postulatem stworzenia z Funduszu stabilnego, przewidywalnego i efektywnego narzędzia finansowania infrastruktury kolejowej. Ma nas ono uniezależnić także od przejścia między finansowymi perspektywami UE, bo do tej pory wysychające źródło pieniędzy unijnych wpędzało nas w dół inwestycyjny i mocne przygaszenie frontu prac w oczekiwaniu kolejnych pieniędzy. Rozmawiamy o tym od 10 lat. Używam liczby mnogiej, bo kampanię na rzecz tej rewolucyjnej zmiany prowadzimy jako RBF wspólnie z Izbą Gospodarczą Transportu i Łączności. Mamy zakończone konsultacje publiczne. Przeprowadziliśmy także rozmowy z politykami klubów opozycyjnych, ponieważ chcielibyśmy, żeby ustawa została zrozumiana i przyjęta ponad podziałami.

Nie czarujmy się, że obecnie Fundusz Kolejowy ma znacznie mniej pieniędzy niż drogowy, więc rola w finansowaniu inwestycji jest mniejsza niż np. Krajowego Funduszu Drogowego, który od lat działa skutecznie. Dlaczego w podobny sposób nie zadano dotąd o koleje?

Ja nazywam Fundusz Kolejowy ubogim krewnym KFD. Gdy porównamy plan rocznych wydatków na infrastrukturę i odpowiednio kwoty 4 i 22 mld zł, to przejąć widać jak na dłoni. Kiedy wchodziliśmy do Unii, przekonywaliśmy, że potrzebujemy więcej pieniędzy na nowoczesne drogi, których praktycznie nie mamy, a linie kolejowe w marnym, bo marnym stanie, ale są. Dzisiaj mamy powszechnie chwaloną sieć dróg szybkiego ruchu, więc przestawiliśmy wajchę na kolej. Niestety, trochę za późno, ale kolej swoimi opóźnieniami w wydatkowaniu funduszy też nie była przekonująca, że warto w nią mocniej zainwestować. Skuwanie asfaltu z serc polityków zajęło zatem trochę czasu.

Jako państwo powinniśmy bardziej stawiać na pociągi. Zresztą, taki jest trend w całej zachodniej Europie. UE chce rozwijać kolej jako zielony transport i w następnych latach na pewno będzie wydzielano na to pieniądze. Gra będzie się toczyć o grube miliony. Ile Polsce można przypisać w tym kolejowym torcie?

Projekt nowych ram finansowych Unii na lata 2028-2034 ma wynieść 2 bln euro wobec obecnego 1,2 mld. Polska otrzymać ma kolejny raz największe pieniądze, ponad 123 mld euro, głównie na inwestycje w infrastrukturę, transformację energetyczną i innowacje. Wszystko wskazuje, że to będzie nasz ostatni budżet, w którym będziemy beneficjentem netto. Tym bardziej musimy się jeszcze lepiej przygotować. Dużo więcej pieniędzy będzie na projekty transgraniczne w ramach CEF, a zamierzamy przecież kontynuować program budowy szybkiej kolei, uwzględniając



Adrian Furgalski: - Chciałbym, żeby przewoźnicy bardziej interesowali się naszym rynkiem. Na razie robią to nieśmiało. Chciałbym, żebyśmy mieli w czym wybierać, kiedy zostaną uruchomione szybkie pociągi

połączenia jej z siecią kolejową naszych sąsiadów. Czekamy na przedstawienie przez Komisję Europejską propozycji finansowania właśnie europejskiej sieci blisko 50 tys. km szybkiej kolei. W ramach zadań obronnych kolej także dostanie największy udział. Rząd wciąż pracuje nad szóstym podziałem pieniędzy,

na kolej nie będzie ich absolutnie mniej niż obecnie, a nie zdziwiłbym się, gdybyśmy zgarnęli nawet 20 mld euro.

Nadchodzące lata mają upłynąć pod znakiem rozbudowy i modernizacji sieci kolejowej: oprócz aktywności inwestycyjnej PKP PLK w tym obsza-

rze wkrótce ruszy budowa linii dużych prędkości w ramach projektu Port Polska vel CPK. Kiedy na polskie tory - realnie - mogą wyjechać szybkie pociągi? Jakiej województwa szczególnie zostaną nimi uprzywilejowane, a które mogą zostać w tyle?

Oficjalnie stanie się to w 2032 r. Musiałbym sam siebie przekonać, że przy tym projekcie nie będzie żadnych opóźnień, a że nie jestem w stanie, to nie znając wykonawców poszczególnych odcinków, daję sobie przedział 2032-2035. Szybka kolej nie może być budowana tam gdzie do przewozu miałaby głównie powietrze. Szacunki unijne mówią, że minimalne potoki to 9 mln pasażerów rocznie i pierwsze odcinki w ramach tzw. Y te minima absolutnie spełniają. Sieć będzie zintegrowana, co oznacza, że z linii szybkiej pociągi będą wjeżdżać na sieć konwencjonalną. Nie jest zatem tak, że skorzystają tylko mieszkańcy Warszawy, Łodzi, Poznania i Wrocławia. Pociągi ze Szczecina, Białegostoku czy Olsztyna także będą wytrasowane po Y. Największy zysk ze skróconego czasu podróży to Wrocław. Na linii Y projekt się jednak nie skończy. Realizowana będzie jego północna część czy połączenie z Katowic w kierunku Ostrawy. To poprzednicy prezentowali na mapie wszystko i można było mieć mylne wrażenie, że cała sieć powstanie równocześnie, podczas gdy wiele projektów programowano dopiero po 2040 r.

Jaką rolę może odegrać w tej przemianie bydgoska Pesa, największy polski producent pojazdów szynowych?

Podobnie jak Newag musi dobrać partnera, z którym będzie chciała rozpocząć w Intercity dialog konkuren-

cyjny w kwestii dostawy szybkich pociągów. Żaden polski podmiot nie jest w stanie samodzielnie podjąć się tego zadania. Podobnie jak nie jesteśmy w stanie na jutro zaproponować pociągów do prędkości 250 km na godzinę. To spore kuriozum, że zbudowalibyśmy linię konstrukcyjnie na 350 km, a potem sztucznie ograniczono na niej prędkość do 250 km, żeby wpuścić nieistniejące polskie pociągi. Prezesi naszych fabryk jasno powiedzieli, że na takie pociągi potrzebujemy do 10 lat prac. Gdyby było inaczej i dodatkowo mielibyśmy mieć otwarty CPK w 2028 r., to oznaczałoby, że poprzednicy, aby zdążyć na jego otwarcie, powinni rozpocząć procedurę przetargową gdzieś w 2022/23 r., czego, oczywiście, nie zrobili.

PKP PLK planują w tym roku podpisać umowy o wartości około 30 mld zł w wyniku już ogłoszonych przetargów, a plan na ten rok to kolejne kilkanaście miliardów złotych. Spółka realizuje największe w historii polskiej kolei inwestycje o łącznej wartości 180 mld zł, zaplanowane na kilka kolejnych lat. Które regiony najbardziej na tym zyskają?

W każdym rejonie prowadzone są prace, ale ich wielkość i wartość, oczywiście, zależy od potrzeb i skali ruchu na danym obszarze. Jest wiele mniejszych projektów, które w ramach programu Kolej Plus organizowane są we współpracy z samorządami, ale wiele z nich ma fundamentalne znaczenie. Tak jest przykładowo z linią do Łomży, bo miasto to już w czerwcu wróci na kolejową mapę Polski po 34 latach. Węzeł warszawski czy katowicki zwiększają swoją przepustowość. Za 14 mld zł

realizowany jest na południu projekt Podłęże-Piekiełko, który - oprócz modernizacji - zakłada także wybudowanie 58 km nowej linii. Inwestycja pozwoli na skrócenie czasu podróży w Małopolsce chociażby z Krakowa do Nowego Sącza do godziny, a do Zakopanego do 90 minut. Podkreślam, że 58 km także dlatego, bo po 1989 r. w Polsce powstało raptem 50 km nowych odcinków. Wkrótce rząd przyjmie także projekt Zintegrowanej Sieci Kolejowej, który ma wzbogacić nas o ok. 3000 km nowych torów.

Polska ma czas do 2030 r. na otwarcie polskiego rynku przewozów kolejowych. Zostały więc do tego czasu zaledwie 4 lata. Jak Pan to widzi?

Toczy się w tej chwili dyskusja o tym, czy należy zmienić prawo, czego konsekwencją byłoby umożliwienie marszałkom województw bezpośredniego powierzania umów na przewozy kolejowe ich własnym spółkom. Nie jestem przekonany, czy nie idziemy tutaj na zwanie z Komisją Europejską, która, zgadzając się na pomoc publiczną dla Przewozów Regionalnych, zaakceptowała szybsze otwarcie rynku regionalnego na konkurencję. Ważne jest, żebyśmy znaleźli informacje o efektywności kosztowej przewozów,

a właśnie postępowanie przetargowe takiej wiedzy może dostarczyć. Nie sądzę też, żeby spółkom samorządowym ktoś zagroził w dalszej realizacji zadań na ich terenie. Najgorsza jest zdecydowanie sytuacja Polregio, która cały czas, mam wrażenie, jest spółką niczyją i problemem niechcianym. W ciągu 5 lat na złom musi trafić 42 proc. jej taboru. Tymczasem nie ma żadnych pomysłów na to, skąd wziąć pieniądze na zakup ok. 300 nowych składów. Bez nich spółka nie ma z czym startować do przetargów i czeka nas załamanie na rynku przewozów regionalnych, bo nikt nie jest w stanie na dziś wejść w jej miejsce na taką skalę.

O tym, jak może być trudna walka z naszym monopolistą, PKP Intercity, przekonał się właśnie czeski, prywatny przewoźnik, RegioJet. Wszedł z impetem na polskie tory i... zrezygnował. Dlaczego?

Bo nie był przygotowany. Dodaje się do tego wątki polityczne, ale moim zdaniem nie były one decydujące. Może góra 10 proc. Brak reklamy na Dworcu Centralnym w Warszawie czy kasy biletowej, to nie są wystarczające powody rezygnacji. Zwłaszcza, że w przewozach dalekobieżnych sprzedaż biletów w kasach odchodzi do lamusa i w Intercity stanowi tylko 15 proc. RegioJet zaważył sprawę w grudniu 2025 r., kiedy to z własnej winy nie uruchomił dwóch trzeczich połączeń, bo nie dysponował taborem i pracownikami. Wiedzieli o tym, a nadal sprzedawali bilety na pociągi, które miały nie ruszyć. To mocno podkopało zaufanie. Pociągi złożone z 3-4 wagonów, mocno puste i ciągnięte przez drogą leasingowaną lokomotywę to nie mogło się udać finansowo. Koszty stałe na kolei są spore. W żadnym kraju nie witano kwiatami pociągów konkurencji, ale trzeba mieć to zało-

PRZYROSTY PASAŻERÓW POKAZUJĄ, ŻE POLUBILIŚMY KOLEJ NA NOWO. ZA KRÓTSZE CZASY PRZEJAZDÓW, CORAZ WIĘCEJ NOWEGO LUB ZMODERNIZOWANEGO TABORU



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI / POLSKA PRESS

Pociągi Pendolino jeżdżą w Polsce od ponad 10 lat. Obecnie to one zapewniają najszybsze połączenia kolejowe w kraju, ale to może się zmienić

żone w biznesplanie i być przygotowanym na dłuższy marsz. Tymczasem po niecałym pół roku wywieszono białą flagę. Zupełnie inaczej wchodzi na nasz rynek Leo Express, mniejszymi krokami, ale za to w pełni gotowy do świadczenia usług.

Trochę szkoda, bo każda konkurencja zawsze wychodzi na dobre klientom. Czego polscy pasażerowie pociągów mogą pozazdrościć podróżującym w innych krajach?

Wcale nie musimy się biczować za stan naszej kolei. Wystarczy zobaczyć, do jakich zaniedbań dopuścili się Niemcy, zresztą z całą swoją infrastrukturą transportową. Comiesięczne przyrosty pasażerów pokazują, że polubiłszy kolej na nowo. Za krótsze czasy przejazdów, za coraz więcej nowego bądź zmodernizowanego taboru. Tutaj szkoda, że staliśmy przez 2 lata w miejscu z pieniędzmi z KPO, ponieważ oznacza to opóźnienie w dostawie kolej-

nego taboru i dzisiaj niestety część osób albo zmuszona jest jechać na stojąco, albo w ogóle odchodzi od kasy z kwitkiem. Chciałbym, żeby przewoźnicy bardziej interesowali się naszym rynkiem. Na razie robią to nieśmiało. To zawsze mobilizuje firmy krajowe do lepszej jakości usług, a pasażerowie dostają lepszą ofertę cenową. Chciałbym, żebyśmy mieli w czym wybierać, kiedy zostaną uruchomione szybkie pociągi w naszym kraju. ©©

REKLAMA 0011508551

Ekologiczny kefir z Jasionicy Rosielnej to siła natury w każdej kropli

nagroda w konkursie 2025 **N** nasze DOBRE



REKLAMA 0011508590

Rzemieśniczy chleb z mąki pszennej 2AB

nagroda w konkursie 2025 **N** nasze DOBRE

- prosto z serca piekarni Elżbieta Nawłoka F.P.H.U. Helva z Rzeszowa

Piekarnia Elżbieta Nawłoka F.P.H.U. Helva z Rzeszowa do najnowszej edycji Nasze Dobre Podkarpackie 2025 zgłosiła swój kolejny produkt, a jest nim chleb „Ziarna Rzemiosła” z mąki pszennej 2AB.



Chleb „Ziarna Rzemiosła” z mąki 2AB to prawdziwie rzemieśniczy wypiek, w którym tradycja spotyka się z nowoczesną świadomością żywieniową.

Powstaje z mąki pszennej 2AB - starannie wyselekcjonowanej, pierwotnej odmiany pszenicy, znanej ze swojej lekkości, doskonałej strawności i delikatnego smaku.

Dzięki długiej fermentacji na naturalnym zakwasie bochenek nabiera wyjątkowego charakteru: ma złocistą, chrupiącą skórkę, a w środku kryje wilgotny, sprężysty miąższ o bogatym aromacie. To chleb pełen naturalności, prostoty i autentycznego smaku, który przywołuje wspomnienie dawnych wypieków i sprawia, że każdy kęs staje się prawdziwą przyjemnością.

Piekarnia Nawłoka na rynku jest od 1994, czyli 32 lata, a pod szyldem Piekarnia Elżbieta Nawłoka od 1997 roku. Ta niewielka, rodzinna piekarnia, zlokalizowana w centrum miasta przy ulicy Reformackiej (dawniej Buczka), od samego początku opiera swoją działalność na wieloletniej tradycji i doświadczeniu w rzemiośle piekarskim.

Od pierwszych dni istnienia firmy receptury stosowane w piekarni pozostają niezmiennione - bazują wyłącznie na naturalnych składnikach i na naturalnym zakwasie żytnim, bez dodatku polepszaczy czy substancji konserwujących.

W Piekarni Nawłoka najważniejsza jest jakość produktów, a nie ich ilość, co sprawia, że wyroby firmy cieszą się szczególnym uznaniem klientów, którzy doceniają autentyczny smak i tradycyjne metody wypieku.

Piekarnia Nawłoka oferuje szeroki asortyment produktów, dzięki czemu każdy znajdzie tu coś dla siebie. Stałych bywalców przyciąga nie tylko różnorodność chlebów, bułek czy sztangli, ale również świeże i aromatyczne drożdżówki oraz jagodzianki, które codziennie zachwycają smakiem i świeżością. Wszystko przygotowywane jest z największą starannością, tak aby każdy produkt był smaczny i najwyższej jakości.

Firma jest także wysoko oceniana na rynku lokalnym i regularnie uczestniczy w różnorodnych konkursach, zdobywając liczne nagrody i wyróżnienia za swoje wyroby. Co roku firma stara się brać udział w plebiscycie GC Nowiny „Nasze Dobre Podkarpackie”, potwierdzając tym samym wysoką jakość i wartość swoich produktów w oczach społeczności oraz ekspertów branży cukierniczo-piekarskiej.

– Nie ma innej możliwości legalnie działającego rządu i państwa, które przestrzega reguł, jak postępowanie zgodnie z tymi regułami. Być może część opinii publicznej, ta najbardziej radykalna, oczekiwałaby, żebyśmy wysłali siły specjalne, odbili Ziobrę i przywieźli go z Węgier do Polski. To być może byłoby widowiskowe, ale tak nie działa praworządne państwo, tak nie działa polski rząd – mówi Borys Budka, europoseł Koalicji Obywatelskiej, były minister sprawiedliwości

Dorota Kowalska

BORYS BUDKA: ZBIGNIEW ZIOBRO OKAZAŁ SIĘ ZWYKŁYM TCHÓRZEM

Zbigniew Ziobro zagrał wam na nosie!

Zbigniew Ziobro okazał się zwykłym tchórzem, boi stanąć się przed polskim prokuratorem i przed polskim sądem. Wykorzystuje fakt, że w państwie prawa nikt nie będzie go ścigał w sposób nielegalny. Jesteśmy krajem praworządnym, na wszystko są odpowiednie procedury, których przestrzegamy. A Ziobro oszukał opinię publiczną, twierdząc, że nie będzie się ukrywał.

Tylko ktoś, patrząc na to z boku, pomyśli sobie: państwo nie działa. Człowiek, któremu prokuratorzy stawiają dwadzieścia sześć zarzutów, w tym kierowania zorganizowaną grupą przestępczą, jedzie sobie na Węgry, później z Węgier przedostaje się do Stanów Zjednoczonych. Coś tu jest nie tak!

Przede wszystkim samo zachowanie Ziobry, który niczym pospolity gangster ucieka przed polskim prokuratorem, jest dowodem na to, że ma coś na sumieniu. Wykorzystuje fakt, że formalnie w Polsce nie przedstawiono mu zarzutów, bo uciekł za granicę. W ostatnich czasach widzieliśmy podobne sytuacje, kiedy przestępcy komunikacyjni czy finansowi uciekali za granicę. Wcześniej czy później państwo ścigało i ściga ich do Polski. I tak stanie się ze Zbigniewem Ziobrą. Zachowanie Ziobry tylko potwierdza, że zarzuty, które mają mu być postawione, są poważne i mogą skończyć się dla niego wieloletnim więzieniem.

Panie ministrze, prawdopodobnie Zbigniew Ziobro wyjechał z Węgier na podstawie dokumentu podróży, który

wydał mu jeszcze Viktor Orbán, ale musiał dostać wizę w ambasadzie Stanów Zjednoczonych. Jak pan myśli, czemu Stany Zjednoczone zdecydowały się na przyjęcie Zbigniewa Ziobry? To podobno była decyzja samego prezydenta Donalda Trumpa. Polska wystąpiła oficjalnie do Stanów Zjednoczonych o podanie podstawy prawnej, na jakiej Ziobro przebywa na terenie Stanów i na jakiej wjechał do tego kraju. Jeżeli prawdą byłoby, że stała za tym administracja Donalda Trumpa, to, niestety, wystawia sobie samej świadectwo, bo próbuje chronić przed wymiarem sprawiedliwości człowieka, któremu w Polsce mają być postawione bardzo poważne kryminalne zarzuty.

Departament Stanu USA odmówił odpowiedzi na pytania, w jakim trybie i na jakiej podstawie Stany Zjednoczone przyjęły Zbigniewa Ziobrę. Tym bardziej pokazuje to polityczne, a nie prawne motywy takiego postępowania. To bardzo przykre, jeżeli ludzie ukrywający się przed wymiarem sprawiedliwości mogą znaleźć schronienie w Stanach Zjednoczonych. Powtarzam: to jest świadectwo dla administracji Donalda Trumpa i dla jego ludzi. Natomiast tak jak na Węgrzech skończyła się era Orbána, tak i w Stanach Zjednoczonych skończy się era Trumpa. I wtedy albo Ziobro trafi do Polski, albo będzie dalej uciekał, nie wiem gdzie, może do Wenezueli czy do innych krajów Ameryki Południowej.

Może nie rozwijamy tego wątku, bo zanim w Stanach Zjednoczonych skończy się

era Donalda Trumpa, w Polsce może się skończyć era Koalicji Obywatelskiej. Ale nawet gdyby rozpoczął się proces ekstradycyjny, to, jak mówią prawnicy, on może trwać latami.

Nie ma innej możliwości legalnie działającego rządu i państwa, które przestrzega reguł, jak postępowanie zgodnie z tymi regułami. W tym wypadku jakiegokolwiek zarzuty w stosunku do państwa, do rządu czy do prokuratury są chybione. Być może część opinii publicznej, ta najbardziej radykalna, oczekiwałaby, żebyśmy wysłali siły specjalne, odbili Ziobrę i przywieźli go z Węgier do Polski. To być może byłoby widowiskowe, ale tak nie działa praworządne państwo, tak nie działa polski rząd.

Zabawię się w adwokata diabła: administracja Donalda Trumpa w ten sposób sprawdziła do Stanów prezydenta Wenezueli i było wow!

Nie tylko wow! Było wokół tej historii również sporo kontrowersji. Wolałbym raczej mówić o Polsce. Musimy postępować zgodnie z prawem, zgodnie z procedurami, a niestety, ludzie pokroju Ziobry to wykonywają. Jeszcze raz to podkreślę: Ziobro w tej sprawie zachowuje się dokładnie tak jak „mordercy za kółkiem”, którzy po spowodowaniu wy-

padku uciekali chociażby do Emiratów Arabskich.

Ziobro twierdzi, że jest w Waszyngtonie, ma się spotykać z Polonią, ma też być komentatorem Telewizji Republika. Czyli człowiek oskarżony o tak poważne przestępstwa będzie występował w telewizji i komentował, co robi rząd Donalda Tuska. Trochę groteskowo to wygląda, nie uważa Pan?

To jest groteska, ale to też pokazuje, że Sakiewicz z jego media nie mają nic wspólnego z dziennikarstwem. Stanowią tylko tubę propagandową PiS-u, o czym mówiliśmy od zawsze. Dlatego nikt rozsądny, żaden normalny polityk nie będzie traktował pana Sakiewicza poważnie. Sprawa Ziobry tylko to potwierdza.

Pewnie Ministerstwo Sprawiedliwości rozpocznie proces ekstradycyjny. Jak Pan myśli?

To pytanie do prokuratora generalnego, ale podejrzewam, że kolejnym krokiem będzie rozpoczęcie właśnie procesu ekstradycyjnego w stosunku do Zbigniewa Ziobry.

Kończąc wątek pana Ziobry. Mówi się, że Stany Zjednoczone są najważniejszym polskim sojusznikiem albo jednym z ważniejszych, a tu taka historia: niejako dają schro-

nienie osobie oskarżanej i ściąganej przez polski wymiar sprawiedliwości. Jak to wszystko interpretować?

To też pokazuje, niestety, że w krajach, które kiedyś były wzorem demokracji, też istnieją ludzie, którzy dają się zwieść populistycznej propagandzie uprawianej od lat przez PiS. I wbrew obowiązującym standardom międzynarodowym, wbrew normalnym relacjom, jakie powinny obowiązywać w krajach sojusznicych, ich sympatie czy preferencje polityczne wpływają na bieżące działania tych administracji.

Dobrze, ale nie tylko ucieczką Ziobry żyje kraj. Mamy w Sejmie kilka projektów ustaw, które mają regulować rynek kryptowalut, w tym rządu, prezydenta i PiS-u. Prawdopodobnie na biurku prezydenta po raz trzeci znajdzie się projekt rządu. Co zrobi prezydent Nawrocki?

Podejrzewam, że konsekwentnie będzie stał po stronie kryptocinkarzy. Będzie z uporem maniaka bronił szemranych interesów ludzi powiązanych z półświatkiem, przekręcający finansowych. Tak jak zrobił to do tej pory dwukrotnie. Prezydent, raz za razem, zamiast stanąć po stronie obywateli, staje się częścią tej kryptomachiny.

Może trzeba było odpuścić, pochylić się nad projektem prezydenckim, który niewiele różni się od rządowego, i w końcu tą sprawę załatwić? Trzeba jasno Polakom pokazywać, kto jest po jasnej, a kto po ciemnej stronie mocy. Karol Nawrocki popełnił olbrzymi błąd, ale teraz widać, że nie było to działanie nie-

przemysłane, tylko, niestety, od samego początku stawał po stronie interesów bardzo wąskiej grupy nieuczciwych ludzi.

No dobrze, ale prezydencki projekt, który jest w Sejmie, niewiele różni się od waszego.

Dlatego powinien podpisać ustawę rządową i koniec tematu. Natomiast w Polsce jest bardzo jasna regulacja, która określa, od czego jest prezydent, od czego jest parlament. Prezydent nie pełni roli ustawodawczej. Jeżeli Karol Nawrocki chce zajmować się ustawodawstwem, niech zrzeknie się funkcji i kandyduje z PiS-u do Sejmu. Teraz zachowuje się jak polityczny gangster - nie mając argumentów merytorycznych, próbuje tych siłowych. Ale bardzo się przeliczył. Zresztą badania pokazują jasno, że to właśnie obóz prezydenta i PiS kojarzony jest z kryptowalutowymi aferami.

Nie zdziwiła Pana wolta PiS-u? Na początku politycy Prawa i Sprawiedliwości nie chcieli uregulować rynku kryptowalut. Teraz wychodzą z projektem, który ten rynek właściwie likwiduje. Od ściany do ściany, z jednej skrajności w drugą.

W przypadku PiS-u nic mnie już nie zdziwi. Ta partia od lat bazuje na kłamstwie i hipokryzji. Dopóki czerpali korzyści z kontaktów z kryptopółświatkiem, dopóty bronili tego rynku. Teraz widzą, że nie mają już z tych relacji korzyści politycznych, więc wymyślili opcję zupełnie inną - w ogóle likwidację tego rynku. Jak widać, nie ma w tym środowisku żadnego pomysłu na merytoryczne rozwiązanie sprawy.

W przypadku partii Kaczyńskiego chodzi wyłącznie o polityczną grę i to, niestety, uderzającą w bezpieczeństwo finansowe Polaków.

A może politycy PiS-u przstraszyli się, że przyłgnie do nich afera Zondacrypto?

Od samego początku afera Zondacrypto, ale też cała afera związana z brakiem regulacji kryptowalut jest aferą PiS-u, Konfederacji i prezydenta Nawrockiego, bo to te ugrupowania i to ci ludzie nie chcieli regulacji, stawali po stronie szemranych interesów, wbrew elementarnej zasadzie ochrony obywateli przed nieuczciwością. Ale to nie jest pierwszy raz, kiedy PiS i ich prezydent stają po stronie niejasnych interesów. Przypominę, że Lech Kaczyński wspólnie z PiS-em blokowali oddanie nadzoru nad SKOK-ami Komisji Nadzoru Finansowego. To był dokładnie ten sam scenariusz. Nawet gdy pierwszy rząd Platformy Obywatelskiej wprowadził ten nadzór, to prezydent Kaczyński odesłał ustawę do Trybunału Konstytucyjnego. Dopiero prezydent Bronisław Komorowski wycofał ten wniosek i dzięki temu udało nam się wprowadzić pożądane regulacje. Gdyby nie nasz upór i konsekwencja, kilkadziesiąt tysięcy Polaków straciłoby oszczędności swojego życia. W przypadku kryptowalut działa dokładnie ten sam mechanizm. Znowu PiS i prezydent są po stronie grupy cwaniaków robiących interesy na Polakach, a rząd Donalda Tuska próbuje ochronić obywateli przed tymi nadużyciami.

Za chwilę do Polski wpłyną pieniądze z unijnego programu SAFE, mimo weta prezydenta i sprzeciwu opozycji. Ta droga wam Trybunałem Stanu. Nie boicie się?

Psy szczekają, karawana jedzie dalej. Obiecaliśmy Polakom olbrzymie pieniądze na poprawę bezpieczeństwa, na wzmocnienie polskiego przemysłu obronnego, zastrzyk inwestycyjny w polskiej gospodarce i robimy to bez względu na to, czy ktoś próbuje to działania torpedować wbrew polskim interesom. Jestem przekonany, że Polacy przy urnach wyborczych rozliczą PiS i prezydenta za to, co zrobili, za to, w jaki sposób blokowali pieniądze przeznaczone dla Polski. Ale znowu – to nie jest pierwszy raz, kiedy ten obóz to robi, bo dokładnie tak samo działo się w przypadku środków z KPO. Dopiero rząd Donalda Tuska je odblokował i szerokim strumieniem popłynęły do naszych przedsiębiorców i do naszych samorządów. W sprawie SAFE jest dokładnie tak samo.



Borys Budka: Alternatywą dla nas jest rząd Kaczyńskiego i Brauna z antyeuropejskim patronem – prezydentem Nawrockim. A wtedy już tylko krok do wyprowadzenia Polski z Unii Europejskiej

Ale wie Pan, trochę nie rozumiem uporu opozycji i Karola Nawrockiego w kwestii tego programu. Przecież Mariusz Błaszczak, były szef MON, sam bardzo pozytywnie się kiedyś o programie SAFE wypowiadał. Więc co się właściwie stało, że zmienił zdanie?

To pokazuje oderwanie od rzeczywistości ludzi Kaczyńskiego i taką wręcz patologiczną nienawiść do rządu, wbrew jakimkolwiek racjonalnym argumentom. Ale to też pokazuje coś dużo bardziej niebezpiecznego – że dzisiaj cały ten pseudoprawicowy, pisowski-konfederacyjny obóz z prezydentem na czele zachowuje się jak współczesna Targowica. Oni, nie zważając na zagrożenie bezpieczeństwa Polski, na sytuację globalną, dla własnego politycznego interesu są w stanie zrobić każde świństwo w stosunku do polskiego rządu, byleby tylko nie przyznać, że robimy coś dobrze i w interesie Polski. Do tego dochodzi cała ta antyeuropejska retoryka, bo to nie jest kwestia wyłącznie samego głosowania przeciw. Cała narracja prezydenta i koalicji Kaczyńskiego, Bosaka i Brauna pokazuje, że ich poli-

tycznym planem jest rozsadzenie Unii Europejskiej od środka. Jeżeli ktoś jako wroga widzi Brukselę, Berlin czy Paryż, a nie mówi kompletnie nic o Moskwie, która prowadzi wojnę, to pokazuje, że w tym politycznym zacieźrzeniu PiS przehandlował interes Polski, polskie bezpieczeństwo.

Co Pan, jako były minister sprawiedliwości, może powiedzieć o tym, co dzieje się wokół Trybunału Konstytucyjnego? Bo mamy tam ewidentny impas. W ogóle reforma wymiaru sprawiedliwości właściwie stoi w miejscu, wielu rzeczy po prostu nie da się przeprowadzić z uwagi na prezydenta Nawrockiego.

Cały czas realizowany jest plan Kaczyńskiego z 2015 roku. On najpierw, paraliżując Trybunał, a potem nielegalnie go przejmując, wiedział, że potrzebuje instrumentu wtedy do legalizacji swojej niekonstytucyjnej polityki, a dzisiaj do gry przeciwko polskiemu rządowi i polskiemu parlamentowi. Natomiast trybunał Świączkowski, a wcześniej Przyłębskiej, nie jest konstytucyjnym organem

stojącym na straży konstytucji. Stał się politycznym zapleczem PiS. Dzisiaj już nikt nie traktuje „orzeczeń” TK w sposób poważny. W Trybunale Konstytucyjnym potrzebna jest opcja atomowa, a osoby, które łamią prawo, powinny za to odpowiedzieć dyscyplinarnie.

Z szeregow Koalicji Obywatelskiej został usunięty senator Tomasz Lenz. Członek jego rodziny został poddany w szpitalu zabiegowi medycznemu bez kolejki, bez dokumentacji. Tyle że o sprawie media pisały od dwóch miesięcy. Nie za późno ta decyzja?

Ta decyzja została podjęta po dogłębnej analizie sprawy. Zawsze należy wysłuchać obydwu stron, także strony obwinianej. Zarząd partii uznał, że w tej sytuacji należy podjąć bardzo radykalne kroki i pozbawić członkostwa w Koalicji Obywatelskiej pana senatora.

Nie martwi Pana postawa polityków Polski 2050, a zwłaszcza pani minister Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz, która będąc w rządzie, często ten rząd krytykuje, nie widzi ważnych

reform przez niego przeprowadzonych, a właściwie zachowuje się tak, jakby to ona miała większość w tej koalicji?

Jestem już kilkanaście lat w dużej polityce i zawsze staram się z ostrożnością wypowiedzieć o politycznych sojusznikach. Dlatego na to, co robi pani Pełczyńska-Nałęcz i tych kilku działaczy, którzy przy niej zostali, należy spuścić zaskonę milczenia. A ocenę tych działań widać w sondażach. To bardzo przykre, że ugrupowanie, które współzrządzi, któremu zaufali Polacy w wyborach i miało stosunkowo spore poparcie, straciło to zaufanie. Mam nadzieję, że w końcu przyjdzie refleksja, że to skutek właśnie takiego nieodpowiedzialnego zachowania. Zawsze w takich sytuacjach przywołuję dowcip, bardzo smutny, biorąc pod uwagę okoliczności. Kiedy jadący samochodem autostradą słyszy komunikat w radiu, że jakiś szalenięc pędzi pod prąd, on wychyla wtedy głowę z samochodu i mówi: „Ba, nie jeden, setki!”. I to mniej więcej obrazuje postawę liderów Polski 2050. To ostatni dzwonek, żeby to zmienić.

Skoro jesteśmy przy sondażach, wygląda na to, że macie kłopot, bo wprawdzie gdyby wybory parlamentarne odbyły się dzisiaj, to je wygrywalicie, ale nie macie z kim stworzyć koalicji. Koalicję stworzą PiS i Konfederacja. I co Pan na to?

To też jest sygnał dla naszych koalicjantów: dużo pracy przed nimi, przed nami oczywiście też. Jesteśmy otwarci na każdą formułę współpracy, ale wierzę w to, że Lewica pójdzie do wyborów zjednoczona. Bardzo doceniam wysiłki pana marszałka Czarzastego i fakt, że koledzy i koleżanki z Lewicy próbują wciągnąć na pokład również partię Razem. Wszystkie sondaże pokazują, że jeżeli Lewica pójdzie zjednoczona do wyborów, a Koalicja Obywatelska utrzyma obecny trend, to będzie stabilna koalicja w przyszłym parlamencie.

Weźmie się na listy ludowców?

Przewodniczy Koalicji Obywatelskiej Donald Tusk podczas Rady Krajowej mówił wyraźnie, że jesteśmy otwarci na każdą formułę współpracy. Mam bardzo dobre doświadczenia ze współpracy z kolegami z Polskiego Stronnictwa Ludowego, więc każdy wariant wchodzi w grę. Natomiast szanuję autonomię ludowców. Należy poczekać, jaki pomysł polityczny będzie miał prezes Kosiniak-Kamysz i jego stronnictwo. Myślę, że wspólnie przed wyborami postawimy na taki wariant, który da obecnej koalicji zdecydowaną większość w przyszłym Sejmie.

Wierzy Pan, że jesteście w stanie wygrać te wybory i stworzyć koalicję rządzącą?

Ja to po prostu wiem: możemy i wygramy następne wybory. Przez ten bardzo trudny czas, w którym przyszło nam rządzić, pokazujemy, że potrafimy zadbać o rozwój gospodarczy Polski, zapewnić Polakom bezpieczeństwo, odbudować pozycję na arenie międzynarodowej, wprowadzać programy społeczne, chociażby dotyczące najmłodszych, bo budujemy przedszkola, żłobki. Modernizujemy też infrastrukturę, prowadzimy dobrą politykę samorządową. Zdławiliśmy inflację i udało nam się uzyskać najwyższy w Unii Europejskiej wzrost gospodarczy. Polskie firmy rozwijają się. To jest coś, przez co powinno się oceniać nasze rządy. Jeżeli Polacy dokonają takiej chłodnej oceny, to jestem spokojny, że będą chcieli kontynuacji naszych rządów. Alternatywą jest rząd Kaczyńskiego i Brauna z antyeuropejskim patronem – prezydentem Nawrockim. A wtedy już tylko krok do wyprowadzenia Polski z Unii Europejskiej.

FOT. SYLWIA DĄBRÓWA

OD OCHRONY GRANIC DO PIERWSZEJ LINII BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTWA

35 lat Straży Granicznej, czyli trzy i pół dekady służby ludzi, dla których granica nie jest linią, lecz realnym wyzwaniem i obowiązkiem - w służbie pokoju, państwa i Unii Europejskiej

Robert Szulc

Laczyna się tam, gdzie kończą się drogi, a cywilizacja ustępuje miejsca nieprzeniknionej gęstwinie. Umundurowane sylwetki, niemal złane z pniami sosen, wylaniają się z podlaskich mgieł, gdy przez szklą termowizji śledzą każdy ruch w pasie drogi granicznej. Chwilę później, setki kilometrów dalej, warkot quada wbija się w ciszę bieszczadzkiej połoiny, wzbijając tumany kurzu na szlakach, gdzie rosa nie zdążyła jeszcze odparować z liści. Ale służba w Straży Granicznej to jednak nie tylko zielony mundur w głębi lasu. To także sterylne blaski terminali lotniczych, gdzie wprawne oko w ułamku sekundy wyłapuje fałsz w paszporcie oraz słona bryza Bałtyku smagająca pokłady patrolowych jednostek. Od 35 lat piszą historię formacji, która jest pierwszą linią bezpieczeństwa Rzeczypospolitej. Dla nich granica nie jest linią na mapie, lecz codziennym wyzwaniem. Straż Graniczna obchodzi 35-lecie.

W centrum zagrożeń bezpieczeństwa

Powołana ustawą z 12 października 1990 r. formacja rozpoczęła wykonywanie zadań na granicy państwowej 16 maja 1991 r. Tego dnia co roku obchodzone jest Święto Straży Granicznej. 35. rocznica ma wymiar szerszy niż historyczny. Przypada w czasie, gdy granice państwa i całej wschodniej flanki NATO ponownie znalazły się w centrum zagrożeń bezpieczeństwa. Presja migracyjna sterowana przez Rosję i Białoruś, wojna za wschodnią granicą, zagrożenia hybrydowe, prowokacje wrogich służb, a także ochrona infrastruktury krytycznej sprawiły, że Straż Graniczna stała się jednym z kluczowych elementów systemu bezpieczeństwa Polski.

Przez trzy i pół dekady służba przeszła głęboką ewolucję. Z formacji kojarzonej przede wszystkim z odprawami paszportowymi, rutynową kontrolą i pomocą w zwalczaniu przemytu stała się nowoczesną służbą o szerokim katalogu zadań: od zabezpieczania granicy lądowej,



Presja migracyjna, wojna, wrogie prowokacje, sprawiły, że ochrona granicy jest elementem obrony państwa przed działaniami na progu wojny

wej, morskiej i lotniczej, przez przeciwdziałanie nielegalnej migracji, aż po udział w reagowaniu na kryzysy o charakterze hybrydowym. Dziś jest też służbą kluczową dla ochrony zewnętrznej granicy Unii Europejskiej i jednym z filarów bezpieczeństwa wschodniego skrzydła NATO.

W jej szeregach służbę pełni dziś blisko 17 tys. funkcjonariuszy, wspieranych przez około 3,5 tys. pracowników. Strażnicy ochraniają ponad 3,5 tys. km granicy - z czego prawie połowa - ok. 1,6 tys. km to zewnętrzna granica Unii Europejskiej.

Bezpieczna granica to służba bez przerwy

Granice Polski są chronione przez całą dobę, siedem dni w tygodniu, niezależnie od pogody, pory roku i warunków terenowych. W wielu miejscach oznacza to służbę w trudno dostępnym kompleksach leśnych, na terenach podmokłych, bagnach, w górach i na morzu. Tu trzeba nie tylko wartowników, ale i fachowców - funkcjonariusze korzystają w pracy z coraz bardziej zaawansowanych środków obserwacji, systemów elektronicznych, dronów, lotnictwa oraz specjalistycznego wyposażenia.

Obecny charakter służby pokazuje, jak daleko od realiów

sprzed 35 lat znalazła się formacja. Wschodnia granica Polski nie jest dziś wyłącznie linią administracyjną oddzielającą dwa państwa. Granica Unii Europejskiej i NATO od 2021 roku stała się areną długotrwałej presji migracyjnej i sceną operacji specjalnej sterowanej przez wroga ze Wschodu, wykorzystywanej jako narzędzie destabilizacji. Straż Graniczna, we współdziałaniu z Wojskiem Polskim, Policją i innymi służbami, stała się pierwszą linią odpowiedzi państwa na ten typ zagrożenia. A tu - na pierwszej linii - każdy zamiar, gest, czyn i niewłaściwe zachowanie mają szczególne znaczenie. Ich konsekwencje mogą zaognić napiętą sytuację w niekontrolowany sposób.

Szczególnego znaczenia nabrały w ostatnich latach zdolności do identyfikowania i neutralizowania zagrożeń, jeszcze zanim przerodzą się one w kryzys. Presja migracyjna na granicy polsko-białoruskiej, wojna Rosji przeciwko Ukrainie, wrogie prowokacje służb białoruskich i rosyjskich czy incydenty dotyczące bezpieczeństwa na Morzu Bałtyckim sprawiły, że ochrona granicy jest elementem obrony państwa przed działaniami na progu wojny.

Najbardziej wymagającym sprawdzianem pozostaje sytuacja na granicy polsko-białoru-

skiej. Od sierpnia 2021 roku Polska mierzy się tam z działaniami o charakterze instrumentalizacji migracji - cudzoziemcy są kierowani w rejon granicy przez białoruskie służby, a następnie wykorzystywani jako narzędzie presji politycznej i operacyjnej. W praktyce oznacza to codzienną służbę w warunkach dużego napięcia, konieczność reagowania na próby forsowania zapory, agresję wobec patroli, a także odpięcie prób przekraczania granicy w miejscach trudnych do zabezpieczenia.

W rozmowie z portalem InfoSecurity24.pl komendant główny Straży Granicznej gen. dyw. SG Robert Bagan wskazywał, że skala zaangażowania formacji w ochronę granicy z Białorusią jest większa, niż można wnioskować z samej liczby funkcjonariuszy widocznych w bezpośrednich patrolach. Jak mówił, każdego dnia w zabezpieczeniu tego systemu zaangażowanych jest niemal 3 tys. funkcjonariuszy, bo ochrona granicy obejmuje nie tylko fizyczną obecność w terenie, lecz także obserwację, monitoring, rozpoznanie, lotnictwo, drony i zaplecze logistyczne. Dziś w warunkach, w których incydent graniczny może być elementem szerszej operacji psychologicznej, propagandowej albo rozpoznaw-

czej. Wrogie działania obejmują zarówno presję migracyjną, jak i prowokacje ze strony służb państw sąsiednich, naruszanie infrastruktury granicznej, wykorzystywanie dronów oraz celowe testowanie czasu reakcji polskich patroli.

W tym kontekście szczególnego znaczenia nabierają bariery fizyczne i elektroniczne. Straż Graniczna konsekwentnie rozwija zabezpieczenia na granicy z Białorusią i Rosją, a w najbliższych latach planuje także budowę zapory elektronicznej na granicy z Ukrainą, pokrywającą się nieco z Tarczą Wschód. Gen. Bagan mówił w marcu 2026 roku, że pierwszy, 69-kilometrowy odcinek takiej bariery miałby zostać oddany do użytku najprawdopodobniej w 2027 roku, a cała granica z Ukrainą - tam, gdzie będzie to możliwe - mogłaby zostać objęta takim systemem do lat 2029-2030.

Wojna pęłoskalowa w Ukrainie i kryzys na granicy polsko-białoruskiej sprawiły, że coraz częściej wraca pytanie o charakter Straży Granicznej w nowych realiach. Nadal to formacja podlega Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji, ale zakres jej działań i ryzyk, z jakimi się styka, coraz bardziej przypomina wyzwania znane z pogranicza obronności. Zresztą ochrona granicy realizowana jest z wykorzystaniem jednostek wojskowych, zarówno zawodowych, jak i Wojsk Obrony Terytorialnej - które włączają już Komponent Obrony Pogranicza.

W wywiadzie dla InfoSecurity24.pl gen. Robert Bagan mówił o potrzebie skierowania Straży Granicznej „w kierunku służby jeszcze bardziej zmilitaryzowanej”. To jedno z najważniejszych zdań w dyskusji o przyszłości formacji. Nie oznacza to przekształcenia SG w formację wojskową, lecz wzmocnienie jej odporności, liczebności, zdolności manewrowych, ochrony balistycznej i możliwości reagowania na zagrożenia kinetyczne oraz technologiczne. Konsekwencją tej zmiany mogą być m.in. plany zakupu lekkich wozów opancerzonych. Jak wskazywał komendant główny SG, w ciągu dwóch lat ponad 100 pojazdów terenowych i patrolowych wymagało napraw po atakach z użyciem kamieni i metalowych kul miotanych z metr przez migrantów. Lekkie pojazdy opancerzone mają poprawić bezpieczeństwo funkcjonariuszy pełniących służbę na szczególnie narażonych odcinkach granicy.

Obszarem rozwoju mają być także zdolności antydronowe. Straż Graniczna otrzymała już narzędzia prawne do neutralizacji bezzałogowych statków powietrznych, a w przyszłości chce rozwijać kolejne rozwiązania pozwalające wykrywać i zwalczać tego typu obiekty. W rozmowie z InfoSecurity24.pl gen. Bagan mówił o budowie „sys-

temu, który potrafi namierzyć cel i go zneutralizować”.

Lotnictwo, Bałtyk, infrastruktura

Formacja odpowiada nie tylko za ochronę lądowego pasa granicznego, lecz także strzeże wód terytorialnych i działa w morskiej strefie przygranicznej. To szczególnie ważne w warunkach groźby ataków hybrydowych na obiekty infrastruktury krytycznej na Bałtyku: portów, gazociągów, kabli energetycznych i telekomunikacyjnych oraz instalacji offshore.

Komendant główny SG wskazywał, że dodatkowe środki na modernizację mogłyby wzmocnić właśnie zdolności w zakresie obserwacji sytuacji na Bałtyku - który też stał się sceną ataków hybrydowych ze strony Rosji - oraz ochrony morskiej infrastruktury krytycznej. Wśród potrzeb wymieniał nowoczesne jednostki pływające, ale także środki zwiększające szybkość reagowania. Elementem tej modernizacji ma być również rozbudowa lotnictwa Straży Granicznej. Program modernizacji SG zakłada zakup co najmniej trzech nowych śmigłowców, a w przypadku pozyskania dodatkowych środków planowana liczba nowych maszyn mogłaby wzrosnąć do ośmiu. Miałyby to być wielozadaniowe statki powietrzne przeznaczone m.in. do patrolowania granicy, szybkiego przemieszczenia sił, wsparcia działań kryzysowych oraz współpracy z innymi służbami.

Straż Graniczna musi być gotowa do działania w sytuacjach kryzysowych, pod presją operacyjną i medialną, w ścisłej współpracy z wojskiem, Policją, służbami specjalnymi, administracją publiczną i partnerami międzynarodowymi. Jej skuteczność zależy zarówno od wyszkolenia ludzi, jak i od jakości sprzętu, liczebności, odporności logistycznej oraz sprawności procesu decyzyjnego. Dlatego 35-lecie Straży Granicznej można odczytywać również jako symboliczny moment przejścia do nowego etapu. Formacja wchodzi w kolejne lata nie tylko z większym doświadczeniem, lecz także z wyraźną potrzebą dalszego rozwoju.

JUBILEUSZ

Piknik, koncert i centralne obchody

Kulminacją obchodów 35-lecia Straży Granicznej będą uroczystości w Lublinie. Centralne Obchody Święta Straży Granicznej odbędą się 16 maja o godz. 12.00 na Placu Zamkowym. Podczas uroczystości wręczone zostaną odznaczenia państwowe i resortowe, a także odbędzie się promocja na pierwszy stopień oficerski SG.

MISTRZOWIE URODY POZNAJ BLIŻEJ UCZESTNIKÓW TEGOROCZNEJ EDYCJI

Życie jest piękniejsze, gdy spotkasz dobrego fryzjera!

Ewelina Żuberek
ewelina.zuberek@polskapress.pl

Fryzjerzy to twórcy pewności siebie. Równie często dotykają serc, co włosów. Mawia się też, że dobra fryzura to korona, której nigdy nie zdejmujemy.

Fryzjer robi znacznie więcej niż tylko strzyże czy farbuję. On dodaje odwagi, poprawia humor i sprawia, że spoglądamy w lustro z zachwytem. I właśnie dlatego mawia się, że życie jest piękniejsze, gdy spotkamy dobrego fryzjera, a twarzowa fryzura bywa koroną, którą nosimy każdego dnia. To dlatego też w tym zawodzie znaczenie mają nie

tylko kompetencje zawodowe, doświadczenie i wyczuwanie stylu, ale także umiejętność budowania relacji. Fryzjer często staje się kimś, do kogo wracamy regularnie przez lata. Kimś, komu opowiada się o codzienności, planach, zmianach i ważnych momentach życia. Kimś, kogo poleca się koleżankom oraz... zgłasza do plebiscytu Mistrzowie Urody!

Za nami pierwszy tydzień trwania tej akcji, do której ekspertów z branży beauty nominują klienci. I to ich głosy zdecydują o tym, do kogo trafią prestiżowe tytuły Mistrzów Urody 2026. Będą wśród nich również fryzjerzy, bo przecież tak wielu klientów mówi o nich nie tylko jak o specjalistach, ale

po prostu o kimś ważnym i zafanym. W salonie toczą się bowiem rozmowy lekkie i zupełnie zwyczajne, ale czasem także bardzo osobiste. Fryzjerzy są obecni przy ważnych wydarzeniach - ślubach, studniówkach czy nowych etapach życia - ale też przy zwykłych dniach, które dzięki nim i rozmowie z nimi stają się po prostu miłsze. - Za każdym fotelom fryzjerskim stoi człowiek, który wybrał właśnie taką drogę zawodową. Dla jednych była to pasja od najmłodszych lat, dla innych przypadek, który z czasem okazał się najlepszym możliwym wyborem. Byliśmy ciekawi tych historii, dlatego poprosiliśmy uczestników Mistrzów Urody, by opowiedzieli

nam coś więcej o sobie - mówi Katarzyna Borek, która opiekuje się akcją od strony redakcyjnej. Jak dodaje: - Dziś oddajemy głos fryzjerom, których do akcji nominowali klienci, doceniając nie tylko ich umiejętności zawodowe, ale i te związane z budowaniem relacji. Przedstawiciele tej branży opowiedzieli nam o sobie i swojej zawodowej drodze.

W akcji Mistrzowie Urody chcemy pokazywać właśnie takie osoby - ludzi, którzy swoją codzienną pracą pomagają innym poczuć się lepiej we własnej skórze. To pierwsza odsłona pięknych - dosłownie i w przenośni - historii.

**Więcej na
nowiny24.pl/uroda**

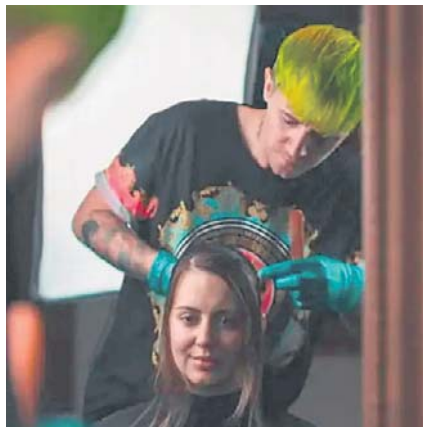


Joanna Karczyńska,
Kącik Fryzur,
Przemysł

Kategoria: Fryzjer Roku

Joanna Karczyńska wspomina, że Jej historia związana z wyborem zawodu, jest z gatunku tych śmiesznych. Kiedy była w ósmej klasie i przeszedł czas składania dokumentów do szkoły ponadpodstawowej, Jej pierwszym wyborem była szkoła muzyczna. Jednak zdrowie nie pozwoliło Jej kontynuować tej drogi. Pewnego razu siostra, która swoją drogą nie jest fryzjerką, przyszła do pani Joanny i zadała jedno, z pozoru niepozorne pytanie: „Chcesz zostać fryzjerem?”. Okazało się, że chciała i od 30 lat spełnia się właśnie w tym zawodzie. Dziś największą satysfakcję daje Jej uśmiech klienta, który jest wyraźnie zadowolony z efektów pracy naszej nominowanej fryzjerki.

W swoim portfolio ma mnóstwo metamorfoz, którymi dzieli się z obserwującymi w mediach społecznościowych. Jeśli zaś chodzi o historie, z którymi przychodzą do Niej klienci, to każda jest dla Niej ważna, nie dzieli się nimi z nikim, bo wyznaje zasadę, że co się zdarzyło w salonie, zostaje w salonie. To m.in. dzięki takiemu podejściu klienci obdarzają Ją dużym zaufaniem. - Każdy uśmiech jest dla nas ważny - mówi. I to zasada, na bazie której buduje relacje z ludźmi.



Sebastian Jarosz,
Love hairdressing room,
Rzeszów

Kategoria: Fryzjer Roku

- Od dziecka ciągnęło mnie do włosów, już jako mały chłopiec lubiłem się nimi bawić. Często czesałem swoją siostrę, wymyślałem jej fryzurę, czesałem najbliższych. Zaczęło się najczęściej od modelowania włosów w rodzinie. Pamiętam, jak każdy mówił: „Sebastian to będzie fryzjerem!”. I tak się stało - wspomina początki swojej drogi. Największą satysfakcją w Jego pracy jest zadowolenie klientów, kiedy kończy koloryzację i widzi, jak klientka się uśmiecha z zadowolenia. - Mam za sobą kilka projektów metamorfoz, które zostały w mojej pamięci, ale i też ciężkie, bardzo prywatne rozmowy o wydarzeniach z życia klientek, przy których nawet polecały łzy. Były bardzo wzruszające chwile, jak i te wesołe. Cieszę się, że jednak ludzie potrafią mi zaufać z włosami, jak i z tym że mogą mi się zwierzyć ze swoich problemów - wyznaje pan Sebastian.

Chciałby, żeby inni wiedzieli, że robi to, co kocha najbardziej i że stara się ze wszystkich sił, żeby dorównać oczekiwaniom, nawet gdy są to skomplikowane rzeczy. - Chciałbym, żeby po takim zejściu z fotela klientka mówiła, że na pewno wróci i że mnie poleci, że wychodzi w pełni zadowolona - dodaje na koniec.



Joanna Paszko,
Mobilny Salon Fryzjerski Joasia,
Czaszyn

Kategoria: Fryzjer Roku

Największą satysfakcją i poczuciem, że było warto wybrać tę drogę, daje Jej zadowolenie klientów i to, że pomimo problemów, praca z klientami dodaje skrzydeł. Dlaczego wybrała fryzjerstwo? - Już jako dziecko czułam zafascynowanie układaniem włosów, a z biegiem lat fascynacja przerodziła się w pracę, ale nie tylko to przede wszystkim pasją, która jest dla mnie jak drugie życie - wyjaśnia.

Zaznacza, że fryzjer jest trochę jak psycholog, i terapeuta, i przyjaciel. Każda usługa jest co prawda inna, ale każdy klient potrzebuje poprawy nastroju, zmiany i podniesienia własnej wartości, a zmiana wizerunku połączona z rozmową w tym pomaga. Najbardziej w pamięci utkwiły Jej metamorfozy klientów, którzy np. poprzez obciążenia problemami osobistymi, zdrowotnymi lub innymi są smutni, nieszczęśliwi, a po wykonanej usłudze fryzjerskiej promienieją, pojawiają się łzy szczęścia, szczerzy uśmiech, wraz z pozytywnym nastawieniem. Jest to cudowny moment, który motywuje do dalszego rozwoju i coraz to lepszego wykonywania usług. - Bardzo chciałabym, aby każdy klient czuł się bezpiecznie, korzystając z moich usług i był na 100% zadowolony, to jest dla mnie priorytetem - dodaje.

AKTUALNI LIDERZY GŁOSOWANIA

FRYZJER ROKU

1. **Małgorzata Borowska**, MB Salon Fryzur Małgorzata Borowska, Brzostek
2. **Edyta Pietryka**, Zakład Fryzjerski Edyta Pietryka, Brzozów
3. **Joanna Śmietana**, Salon Fryzjerski Aveiro, Jasło

BARBER ROKU

1. **Jarosław Piczak**, Barber Mate, Rzeszów
2. **Konrad Kucharski**, Mr Barber House, Dębica
3. **Natalia Dymek**, Barber Natalia Dymek, Chorzów

KOSMETYCZKA ROKU

1. **Joanna Zając**, Salon Urody Joanna, Tarnobrzeg
2. **Magdalena Janeczek**, Centrum Stylizacji Magdalena Janeczek, Mielec
3. **Aleksandra Jędrzejek**, Pracownia Piękna Aleksandra Jędrzejek, Jasienica Rosielna

MAKE-UP ARTIST ROKU

1. **Anna Czerkies**, Babiniec Anna Czerkies, Radymno
2. **Magda Drapała**, dusiaa_d.nails Klaudia Drapała, Jarosław
3. **Anna Dybaś**, Visage Studio Anna Dybaś, Krosno

STYLISTKA PAZNOKCI ROKU

1. **Adrianna Cwiakala**, Witch Nails, Krosno
2. **Patrycja Borowiec**, TipTop-Nails Patrycja Borowiec, Sędziszów Małopolski
3. **Nina Pietrzak**, LookMe Stylizacja Nina Pietrzak, Rzeszów

STYLISTKA RZĘSI I BRWI ROKU

1. **Zuzanna Bida**, Salon Pear Beauty, Lesko
2. **Natalia Leśniak**, Akademia Piękna Natalia Leśniak, Mielec
3. **Aneta Solecka**, Estetiq ART, Rzeszów

LINERISTKA ROKU

1. **Ada Cwiakła**, Beauty PMU Ada, Łańcut
2. **Natalia Leśniak**, Akademia Piękna Natalia Leśniak, Mielec
3. **Kinga Ilkiewicz**, Superszpunki, Strzyżów

PODOLOG ROKU

1. **Anna Wojtowicz**, AnnMed Kosmetologia, Krosno
2. **Monika**, Studio Urody Metamorfoza, Jarosław
3. **Żaneta Augustyn-Zajdel**, Gabinet Podologiczny Orchidea, Krosno

MISTRZ TATUAŻU I/LUB PIERCINGU ROKU

1. **Patrycja Kurzydło**, Artcore Studio Tattoo, Rzeszów
2. **Agnieszka Podruczna-Olko**, APO BEAUTY & PIERCING Studio, Stalowa Wola
3. **Jan Eisenberger**, Studio Tatuażu Jan Eisenberger, Jarosław

KOSMETOLOG ROKU

1. **Kinga Gurz**, Kosmetologia Interdyscyplinarna Kinga Gurz, Ropczyce
2. **Aleksandra Wojtoń-Kędra**, Aleksandra Wojtoń-Kędra Studio, Rymanów
3. **Katarzyna Starzak**, m Studio - salony Kosmetyczne, Rzeszów

MASAŻYSTA ROKU

1. **Marcin Pałka**, Raja Spa, Jasło
2. **Anna Stasiak**, Ania-MED, Rogi
3. **Dominika Szpak**, Gabinet Masażu, Ustrzyki Dolne

TRENER PERSONALNY LUB FITNESS/INSTRUKTOR JOGI ROKU

1. **Iwona Kosior**, Extreme Fitness, Mielec
2. **Grażyna Wołoszyn**, Strefa Wellness, Stalowa Wola
3. **Karolina Stepien**, Studio treningu Karolina Stepien, Leżajsk

DIETETYK ROKU

1. **Kacper Wilk**, Wilczy Głód - Dietetyka & Psychodietetyka, Krosno
2. **Justyna Socha**, Lorem Natura Dietetyk Justyna Socha, Nisko
3. **Julia Kosiek**, Psychodietetyk Julia Kosiek, Jasło

SALON FRYZJERSKI ROKU

1. **Hair Studio Wioleta Józwiak**, Gniewczyzna Tryniecka 152
2. **Fashion Hair Salon Fryzjerski**, Jasionka, Tajęcina 2H
3. **EK Hair Studio**, Jasło, Floriańska 17

STUDIO URODY ROKU

1. **Nowotyrńska Paulina Permanent Makeup Studio**, Krosno, Lwowska 29A
2. **Akademia Piękna Natalia Leśniak**, Mielec, Głowackiego 10
3. **Sekret Urody Gabinet Kosmetyczny Małgorzata Zatorska**, Rzeszów, Iwonicka 42A/1

PARTNER PLEBISCYTU

Beauty  **Razem**

Przy kościele parafialnym w podłańcuckiej Albigowej św. Jan Nepomucen przykłada palec do ust. Nie jest to bynajmniej reklama popularnej wody mineralnej. Odwzorowany w figurze święty obiecuje zachować tajemnicę spowiedzi

Arkadiusz Bednarczyk

NA TROPIE PODKARPACKICH NEPOMUKÓW



W 2008 roku figura św. Jana Nepomucena została przeniesiona z lewego brzegu Wisłoka na prawy, z rzeszowskiego Staromieścia w pobliżu Mostu Zamkowego

Legenda o zachowanym języku św. Jana Nepomucena, kanonika z czternastego wieku, miała być widowym znakiem wierności tego czeskiego kapłana wobec tajemnicy spowiedzi. Według piętnastowiecznej *Chronica regum Romanorum* św. Jan zginął, ponieważ odmówił ujawnienia tajemnicy spowiedzi podejrzanej o niewierność małżonki króla czeskiego Wacława IV. Jako przyczynę śmierci Jana, poprzedzonej okrutnymi torturami, m.in. przypiekania pochodniami, przekazy podają też brak jego zgody na nieustanne ingerencje czeskiego monarchy w sprawę wyboru opata jednego z klasztorów.

Św. Jan odpowiadał za praski kościół z racji sprawowanej funkcji wikariusza generalnego, a zatem pierwszego po arcybiskupie kapłana archidiecezji. Niezwykła konstelacja gwiazd, z którymi przedstawia się św. Jana Nepomucena pomogła wskazać miejsce w Węłtawie, w której zatopiono ciało męczennika, zrzucając go z Mostu Karola. W 1729 r. kanonizowano czeskiego męczennika i od tamto czasu także jego kult. Nie tylko w Czechach, ale i w południowej Polsce. Wiele figur i kapliczek tego świętego, zwanych Nepomukami, znajduje się na Podkarpaciu.

Strzał austriackiego oficera

Alfons Traunpaur, oficer austriacki, który urodził się w Brukseli, służył w Galicji osiem lat, wydał książeczkę w 1787 roku w Wiedniu i Lipsku pod tytułem „Trzydzieści listów o Galicji albo obserwacje bezpartyjnego człowieka, który rozglądał się po tym królestwie więcej niż kilka miesięcy”. Traunpaur zwierzał się czytel-

nikom, że osobiście rozróżnia tylko dwa gatunki ludzi: dobrych i złych. Miał krytyczny stosunek do kleru, o zakonnikach mawiał, że mają coś z poganińskich religii. Chociaż akceptował zastany ład, arystokratyczne maniery i ówczesne obyczaje, to nie mógł pogodzić się z takimi przeżytkami jak „prawo pierwszej nocy” czy antysemityzm.

Traunpaur opisywał, że w Rzeszowie - a było to w 1774 roku - można zobaczyć piękny zamek książąt Lubomirskich, zaś obok figurę św. Jana Nepomucena. Austriacki oficer na służbie w Galicji - Ebelmann był miłośnikiem polowań. Pewnego dnia, przybywszy do Rzeszowa w złym humorze, że nic nie upolował, rozmówił się z kolegami i wkrótce uzbierał dwanaście guldenów. Potrzebne mu to było do zapłaty jednemu z przypadkowo napotkanych rzeszowskich Żydów. Starozakonny obiecał bowiem oficerowi, że chętnie stanie przed statuą św. Jana Nepomucena i posłuży dla hecy... za cel dla zapalonego myśliwego. Panowie zawarli dzentelmeńską umowę, iż dwanaście guldenów rzeszowski mieszkaniec wyznania mojżeszowego przyjmie chętnie tytułem odszkodowania za „pozowanie jako cel”, pieniądze bowiem przydadzą się dla jego żony i dzieci.

W osiemnastym stuleciu św. Jan (zamówiony prawdopodobnie przez rodzinę Lubomirskich) stał przy moście zwodzonym przed zamkiem (wszak święty był patronem mostów i przepraw). Pod koniec XIX wieku uszkodzonego świętego Jana zastąpiono kopią (z inicjatywy proboszcza fary ks. Stanisława Gryzieckiego) i przeniesiono na Wygnaniec, przed dom znanego rzeszowskiego doktora Przysługowskiego.

W latach sześćdziesiątych dwudziestego stulecia figura znalazła się na Staromieściu, skąd w 2008 roku wróciła w pobliże Mostu Zamkowego.

Św. Jan uratował Tyczynian

Według tradycji ludowej św. Jan Nepomucen chroni pola i zasiewy przed powodzią oraz kłęską suszą. Figury Jana z Pomuk spotyka się przy mostach w pobliżu rzek, ale także na polach uprawnych. Często święty palcem dotyka swoich ust, co ma głębszą symbolikę, związaną ze wspomnianą już wiernością wobec zachowania tajemnicy spowiedzi.

Figura Jan Nepomucena przy zespole parkowym w Boguchwale pochodzi z osiemnastego stulecia. Wiąże się z nią ciekawa legenda: gdy przeniesiono ją na strych kościelny, w okolicy pojawić się miały... węże. Gdy Jan powrócił, wszystko wróciło do normy.

Kapliczka św. Jana Nepomucena w Tyczynie, wzniesiona w osiemnastym stuleciu, była miejscem wielu patriotycznych zgromadzeń mieszkańców miasteczka w czasach zaborów. Podczas jednego z takich zgromadzeń, w maju 1864 roku, w przeddzień wspomnienia Jana Nepomucena, władze zaborcze dowiedziały się, że ludzie stawiają Matkę Bożą jako Królową Polski. Kilkudziesięcioosobowy oddział huzarów ze stacjonującego w mieście garnizonu zaatakował modlących się ludzi, ale na szczęście nikt nie zginął. Być może pomógł wówczas św. Jan...

W 1872 r. z fundacji hrabiego Wodzickiego wzniesiono nową kapliczkę. Stoi ona do dzisiaj, niestety stara figura świętego nie zachowała się, a obecnie znajduje się w kapliczce figura zakupiona w 1918 roku przez jednego z emigrantów powracających „zza wielkiej wody”.

W kościele w Czudcu znajdujemy cały ołtarz dedykowany św. Janowi Nepomucenowi. Obraz w polu centralnym przedstawia świętego i jest prawdopodobnie autorstwa Jacentego Olesińskiego, ucznia a zarazem szwagra Szymona Czechowicza, znanego malarza pracującego dla wielu polskich magnatów. Wspomniany obraz przedstawia świętego w towarzystwie aniołów, z których jeden dzierży palmę, symbol męczeństwa, zaś drugi trzyma palec na ustach, symbolizując dochowanie tajemnicy dobrej spowiedzi. W Czudcu ustawiono również kamienną figurę św. Jana Nepomucena z 1752 roku, którą ufundował niejaki Wojciech Grabiński. Kult świętego w tym miasteczku był bardzo silny. Do św. Jana modlono się w czasach wylewów Wisłoka, kiedy to zagrażała powódź i woda miała się cudownie cofnąć.

Potocki wypełnił śluby, stawiając Nepomuki

Liczne nepomuki znajdziemy na drodze od Rzeszowa do Ropczyc. Kiedyś właścicielami dóbr sędziżowskich byli Potoccy. Hrabia Potocki, będąc przejściowo w kłopotach finansowych, modlił się o pomoc do św. Jana. Będąc w Pradze, spotkał tajemniczego kapłana, który pożyczył mu pewną sumę pieniędzy. „Oddasz jak będziesz miał - powiedział nieznamy - a pieniądze prześlij do Pragi dla księdza Jana. Potocki, jak usłyszał, tak zrobił, jednak pieniądze wróciły z powrotem do hrabiego z adnotacją „adresat nieznan”. Potocki postanowił ufundować za te pieniądze figury na drodze do Rzeszowa. I rzeczywiście w okolicach wjazdu do Sędziżowa czy np. w Trzcianie przy kościele widzimy charakterystycznie wygięte postacie św. Jana, nawet z herbem „Pilawa”, należącym do Potoczków.

Na skraju łańcuckiego parku, przy drodze prowadzącej w kierunku wsi Sonina stoi kamienna rzeźba przedstawiająca św. Jana Nepomucena. Badacze datują powstanie rzeźby na połowę XVIII w. Św. Jan w pozycji nienaturalnie wygiętej, ubrany w sutannę i biret, w jednej ręce trzyma krzyż, zaś w prawicy swej dzierży liść palmy - symbol męczeństwa. Droga, przy której stoi kamienny postument nie była wówczas włączona w obręb parku. Ponieważ św. Jan był wzorem zachowywania tajemnic, być może postawiono go na miejscu pochówku księcia Franciszka Lubomirskiego. Roku Pańskiego 1710 książę Franciszek Lubomirski wydał dekret przeciwko lichwie (pożyczaniu pieniędzy na procent), który poważnie uderzył w społeczność żydowską Łańcuta. Pożyczanie pieniędzy na wysoki procent - zwany lichwą - było jednym z głównych zajęć miejscowych Żydów. Dziewięć lat później książę poszedł jeszcze dalej: nakazał Żydom wynosić się z Łańcuta. Być może z tego powodu miał jakieś wyrzuty sumienia...

Bardzo możliwe, że książę poszukiwał pieniędzy na swoje zbyt kosztowne życie i pożyczal je właśnie u Żydów. Potem - jak to zwykle bywa - trudno mu było pożyczone kwoty oddać, w dodatku z wysokimi odsetkami. Ponoć przez kilka lat książę Franciszek chorował - jak dawniej mawiano - na melancholię, czyli po prostu depresję. Może do choroby przyczyniła się okrutna zaraza, która przetoczyła się przez Łańcut w 1706 roku? Opustoszało wówczas wiele domów, a miasteczko wyglądało jak wymarłe. W zamku zamarło życie towarzyskie, odwołano wszelkie bale, przyjęcia i zabawy. Książęcy skarbiec pustoszał, traciwszy na zaległych

opłatach winnych przez zdie-
siatkowanych przez zarazę
poddanych, których było coraz
mniej. Ale, jak odnotował jeden
z pamiętnikarzy: „miasteczko
opustoszało, gdyż ten dziwak
szalony tyranstwem swoim poro-
zgańiał ludzi”... Może więc to
nie zaraza, lecz okrucieństwo,
jakie mieli w genach dwaj bracia
Lubomirscy - on i jego brat Teodor
- którego zwano księciem piekiel-
nych ciemności, przyczyniło się
do fatalnej passy. Nic więc dziwnego,
że ludzie złorzeczyli księciu.
„Lubomirski snuł się po zamkowych
komnatach. Popadł w dewocję,
każdego dnia trzy razy przystępował
do komunii” - jak zanotował w
swoim „Diariuszu podróży” hetman
kozacki podróżujący przez Łańcut
w 1721 roku - Filip Orlik. „Co komu
niesłusznie zabrał, teraz dopiero
oddawał z nadkładem, długi darowywał,
jałmużny czynił”.

Krytyczny dla księcia dzień
wkrótce nadszedł. Franciszek
siedział w swoim zamkowym
gabiniecie, rozmyślając nad swoimi
uczynkami, a może i rosnącymi
długami. Nie spał całą noc. Wreszcie,
wziąwszy głęboki oddech, nabił
dwa pistolety, przystawił je sobie
do gardła i się zastrzelił. Brat
Teodor znalazł zwłoki księcia
„z głową rozstrzeloną i mózgiem
wypadłym”. Samobójcę księcia
pochowano w niepoświęconej
ziemi. Z dała od cmentarza. Ponoć
jednak Teodor w tajemnicy pochował
swojego brata w pobliżu łańcut-
ckiego zamku.

Pamiętka po Bożogrobcach

Szczególnie cenna figura św.
Jana Nepomucena przeniesiona
została do obecnego kościoła
parafialnego w Kosinie. Dawniej
stała na zewnątrz i może pochodzić
nawet z II poł. XVII w.

Niezwykła pamiętka po Zakonie
Bożogrobców znajduje się na
skrzyżowaniu dróg do Gorli-

czyny, Grzęskiej i Bud Łańcut-
kich. Od razu zwraca uwagę charak-
terystyczny podwójny krzyż
patriarchalny - symbol Zakonu
Kanoników Regularnych Stróżów
Świętego Grobu Jerozolimskiego.
Kapliczka powstała około 1846
roku, a więc już po kasacji przeworskiego
konwentu Bożogrobców, co miało
miejsce w 1819 roku. Jednak ostatni
prepozyt sprawował funkcję
proboszcza w Przeworsku do 1846
roku właśnie. Wówczas w Świętoniowej
nie było jeszcze parafii i kościoła,
a okoliczni mieszkańcy chodzili
do kościoła Bożogrobców w
Przeworsku około 9 kilometrów.
W ozdobnym szczyście, za kratkami
i szybą uchowała się dziewiętnastowieczna
figura św. Jana Nepomucena z -
ciekawie - podwójnym krzyżem
bożogrobców. W skład prowincji
przeworskich Bożogrobców
wchodziły parafie w Leżajsku,
Giedlarowej, Rudolowicach,
Tuliłowach, Urzejowicach i Gnie-
wczynie. Obok kapliczki znajduje
się także ciekawy zabytek -
mogiła nieznanego żołnierza
austriackiego z I wojny światowej.
Kapliczka ze starą rzeźbą św.
Jana Nepomucena znajduje się
także w Markowej przy tamtejszym
kościółku parafialnym.

Dzieło czeskiego rzemieślnika

W centralnym miejscu wsi
Handzlówka, gdzie ongiś stał
drewniany kościół, zburzony w
1905 roku, postawiono neogotycką
kaplicę, do której wstawiono
dużo starszą, zapewne dziewiętnastowieczną
figurę św. Jana Nepomucena,
stojącą dawniej w folwarku.

Kapliczka ze świętym Nepomucenem
znajduje się w Głuchowie koło
Łańcuta, przy drodze na Przeworsk.
To prawdopodobnie dziewiętnastowieczna
budowla, zatem starsza,
niż pochodzący z XX wieku
kościół w Głuchowie. Powiadają,
że figurę świętego mógł wyrzeźbić
przebywający w tych stronach
jakiś czeski rzemieślnik. ©©



Przy kościele parafialnym w podłańcutkiej Albigowej
św. Jan Nepomucen przykładą palec do ust

SAKSOFON WYDOBYWA DŹWIĘK Z WNETRZA CZŁOWIEKA

Muzyka nie zna granic, ale są artyści, którzy świadomie je
przekraczają. Rzeszowski saksofonista Bronisław Szałański
należy do tych, którzy zamiast nut wybierają emocje,
zamiast schematów - doświadczenie

Marcin Żminkowski

Od Chicago, przez Dublin i Barcelonę,
po polskie sceny - jego droga to opowieść
o poszukiwaniu własnego głosu. I o tym,
że saksofon może być czymś więcej
niż instrumentem. Może być językiem.

Dla Bronisława Szałańskiego muzyka
nie zaczyna się ani nie kończy na scenie.
To proces, który trwa nieustannie,
nawet wtedy gdy milkną instrumenty.
Tak było z utworem „Once I Was”,
który - jak przyznaje - był mu potrzebny.

To nie tylko kompozycja, ale zapis
wewnętrznego stanu. Przemiany,
niedopowiedzeń, emocji, których nie
sposób zamknąć w jednej interpretacji.

- Trochę wszystkiego - mówi o
znaczeniu tego utworu, unikając jedno-
znacznych definicji. Bo u Szałańskiego
muzyka nie jest odpowiedzią. Jest
pytaniem.

Między absolutem a oddechem

Inspiracje? Klasyka jazzu, ale ta
najbardziej bezkompromisowa. John
Coltrane, Sonny Rollins, scena avant-
garde. Coltrane mówił o obcowaniu z
absolutem poprzez muzykę. Szałański
nie ucieka od tej perspektywy, choć
interpretuje ją po swojemu: - To jest
przeniesienie się w inną rzeczywistość.
Nie widzisz nic, tylko słyszysz. I coś
wychodzi z ciebie.

Saksofon, jak podkreśla, jest
instrumentem szczególnym. Wymaga
oddechu. Fizyczności. Wydobywa
dźwięk wprost z wnętrza człowieka.
Tonie tylko technika - to przepływ
emocji.

Zaczął od akordeonu, trochę z
rodzinnej tradycji, trochę z przypadku.
Saksofon pojawił się nagle, gdy
zobaczył instrument w bagażniku
ojca. I został na zawsze.

Później była edukacyjna wędrówka:
Warszawa, Katowice, Irlandia. Szkoły
zmieniał często, ale nie z braku
konsekwencji, raczej z potrzeby
ruchu i doświadczenia.



Scena, światło i dźwięk - Bronisław Szałański w swoim naturalnym żywiole

- Zdawałem egzaminy, dostawałem się... i szedłem dalej -
wspomina. W pewnym momencie
stało się jasne, że to nie jest hobby.
To życie.

Chicago: szkoła ulicy i wolności

Jednym z przełomowych momentów
był wyjazd do Chicago, miasta o
unikalnym muzycznym DNA. Tam
życie toczy się szybko, a scena
muzyczna pulsuje każdego dnia.
Jam sessions, spontaniczne
spotkania, nowe znajomości.

- Codziennie inne miejsce,
inne granie. Trzeba było mieszać,
żeby w ogóle się odnaleźć -
mówi.

To właśnie tam zagrał koncert
jako zastępstwo za lidera zespołu,
trafiając na scenę w klubie pełnym
muzyków i publiczności zanurzonej
w afroamerykańskiej tradycji.

- Byłem jedynym białym na
scenie. Niesamowite doświadczenie.

Chicago nauczyło go jednego:
muzyka to język uniwersalny, ale
każdy mówi nim inaczej.

W Dublinie zdobył dyplom i
grał w zespołach, które funk-

cjonowały niemal codziennie. Jazz
był tam żywą tkanką miasta. Z
kolei Barcelona to eksplozja
aktywności: nawet pięć koncertów
tygodniowo, różne projekty,
różne stylistyki. Tam spotkał m.in.
Sergio Barac, artystę, z którym
stworzył ważne projekty, dziś już
zamknięte tragicznym finałem
jego życia.

Improwizacja nie jest chaosem

Improwizacja - fundament
jazzu - w jego ujęciu nie jest
chaosem. - To, co masz w głowie,
musisz przełożyć na instrument.
To wymaga warsztatu.

Szkoła klasyczna dała mu
technikę. Jazz - wolność. I dopiero
połączenie obu tych światów
pozwała mówić własnym głosem.

Najtrudniejsze w byciu muzykiem?
Nie sama muzyka. - To wszystko
dookoła: organizacja koncertów,
rozmowy, załatwianie. Artysta
musi dziś być jed-

nocześnie menedżerem, promotorem
i przedsiębiorcą. A to nie zawsze
idzie w parze z wrażliwością
twórczą.

Mimo momentów zwątpienia -
zostaje. Bo jak sam mówi, trzeba
wziąć saksofon i zagrać. Wtedy
wszystko wraca na swoje
miejsce.

Obecnie Szałański współpracuje
z Jackiem Niziołem, tworząc
projekt pełen mroku, napięcia i
surowych emocji. To muzyka
nagrywana na żywo, bez
studyjnych upiększeń. Improwizowana,
intensywna, szczera.

- Jest tam cierpienie, tęsknota,
walka, po prostu życie. Premiera
materiału jest już blisko.

Historia Bronisława Szałańskiego
to nie tylko opowieść o podróżach
i koncertach. To opowieść o
odwadze, by iść własną drogą,
nawet jeśli nie jest prosta. Bo w
jego świecie muzyka nie jest
produktem. Jest doświadczeniem.
Procesem. Językiem. I - jak
pokazuje jego historia - jeśli
naprawdę się nim posługujesz,
możesz być zrozumiany wszędzie.
©©

PODRÓŻE/ KULINARIA

Dziesięć odmian śliwek
z wyspy Skopelos

Tomasz Piotr Kozłowski to biolog i przyrodnik, a jednocześnie propagator osobliwości botanicznych Grecji. Tom jego autorstwa - „Szafran, mastyks i figa. Greckimi drogami” - to zaproszenie do wędrowania po tamtejszych pachnących łąkach, zagajnikach i łągach. Jednocześnie autor z pasją zagłębia się w antyczne mity i regionu, splatając je z codziennym życiem współczesnych Greków.

Zagryzając wino oliwkami

Tytułowe szafran, mastyks (to rodzaj żywic naturalnej) i figa to tylko początek. Potem są storczyki, marzana, morwa, jedwab, kasztany, winorośl, oliwki, cytrusy, tytoń i granaty. Kozłowski brodzi w zieloności po pachnących łąkach, odwiedza tętniące życiem ateńskie targowiska, gdzie mieszają się aromaty przypraw i świeżych ziół, ale przygląda się także Eubejczykom zbierającym cenną żywicę, bierze też udział w tradycyjnym zbiorze oliwek w starym kreteńskim gaju.

Nie przypomina to tradycyjnych bedekerów dla leniwych turystów. To poradnik dla aktywnych, a przy tym głodnych. Czemu bowiem ma służyć opisanie tych wszystkich gastronomicznych ciekawostek? Rzecz jasna wyzerce. O tyle szlachetniejszej, że w stylu greckim.

Przytulając się do winorośli

Kozłowski chwali się, że przez blisko 30 lat był w Grecji 65 razy. Studiując „Szafran, mastyks i figę”, można uznać, że nas nie zwodzi, że nie tylko nauczył się Grackiego, ale przestudiował tamtejszą historię i poznał kulturę. Podróżka też masę ciekawostek kulinarno-ogrodniczo-zoologicznych: w wiosce Wuwes na Krecie zjada się owocami drzewa oliwnego, którego pień ma obwód 8 metrów; a w Lutropoli Theremis na Lesbos próbuje kawy w wersji gliko.

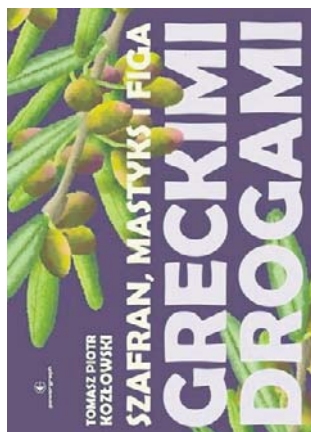
Przy okazji przypomina Zygmunta Mineykę, który pod koniec XIX w., z ramienia władz tureckich, został mianowany naczelnym inżynierem prowincji Epiru i Tesalii. Działając tam, w 1878 r. dokonał odkrycia legendarnej świątyni Zeusa w Dodonie.

Cudowny mastyks

Wróćmy jeszcze do tytułowego mastyksu. Do czego służy Grecy w ichniej kuchni? Najbardziej ceniony jest ten z wyspy Chios, pozyskiwany z drzewa Pistacia lentiscus var. Chia. Znajduje zastosowanie na wiele sposobów: jako składnik żywności i napojów oraz w przemyśle farmaceutycznym i kosmetycznym.

Guma mastyksowa (mastyks) to początkowo klarowny, lepki sok, który z czasem krzepnie i przybiera żółto-brązowy kolor. Początkowo gorzki smak po kilku tygodniach staje się słodki. Dojrzała żywica charakteryzuje się zatem intensywnym drzewno-owocowym aromatem oraz słodkim smakiem.

I jeszcze jedno: mastyks stosowany jest do sporządzania werniksu służącego do utrwalania malowideł, nasycania podobrazów drewnianych oraz sklejanie płócien. Używany był także jako część składowa spoiwa do malowideł przejrzystych aureoli na wizerunkach świętych. **margra**



Tomasz Piotr Kozłowski,
„Szafran, mastyks i figa.
Greckimi drogami”, wyd.
Powergraph, Warszawa
2026, cena 99 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

ALICJA SZEMPLIŃSKA

Rzuciła się
w ramiona

Polska wokalistka zachwyliła jury i widzów podczas pierwszego półfinału Eurowizji w Wiedniu i zakwalifikowała się do sobotniego finału konkursu. Po wykonaniu piosenki „Pray” Szemplińska zeszła ze sceny i wbiegła za kulisy.

W mediach społecznościowych pojawiło się nagranie dokumentujące tę chwilę, na którym widać, jak rzuciła się w ramiona ukochanego i daje mu buziaka. Piosenkarka jest związana z Łukaszem Hodakowskim, znanym w branży muzycznej jako Hodak. 30-latek jest cenionym raperem i autorem tekstów. - On jest dla mnie taką osobą, która zawsze próbuje mnie uspokoić w tym wszystkim, bo jestem bardzo emocjonalna, bardzo wrażliwa. Czasami też za bardzo przeżywam pewne kwestie. On jednak ma bardziej chłodne podejście do życia - powiedziała Szemplińska w wywiadzie dla Plejady.

KATARZYNA CICHÓPEK

Bujala na ulicy

Celebrytka wybrała się z Maciejem Kurzajewskim na krótki wypad do Budapesztu. W mediach społecznościowych pary pojawiły się rolki dokumentujące zwiedzanie stolicy Węgier. Na jednym z nagrań Cichopek i Kurzajewski dali się nawet ponieść chwili, bujając biodrami na środku ulicy. Potem para podzieliła się rolką, na której można zobaczyć rozmaite kadry z ich węgierskiej podróży. Romantyczne spacerki przeplatają się tutaj z zakupami w lokalnych sklepach, a jednym z najbardziej malowniczych momentów jest rejs po Dunaju z widokiem na słynny parlament. „Wciągnęła nas ta przygoda” - podsumowała celebrytka relację.

FILIP CHAJZER

Utrudnia
kontakty

W minionym tygodniu celebryta promował swoją książkę „Szczęście na kreskę” podczas spotkania autorskiego. Pojawił się na nim w towarzystwie nowej partnerki - 19-letniej Bianki. Para jest ze sobą od kilku miesięcy i ostatnio nawet zamieszkała razem. Nie wszystkim się to podoba. Jak



Alicja Szemplińska zachwyliła jury i widzów i zakwalifikowała się do sobotniego finału Eurowizji

donosi Pudelek, w momencie, gdy do głosu została dopuszczona publiczność, za mikrofon chwyciła matka Bianki. Zapytała Chajzera, dlaczego nakłonił dziewczynę po zaledwie kilku tygodniach znajomości do zamieszkania razem bez wiedzy rodziców, a także dlaczego utrudnia jej kontakty z bliskimi. Zrobiło się bardzo niezręcznie. Po spotkaniu Chajzer usiadł ze swą dziewczyną i jej matką, by spokojnie porozmawiać i po kilkunastu minutach wszyscy się rozeszli.

KINGA RUSIN

Ma alergię
na pyłki

Od połowy kwietnia celebrytka zwiedza wraz ze swym partnerem Japonię. W jednym z ostatnich wpisów prezenterka poskarżyła się swym obserwatorom na kłopoty zdrowotne. „Ludzie, nie jedźcie do Japonii na wiosnę bez leków antyalergicznymi, jeśli macie nawet minimalną skłonność do alergii. Uczcie się na moich błędach! Myślałam, że złapałam wirusa niereagującego na żadne leki, a mam po prostu silne uczulenie na pyłki. Cztery tygodnie już objeżdżamy Japonię samochodem, jest wspaniale, ale alergja mocno utrudnia zwiedzanie” - napisała.

JAN ENGLERT

Nic nie załatwił

Weteran polskich scen był ostatnio gościem podcastu Grzegorza Krychowiaka. Pod-

czas rozmowy padło pytanie o córkę aktora Helenę i zamieszanie wokół jej występu w spektaklu „Hamlet” w Teatrze Narodowym, który reżyserował. - Pół roku namawiałem córkę, żeby zechciała zagrać, bo ona wiedziała, że będą ją oskarżać o nepotyzm. Ale ona chciała mnie chronić. Jej wszystko jedno, bo jest silna. Silna na tyle i ambitna, że nigdy nie chciała mi nic zawdzięczać. Przecież pojechała do Stanów na studia. Gdyby nie pandemia, pewnie byłaby teraz baby sitter gdzieś tam. Na szczęście pandemia ją wygoniła ze Stanów i pół roku płaciliśmy ciężkie pieniądze za naukę aktorstwa online. Helena wszystko zdobyła sama. Ja nie załatwiłem mojej córce nic - podsumował.

MACIEJ ZAKOŚCIELNY

Zatańczył
na plaży

O tym, że aktor Maciej Zakościelny i Sara Janicka mają się ku sobie, mówi się, od kiedy para miała okazję poznać się bliżej na parkiecie „Tańca z Gwiazdami”, gdzie w 2024 roku udało się jej wywalczyć trzecie miejsce. Od tamtej pory relacja dynamicznie się rozwija. Aktor i choreografka kilkakrotnie widywani byli na mieście. Skorzystali z pięknej pogody, by wspólnie odpocząć w Sopocie. Para zasiadła w jednej z nadmorskich kawiarni, gdzie przy schłodzonych napojach prowadziła długą rozmowę. Po opuszczeniu knajpki ruszyli w przejażdżkę Monciakiem: on wybrał deskę, ona - hulajnogę.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Odważnie sięgniesz po nowe cele. Horoskop dzienny zapowiada, że szczerza rozmowa przyniesie ulgę.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojne tempo dnia pozwoli uporządkować wiele spraw. Horoskop na dziś wróży, że życzliwy gest wzmocni ważną relację.

Baran (21.03 - 19.04)

Ciekawa wiadomość rozbudzi ambicje, więc horoskop dzienny na piątek radzi wykorzystać energię na tworzenie działania.

Byk (20.04 - 20.05)

Wsparcie bliskich doda ci sił. Horoskop dzienny wróży, że domowe sprawy nabiorą harmonii i ciepłego rytmu.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Precyzja przyniesie sukces, a krótki odpoczynek pozwoli odzyskać równowagę emocjonalną. Horoskop na dziś zapowiada udany dzień.

Rak (22.06 - 22.07)

Dyplomacja pomoże załagodzić spór. Horoskop dzienny na piątek wróży, że niespodziewane spotkanie odmieni plany na lepsze już dziś.

Lew (23.07 - 22.08)

Twoja charyzma przyciągnie sprzymierzeńców. Horoskop dzienny mówi, że odważna decyzja otworzy nowe drzwi.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop na dziś to wskazówka, by zaufać przeczucom w ważnej sprawie.

Waga (23.09 - 22.10)

Spontaniczna decyzja przyniesie ekscytującą przygodę. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że ludzie Ci trochę tego pozazdroszą.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja w działaniu zaowocuje uznaniem. Horoskop na dziś zapowiada, że cierpliwość przyspieszy efekty podejmowanych działań.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywny pomysł zyska aprobatę ludzi z otoczenia. Horoskop na dziś mówi, że szczerza rozmowa oczyści atmosferę wokół ciebie.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość stanie się atutem, a artystyczna inspiracja pozwoli wyrazić skryte marzenia. Horoskop dzienny na piątek wróży nostalgiczny nastrój...

W Prawie i Sprawiedliwości idzie na totalne zwarcie

Dorota Kowalska
Warszawa

Na ostatnim posiedzeniu klubu PiS posłowie walczących frakcji rzucili się sobie do gardeł.

Wyrwanie mikrofonu, buczenie, klaskanie, wzajemne docinki - tak emocjonalnego spotkania klubu parlamentarnego PiS nie było ponoć od lat.

„Ludzie byłego premiera twierdzą, że Przemysław Czarnek był agresywny i podnosił głos. Wrogowie Morawieckiego, że ten był błąd i wygłosił płaczącą mowę. Z ostrym apelem wystąpiła Elżbieta Witk. Obecni na sali mówią: Rzeźnia!” - opisuje środowie wydarzenia Newsweek. Wtórkuje mu Wirtualna Polska.

Z ustaleń serwisu wynika, że Przemysław Czarnek mocno uderzył w Mateusza Morawieckiego. Były minister edukacji miał stwierdzić, że owszem, partia zbyt wcześnie zdecydowała się wskazać swojego kandydata na premiera, ale skoro już tak się stało, wszyscy powinni jechać na jednym wózku. A tak nie jest i winę ponosi za to właśnie Morawiecki, który sabotuje jego kampanię programową.

„Morawiecki nie pozostał dłużny i wskazał na zgubną dla PiS radykalizację przekazu, która ma „ułatwiać działania” Donaldowi Tuskowi. Były premier stwierdził, iż partię ogarnęła „suwopolizacja” (od nazwy dawnej Suwerennej Polski Zbigniewa Ziobry), choć samego Ziobry osobiście nie chciał atakować” - czytamy w tekście WP.

Podczas posiedzenia mówiło się także o ostatnich „podróżach” Zbigniewa Ziobry. Prezes nakazał bronić Ziobry za



W czwartek Mateusz Morawiecki poinformował, że jego stowarzyszenie zostało zarejestrowane

wszelką cenę. Wiadomo, że nie wszyscy mają na to ochotę, bo ucieczka byłego ministra sprawiedliwości na Węgry, a potem do USA wizerunkowo szkodzi partii.

Ale to nie koniec środowie polajanki w Prawie i Sprawiedliwości. Według WP, podczas obrad powrócił temat stowarzyszeń wewnątrz Prawa i Sprawiedliwości. Przypomnijmy, że ostatnio powstały dwa: Mateusza Morawieckiego i ludzi skupionych wokół Sasina, Bocheńskiego i Patryka Jakiego.

„Najpierw Kaczyński nie chciał, by Morawiecki stowarzyszenie rozwijał, ale niedługo później zaakceptował fakt, iż powstaje. Na klubie PiS jednak - pod wpływem krytyki stronników Czarnka - oznajmił, że zwoła Komitet Polityczny PiS,

który ma potwierdzić, iż żadne stowarzyszenia w ramach PiS działać nie mogą” - czytamy w portalu.

Tymczasem stronnicy byłego premiera nie zamierzają rezygnować ze stowarzyszenia. 14 maja, czyli w czwartek, dzień po posiedzeniu klubu PiS, Mateusz Morawiecki poinformował, że właśnie zostało zarejestrowane.

Ale to nie koniec sporów w PiS-ie. I w tym wypadku przyczynił się do tego sam prezes Kaczyński. Otóż grupa kilkunastu posłów PiS na czele z Mariuszem Błaszczakiem i Jackiem Sasinem złożyła w Sejmie projekt ustawy zakładający likwidację rynku kryptowalut w Polsce.

„Zgodnie z proponowanymi zapisami prowadzenie działalności w zakresie kryptowalut stanowi nieuczciwą praktykę rynkową niezależnie od spełnienia przesłanek ogólnych określonych w ustawie” - napisano w uzasadnieniu projektu.

Ponoć projekt powstał na wyraźne polecenie prezesa, który przestraszył się, że afera Zondacrypto, mocno zaszkodzi partii. Tyle tylko, że ta wolta może jej zaszkodzić jeszcze bardziej, bo PiS proponuje rozwiązanie sprzeczne z tym, co postulowało jeszcze kilka tygodni temu.

Co ciekawe, nie wiedział o nim Pałac Prezydencki, gdzie też nie kryją zaskoczenia. Swoją projekt uporządkowania rynku kryptowalut zaproponował przecież Karol Nawrocki i pewnie liczył na poparcie opozycji, a już na pewno Prawa i Sprawiedliwości.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń NOWIN, Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3, tel. 17 86 72 330, fax 17, 86-72-343, e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl, biuro czynne pon.-pt. 8.00 -16.00

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ pokój w Rzeszowa na ul. Rycerskiej pracującej paniencie lub studentce tel. 696 528 198

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM



TOYOTA Corolla, 2022r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.



TOYOTA Proace Verso, 2022r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.



TOYOTA YARIS Cross, 2023r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.



Toyota YARIS, 2023r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwiercanie kominów montaż wkładów i nasad - 17 8623831

KOSTKA, ogrodzenia 509 040 204

MALOWANIE-DACHÓW i elewacji mycie, czyszczenie, długoletnie doświadczenie, wycena gratis + gwarancja. tel. 786 344 700

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Piąta strona świata

stronapodrozy.pl

Różne

STARE książki skud. 881-934-948

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Sprawa aktów małżeństw jednopłciowych nabiera tempa. Minister Gawkowski podpisał rozporządzenie

Karolina Wrońska
Warszawa

Wicepremier i minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski podpisał projekt rozporządzenia zmieniającego wzory aktu małżeństwa w sprawie par jednopłciowych.

„Nie tracimy ani chwili. Podpisałem dziś nowy projekt rozporządzenia zmieniającego wzory aktu małżeństwa. To rozwiązanie systemowe, zapewnijające

godność i równość dla każdej pary” - poinformował we wpisie na X Gawkowski.

Podkreślił, że w akcie małżeństwa będzie jasny opis, czy chodzi o małżeństwo kobiety i mężczyzny, kobiety i kobiety, czy mężczyzny i mężczyzny. Zaznaczył, że transkrypcja małżeństw jednopłciowych zawartych za granicą będzie możliwa w każdym urzędzie stanu cywilnego w Polsce.

„Po podpisaniu rozporządzenia przez ministra cyfryzacji te-

raz czas na ministra spraw wewnętrznych i administracji” - przekazał wicepremier.

Zapytany o tę kwestię w czwartek w Polsat News szef MSWiA Marcin Kierwiński zapewnił, że jego podpis pod tym rozporządzeniem „to perspektywa kilku najbliższych dni”. Dodał, że zawsze takie rozporządzenia są poddawane krótkim konsultacjom międzyresortowym, a potem trafiają do kontrasygnaty. - I ja oczywiście to rozporządzenie podpiszę.

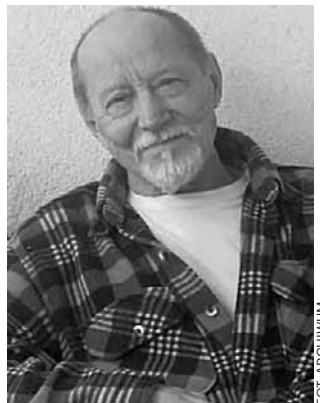
Na wtorkowej konferencji przed posiedzeniem rządu premier Donald Tusk zaapelował do ministra cyfryzacji Krzysztofa Gawkowskiego i ministra spraw wewnętrznych i administracji Marcina Kierwińskiego o „jak najszybsze ustalenie treści rozporządzenia”, które umożliwi urzędom stanu cywilnego w Polsce dokonywanie transkrypcji aktów małżeństw jednopłciowych zawartych za granicą. PAP

Był świetnym łucznikiem, trenerem, działaczem, wybitnym naukowcem

Redakcja
sport@nowiny24.pl

ODESZLI. Zmarł Jerzy Januszewski (1934-2026) prof. zwyczajny dr hab. nauk o kulturze fizycznej, nauczyciel akademicki, wybitny sportowiec i trener wielu pokoleń zawodników.

Urodzony w Łańcucie, ukończył Szkołę Podstawową Nr 1, a następnie Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące im. Henryka Sienkiewicza. Egzamin dojrzałości zdał w 1952 roku. W latach 1953-1956 studiował w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego w Krakowie. Po studiach pracował w Zakładzie Metodyki i Dydaktyki Gimnastyki w macierzystej uczelni. Tytuł magistra wf uzyskał w Krakowskiej Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego SWF w 1958 roku.



Prof. Jerzy Januszewski był oddany sportowi

W 1962 r. przeniósł się do Rzeszowa, gdzie pracował kolejno, w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Sportowego przy WKKF i T, w Studium Nauczycielskim oraz w Wyższej Szkole Inżynierskiej.

W tym czasie jako zawodnik CWKS Resovia, był członkiem kadry narodowej i wielokrotnym reprezentantem Polski w łucznictwie, był m.in. uczestnikiem Mistrzostw Europy w Hradec Kralowe w 1970 roku.

Główny nurt działalności zawodowej profesora (jako nauczyciela akademickiego) przebiegał w krakowskiej, katowickiej i ponownie krakowskiej uczelni wychowania fizycznego.

Współtwórca organizacji i związków sportowych, wiceprezes AZS Rzeszów, członek zarządu Polskiego Związku Łuczniczego, wiceprzewodniczący ds. szkoleniowych Polskiego Związku Łuczniczego, przewodniczący Zarządu Okręgowego Związku Gimnastycznego; autor oraz współautor wielu prac naukowych z zakresu teorii sportu, biomechaniki, antropomotoryki i badań nad wysiłkiem fizycznym. Skromny, życzliwy, oddany sportowi i pracy naukowej.

Odnaczony m.in. Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 18 maja br. o godz. 12 na Cmentarzu Komunalnym w Łańcucie.

Mielczanie grają w Siedlcach. Wieczysta zawita do Rzeszowa

T. Ryzner, M. Szewczyk
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1 LIGA. W 33. kolejke Stal Mielec gra już w piątek, a Stal Rzeszów w sobotni wieczór. Mielczanie czeka ostatni w sezonie wyjazd, a rzeszowian ostatni mecz na Hetmańskiej.

Stal Mielec w poprzedniej serii gier przerwała serię trzech porażek, dopisując punkt w domowym starciu z Puszcą Niepołomice. Mielczanie czuli niedosyt, bo prowadzili już od 10. minuty, a w końcówce mieli dwie piłki na zamknięcie meczu.

Fakty są takie, że Stal na dwie kolejki przed końcem sezonu ma 3 punkty przewagi nad Górnikiem Łęczna i 6 nad Zniczem Pruszków. Te dwie drużyny na ten moment żegnają się z ligą i nikt w Mielcu nie wyobraża sobie innego scenariusza.

Aby tak się stało, podopieczni Ireneusza Mamrota powinni najlepiej wygrać w piątek w Siedlcach. Wtedy Górniki musi też wygrać, by utrzymać matematyczne szanse na utrzymanie. Jeśli uda się zdobyć tylko punkt, kibice Stali będą trzymać kciuki za porażkę Łęcznian, co też będzie oznaczało utrzymanie biało-niebieskich.

Pogoń to rywal w zasięgu. Jesienią na Solskiego padł bezbramkowy remis, a w tabeli piątkowy rywal jest tuż nad Stałą (36 pkt). W ostatniej kolejce to właśnie w Siedlcach po serii pięciu



Gracze Stali Mielec wspierają kontuzjowanego Josta Piska i walczą o utrzymanie w lidze

przegranych przełamała się Stal Rzeszów. Oby Stal z Mielca poszła śladem derbowego rywala i do ostatniego meczu sezonu przystąpiła pewna utrzymania w Betcliu 1. lidze. Mecz rozpocznie się o 18:00. Transmisja na tvpsport.pl.

Po wspomnianym meczu w Siedlcach w Rzeszowie nastroje poszły wreszcie trochę w górę. W środę część stalowców (Kucharski, Jablonski, Połap, Kądziołka, Darwish) miała udział w derbowym zwycięstwie nad Resovią II (3:2), tym samym fetował awans rezerwy do 4. ligi.

Po stracie szans na baraż trener Marek Zub posłał do akcji nastolatków, którzy w nowym sezonie będą szukać swego miejsca w pierwszoligowej piłce. W meczu z Pogonią debiut na zapleczu ekstraklasy zaliczyli Szymon Pukała i Mateusz Leniart. Możliwe, że w starciu z Wieczystą posmakuje tego kolejny stalowiec.

Ekipa znad Wisłoka zmierzy się w sobotni wieczór z drużyną, która znajduje się w dziwnej sytuacji. Krakowianie zajmują 3. miejsce, ale nie otrzymali licencji na grę w ekstraklasie, a Wojciech Kwiecień, właściciel

klubu, ma wkrótce nabyć akcje Wisły Kraków. Mówi się, że część graczy beniaminka przeniesie się na Reymonta. Tak czy owak, klub spod Wawelu na luz nie wrzuca - z trzech ostatnich meczów wygrał dwa.

Jesienią Stal pokonała Wieczystą 2:1. Gospodarze od 51. minuty grali w przewadze, zdobyli gola, ale potem trafił Seif Darwish, a w 90. minucie Krystian Wachowiak „położył” zwodem Jacka Góralskiego, uderzył lewą nogą i skierował piłkę prosto w „okienko” bramki.

Rewanż zacznie się o 19.30. Transmisja na tvpsport. ©

Wisłok 1995 Rzeszów zaprasza na mecz z wiceliderem

Tomasz Ryzner
sport@nowiny24.pl

POLSKA LIGA BOKSU. Imperium Boxing Wałbrzych, kandydat do mistrzostwa kraju, to sobotni rywal Wisłoka w meczu 5. kolejki. Rzeszowianie walczą u siebie i planują napsuć krwi wiceliderowi.

Zaczął się dobrze, od pewnej wygranej z Królewskim Krakowem, ale im dalej w las... Po 4 kolejkach Wisłok ma na koncie tylko punkty zdobyte pod Wawelem i zajmuje 7., przedostatnią lokatę w tabeli. - Liczyłem, że trochę namieszamy w tym sezonie, ale bez odpowiednich środków to ciężka sprawa - ocenia Maciej Dziurgot.

Prezes naszego klubu mocno przeżył porażkę 0:18 w meczu 4. kolejki z Concordią, ale od klęski w Knurowie minęły już trzy tygodnie i przed wizytą drużyny z Wał-



Do składu Wisłoka wraca Dmytro Kulja, co daje naszej ekipie duże szanse na wygraną w kategorii do 75 kg

brzych jest umiarkowanym optymistą. - W tamtym sezonie przegrywaliśmy z Imperium dwa razy po 8:10. Chciałbym, aby teraz wynik był podobny, tylko ze wskazaniem na nas. Byłaby to piękna sprawa, bo rywal ma skład naszpikowany

klasowymi pięścierzami - ocenia pan Maciej.

Imperium wygrało trzy mecze, ulegając tylko Rushh Kielce (8:10), innemu kandydatowi do tytułu. Goście będą mocnym faworytem, ale rzeszowianie wystawią solidny skład. Przede

wszystkim do akcji wróci Dmytro Kulja. Ukrainiec wyleczył kontuzję i będzie faworytem w kategorii do 75 kg. Mocne postanowienie poprawy powziął i ogłosił w social mediach Michał Akoto Ampaw, który szuka swego miejsca w kategorii do 55 kg. Tradycyjnie nadzieje można wiązać z występem Maksymiliana Kuli (85 kg).

- Szykujemy także niespodziankę i kolejny debiut w kategorii superciężkiej. Zawodnik pochodzi z Lublina, jest młody, ambitny i nie zamierza tanio sprzedać skóry - informuje szef Wisłoka. Po drugiej stronie powalczy m.in. Ukrainiec Petro Lakockij (80 kg), który ostatnio przegrał na punkty, ale wczesniej niejedną walkę wygrał już przez nokaut. Być może zjawi się też Bartłomiej Rośkowicz (65 kg), młody, ale już utytułowany zawodnik.

Mecz w hali ROSiR rozpocznie się o godzinie 20. ©

Piłkarska środa - grali między innymi piłkarze w kilku klasach okręgowych

Michał Czajka
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA. W środę odbyły się mecze w niektórych ligach podkarpackich. Część odraabiała zaległości, a część rozegrała kolejną kolejkę.

Regularną kolejkę rozegrali piłkarze w rzeszowskiej i stalowowolskiej okręgowce.

O DĘBICA

Lechia Sędziszów Małopolski - Stal II Mielec 2:2 dla Lechii Wesołowski, Ogrodnik

O RZESZÓW

Resovia II - Stal II Rzeszów 2:3; Iskra Złobień - Herkules Trzebuska 6:0 Sitek dwie, Kuzmarov dwie, Heliuta, Gwózdź; **KS Zaczernie - Korona Rzeszów 2:1** dla Zaczernia Odrzywołski dwie, **Sokol Sokół Małopolski - KS Stobierna 2:1** dla Sokoła Marcinek, Frącz; **Strug Tyczyn - LKS Jasionka 1:4** Róg - Osuch dwie, Płonka, Wanicz; **TS Głogów Małopolski - Błękit Żółtynia 3:2** dla Błękitu Bieniasz dwie, Włók-

niarz Rakszawa - Orzeł Wólka Niedźwiedzka 1:1.

O STALOWA WOLA

San Kłyżów - Stal II Stalowa Wola 0:5 Fedejko 14, Wójs 19, Sławek 28, Piotrowski 33, Tereszkiwicz 84; **Czarni Lipa - Olimpia Pysznica 1:3** dla Olimpii Kowal, Skrzypek, Młynarczyk; **Sokol Kamień - Sparta Jeżowe 4:1** Konefał, Kvaterniuk, Podstawek dwie - Szewczyk; **LKS Brzyska Wola - Pogoń Leżajsk 0:2** Bosak, Maliarenko; **Unia Nowa Sarzyna - LZS Zdziary 0:3**; **Słowianin Grębów - Stal Nowa Dęba 3:4** Dec, Piechniak, Omuru - Stypa trzy, Shehadeh; **Dolina-Tanew Wólka Tanewska - Siarka II Tarnobrzeg 2:0** Siembida, Potyrala.

A PRZEMYSŁ

Polonia II Przemyśl - Granica Stubno 1:5 dla Granicy D. Janas dwie, J. Janas, Urban, Solarczyk.

A2 RZESZÓW

ŁKS Łukawiec - Crasnovia Krasne 0:7 ©

ŻUŻEL | METALKAS 2. EKSTRALIGA. JOSH PICKERING ZADEBIUJE Z OSTROVIĄ. CELFAST WILKI ZAPOLUJĄ NA ORŁA

Stal kontra Tai Woffinden i spółka

Marek Bluż
sport@nowiny24.pl

Stal Rzeszów już z Joshem Pickeringiem pojedzie w niedzielę z przedostatnią w tabeli Ostrovią. Goście mają dwóch mistrzów świata, ale zawodzą z kretesem. Jedni i drudzy liczą na przełamanie.

Stalowcy przegrali dwa mecze z rzędu, ale pewnym usprawnieniem może być to, że jeździli w delegacji. U siebie liczą na pełny sukces, zwłaszcza, że wymienili najsłabsze ogniwo w ekipie, którym był Andreas Lyager, na Joshua Pickeringa. „Kangur” zadebiutuje z plastronem Żurawia i wszyscy w Rzeszowie liczą, że stanie na wysokości zadania, podobnie jak cała Stal. Rzeszowianie potrzebują zwycięstwa nie tylko dlatego, żeby poprawić sobie skromne konto punktowe na którym widnieją tylko 3 „oczek”, ale dodać pewności siebie przed kolejnymi startami.

Drużyna z Ostrowa zgłaszała wysokie aspiracje, ale

mocno ceniuje. Wygrała wprawdzie na inaugurację (56:34 z PSŻ Poznań), ale potem przegrała trzy kolejne starcia. Zawodzili na obaj mistrzowie świata - Tai Woffinden, a przede wszystkim Chris Holder. Ten drugi nie znalazł się nawet w awizowanym na niedzielę składzie, co nie oznacza, że nie otrzyma od będącego w złym humorze trenera Tomasza Bajerskiego ostatniej szansy, chyba, że rzeczywiście został odstawiony na razie od składu i goście desygnują do walki z „Żurawiami” Jonasa Seiferta-Salka. Bajerski dał upomnienie Woffindenowi. Brytyczyk błysnął jednak ostatnio w lidze szwedzkiej zdobywając 13 punktów. Na owalu przy Hetmańskiej 69, będzie chciał się pokazać i rzeczywiście może być mocnym punktem gości, którzy mają dobrych juniorów i Frederika Jakobsena, który w sobotę wywalczył w Rzeszowie z Duńczykami złoty medal Drużynowych Mistrzostw Europy; razem z Rasmussem Jensenem ze Stali. Zapowiada się



FOT. H88 SPEEDWAY/FACEBOOK

W niedzielnym meczu 5. kolejki niezwykle cenne będą punkty każdego żużlowca Stali

ciekawa jazda, którą warto zobaczyć na żywo.

ZKS STAL RZESZÓW - MOONFIN MAGNUS OSTRÓW. Stal: 9. Rasmus Jensen; 10. Joshua Pickering; 11. Mateusz Szczepaniak; 12. Francis Gusts; 13. Oskar Fajfer; 14. Franciszek Majewski; 15. Maksym Borowiak. Menedżer

Krzysztof Kasprzak. **Ostrowia:** 1. Tai Woffinden; 2. Frederik Jakobsen; 3. Gracjan Szostak; 4. Franciszek Dymowski; 5. Gleb Czugunow; 6. Paweł Sitek; 7. Filip Seniuk. Menedżer Tomasz Bajerski. **Rzeszów, niedziela, godz. 13.** Sędzia: Bartosz Ignaszewski. Na żywo Canal+Sport5.

Przed trudnym zadaniem staną także Cellfast Wilki Krosno. Orzeł Łódź prezentuje się solidnie; w tym sezonie jeszcze nie przegrał i w niedzielę także chce zachować czyste konto, choć przecież podejmuje groźną Watahę.

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

BIEGI: **W DĘBICY:** I Trójbieg Dębicki (s. 9). **W DUKLI:** VIII Bieg Rysia (s. 14). **W DYNOWIE:** MINI Zadzyska (s. 17.30) i 12. Dynowska Zadzyska (s. 19). **BOKS:** Polska Liga Boks: RKB Wisłok 1995 Rzeszów - Imperium Boxing Wałbrzych (s. 20). **KOLARSTWO - W LESKU:** 2. Powiatowy Rajd Rowerowy (n. 16.15, biuro od 15.30, planty Lesko). **WARŁAMOWIE:** ORLEN Lang Team Race (s. 11). **FUTSAL: Fogo Futsal Ekstraklasa:** Texom Eurobus Przemysł - Rekord Bielsko-Biała (s. 18.30, ew. n. 20)

PIĘKA NOŻNA - 3 liga kobiet: Beniaminek Krosno - Iskra Brzezinka (n. 12), Targowisko - Stal Łańcut (n. 12), Pogorzycze - Izolator Boguchwała (n. 15). **4 liga kobiet:** JKS Jarosław - AP Głogów Młp. (pt. 17.30), Piast Wadowice G. - DAP Dębica (s. 10). **Betdic 1 liga:** Pogon Siedlice - Stal Mielec (pt. 18), Stal Rzeszów - Wiczyzta Kraków (s. 19.30). **Betdic 2 liga:** Resovia - Stal Stalowa Wola (pt. 20). **Betdic 3 liga:** Pogon-Sokół Lubaczów - Sparta Kazimierza Wielka (s. 15), KSZO Ostrowiec Św. - Sokół Kolbuszowa Dolna (s. 16), Siarka Tarnobrzeg - Wisła Kraków (s. 17), Wisłoka Dębica - Wisłanie Skałwin (s. 17). **4 liga:** ŁKS Łowicko - Karpaty Krosno (pt. 17), KS Wiązownica - JKS Jarosław (pt. 19), Błażowianka Błażowa - Błękitni Ropczyce (pt. 19.30), Polonia Przemysł - Cosmos Nowotaniec (s. 11), Czarni Jasło - Sokół Nisko (s. 17), LKS Czeluśnica - Igloopol Dębica (s. 17), Izolator Boguchwała - Wisłok Wiśniowa (n. 11), Stal Gorzyce - Ekoball Sanok (n. 16), Legia Pilzno - Stal Łańcut (n. 17)

KLASY O - Dębica: Brzostowianka Brzostek - Kolbuszowianka Kolbuszowa (s. 15), Dromader Chrzastów - Piast Wadowice Górne (s. 16), Chemik Pustków - Victoria Czermin (s. 11), Lechia Sędziszów Małopolski - LKS Pustków (s. 17), Kamieniarz Golemków - LKS Żyraków (s. 15), Igloopol II Dębica - Stal II Mielec (n. 11), Sokół II Kol-

buszowa Dolna - Smoczanka Mielec (n. 11.30), Radomyślanka Radomyśl Wielki - Dąbrowka Stara Jastrząbka (n. 17). **Jarosław:** Wisłoczanka Tryńczy - Gorliczanka Gorliczyna (pt. 18), Orzeł Przeworsk - Sanoczanka Święte (pt. 18), Piast Tuczępy - Czujaj Przemysł (s. 13.30), Fenix Leszno - Start Lisie Jamy (s. 17), Płomień Morawsko - Wólczanka Wólka Pełkińska (n. 13), Pogon-Sokół II Lubaczów - Sokół Sieniawa (n. 13), Orzeł Torci - Czarni Pawłowski (n. 16), Start Pruchnik - Promyk Urzejowice (n. 17). **Krosno:** Grabowianka Grabówka - Tempo Nienaszów (n. 15), Zamczysko Mrukowa - Zorza Łęki Dukielskie (n. 11), Wilki Sanok - Zamczysko Odrzykoń rozegrano w czwartek, Start Rymanów - Zgoda Zarszyn (n. 15), Przełęcz Dukla - Karpaty Klimkówka (pt. 17), Partyzant Targowiska - Naf-ta Jedlicze (s. 16), Górnik Strachocina - Strzelec Fryszak (pt. 17.30), Przełom Besko - Bieszczady Ustrzyki Dolne (n. 16). **Rzeszów:** Orzeł Wólka Niedźwiedzia - Sokół Sokół Małopolski (pt. 18.30), Stal II Rzeszów - Iskra Zgłobien (s. 10), Strug Tyczyn - TS Głogów Małopolski (s. 17), Korona Rzeszów - Jedność Niechobrz (s. 17), KS Stobierna - Resovia II przeł. na 20 maja (g. 18), Błękit Żołynia - KS Zaczemie (s. 18), Głogovia Głogów Małopolski - Włókniarz Rakszawa 0:3 wo. Herkules Trzebuska - LKS Jasionka (n. 15). **Stalowa Wola:** Słowianin Grębów - San Kły-zów (s. 17), Stal Nowa Dęba - Sokół Kamień (s. 17), Sparta Jeżowe - Dolina-Tanew Wólka Tanewska (s. 18), Siarka II Tarnobrzeg - Czarni Lipa (n. 11), Olimpia Pysznica - LKS Brzyska Wola (s. 15.30), Pogon Leżajsk - Jeziorak Chwałowice (s. 17), LZS Żdździary - Stal II Stalowa Wola (s. 13). Pauza: Unia Nowa Sarzyna. **KLASY A - Dębica:** Krzywa - Czarna (s. 17), Łopuchowa - Kamionka (s. 17), Góra Ropczycka - Paszczyzna (s. 17), Głowaczowa - Przeclaw (s. 16), Ocieka - Wielopole Skrzyńskie (s. 17), Wiewiórka - DAP Dębica (n. 11), Gnojnicka - Nagoszyn (n. 17). **Jarosław:** Wy-

soko - Łowce (s. 16), Tuchla - Radymno (s. 17), Skolozów - Manasterz (n. 17), Nienowice - Ostrów (s. 17), Pivoda - Chłopice (n. 18), Surochów - Dobkowice (s. 17), Laszki - Szówsko (s. 17). **Lubaczów:** Krowica - Cieszanów (n. 17), Dachnow - Horyniec (n. 17), Stary Dzików - Basznia Dolna (s. 17.30), Wólka Krowicka - Cewków (n. 17), Zapalów - Wielkie Oczy (s. 14), Młodów - Narol (n. 17), Antoniki - Miększy Nowy (n. 17). **Przemysł:** Olszany - Polonia II Przemysł (s. 15), Stubno - Trójczyce (n. 17), Medyka - Żurawica (s. 16), Orły - Arłamów (n. 17), Wyszatycze - Dubiecko (n. 17), Kaszyce - Nako (n. 16), Maćkowice - Kosienice (s. 16). **Przeworsk:** Gniewczyzna - Nowosielce (s. 17), Krzeczowice - Rozbórz (n. 17), Majdan Sieniawski - Łopuszka Wielka (n. 17), Jodłówka - Kańczuga (s. 17), Siennów - Grzeska (n. 15), Gorzyce - Rożniatów (n. 17.30), Mirocin - Orzeł II Przeworsk (n. 17). **Betdic 1:** Uherce - Sieniawa 3:0 wo., Ekoball II Sanok - Izdebki (s. 17), Piarowce - Lesko (n. 17), Długie - Zagórz (n. 14), Grabowianka Starzeńska - Niebieszczyzna (s. 16), Nowosielce - Pakoszówka (n. 13), Tarnawa - Płowce/Stróże Małe (n. 11). **Krosno 2:** Zmiennica - Lubatówka (n. 15), Haczów - Brzozów (n. 15), Domaradz - Jaślika (s. 15), Lubatowa - Górki (s. 17), Krościenko Wyzne - Posada Górna (n. 11), Rogi - Korczyzna (n. 16), Zręcin - Iwonice (s. 16). **Krosno 3:** Bieżdziejka - Zarzeczce (s. 17.30), Faliszówka - Kołaczyce (s. 16), Lubla - Osobnica (n. 17.30), Sobniów Jasło - Czarni II Jasło (s. 15), Głowienka - Brzyska (n. 15), Nowy Glinik - Świerżowa (s. 17), Skołyszyn-wisko (n. 18), Budy Głogowskie - Przybyszówka (s. 16), Niebylec - Budziwój (n. 14), Grodzisko - Strzyżów (n. 11.30). **Rzeszów 2:** Łukawiec - Dynów (n. 17), Krasne - Strażów (s. 16), Pawłokoma - Medynia Głogowska (n. 11), Trzeboś - Krzemienica (n. 17), Jawornik Polski - Sawa Sonina (s. 16), Handzlówka - Wola Dalsza 3:0 wo.

Dąbrowki - Grodzisko Dolne (s. 16). **Rzeszów 3:** Czarni Trześci - Jaślany (s. 17), Widelka - Grochowe (s. 17), Dąbrowka Wisłocka - Pieri (n. 14), Siedlanka - Wola Chorzowska (s. 14), ASERTO Trześci - Podborze (s. 17), Cmolos - Wola Mielecka (n. 14), Ostrowy Tuszowskie - Babicha (s. 15). **Stalowa Wola 1:** Żabno - Żupawa (n. 14.30), Wola Rzeczycka - Jastkowice (s. 16.30), Zarzeczce - Trześci (n. 16), Stany - Skopanie (n. 16), Knapy - Dąbrowica (n. 16), Jadachy - Koniczynka Ocice (s. 16), Zakrzów - Kotowa Wola (n. 17). **Stalowa Wola 2:** Sarzyna - Hucisko (s. 16), Groble - Sójkowa (s. 18), Łętownia - Górno (s. 18), Wola Zarczycka - Jastkowice (s. 17), Ulanów - Podwolina (n. 16), Podlesianka Kamień - Bieliny (n. 16), Stare Miasto - Pogon II Leżajsk (n. 17.30). **KLASY B - Dębica 1:** Lubzina - Wolica Piaskowa (s. 18), Nockowa - Progres Kawęczyn (s. 17), Borek Wielki - Mała (n. 11), Brzeźnica - Kleczany (s. 17), Będziemyśl - Olchowa (n. 14). **Dębica 2:** Kamieniarz II Golemków - Jodłowa (n. 14), Korzeń - LKS II Pustków (n. 15), Zasów-Mokre - Legion II Pilzno (n. 11), Zawada - Straszęcin (s. 16), Stasiówka - Łęki Górne (s. 17). **Pauza:** Zdzary. **Jarosław:** Węgierka - Piast II Tuczępy (n. 14.30), Makowisko - Zablotce 3:0 wo., Kidałowice - Jankowice (n. 14), Przedmieście Jarosław - Młyny (n. 14), Sońnica - Rokietnica (n. 14), Kramarżówka - Durikowice (n. 14). **Pauza:** Michałowska. **Lubaczów:** Czarni Oleszyce - Futury (s. 17.30), Płazów - Zalesie 0:3 wo., Korzenica - Łukawiec (n. 14), Mołodycz - Wola Wielka (s. 17), Opaka - Ruda Różaniecka (n. 14), Pauza: Stary Lubliniec. **Przemysł:** Orzechowce - Kalników (n. 14), Zadąbrowie - Fredropol (s. 16), Olszynka - Hurko/Hureczko (s. 15), Walawa - Sierakośce (s. 16), Huhniki - Batycze (s. 16), Boleszasyce - Niziny (n. 14), Ujkowice - Pikulice (n. 14). **Przeworsk:** Świętoniowa - Rozbórz Długi (s. 15), Gać - Hawłowice (n. 14), Babice - Maćkówka (s. 16), Zarzeczce - Kisielów (s. 16), Pełnatycze - Jagiełka (n. 14), Wola Buchowska - Wierzbna 0:3

wo., Cieszacin Wielki - Żurawiczki (n. 16.30). **Krosno 1:** Jankowce - Baligród (s. 16), Lutowska - Bezmiechowa (s. 17), Łukowe - Polańczyk (n. 14), Srogów Górny - Poraz (n. 17), Mrzygłód - Czaszyn (n. 14), Pauza: Myczkowce. **Krosno 2:** Rosielna (n. 15), Przysietnica - Iskrzynia (n. 16.30), Pauza: Wzdów. **Krosno 4:** Wróbski Słazhecki - Iwla (s. 17), Węglówka - Łęki Strzyżowskie (s. 18), Potok - Kobylany (n. 11), Chorkówka - Jasionka (n. 11), Miejsce Piastowe - Pustyny (n. 11), Pasja Krosno - Wojaszówka (n. 11), Pauza: Guzikówka Krosno. **Krosno 5:** Lubno Szlacheckie - Nowy Żmigród (n. 13), KS II Zarzeczce - Sparta II Osobnica (n. 15), Szebnie - Łubienko (n. 11), Święcany - Osiek Jasielski (n. 13), Brzezówka - Błażkowie (s. 16), Pauza: Łężyń, Hankówka - Brzyszczyce. **Rzeszów 1:** Nowa Wieś - Bratkowice (s. 17), Mrowla - Trzciana (s. 17), Dąbrowa - Biała (s. 18), Wysoka Głogowska - Borek Stary (n. 14), Świlcza - Strug II Tyczyn (n. 14), Pauza: Rudna Mała. **Rzeszów 2:** Mogielnica - Godowa (s. 17), Lubenia - Konieczkowa (n. 11), Polonia - Pstrągowa (n. 17), Wysoka Strzyżowska - Hermanowa (s. 17), Lutoryż - Dobrzechów (s. 17), Szufnarowa - Pstrągówka (s. 16). **Rzeszów 3:** Polonia Hyżne - Dąb Kosina (s. 17), Grom II Handzlówka - Galicja Chmielnik (n. 16), Orzeł Harta - Markovia Markowa (n. 12), Arka Albigo-wa - HALO Hyżne (n. 14), Pauza: Korona II Rzeszów. **Rzeszów 4:** Kraczkowa - Nienadówka (s. 17), Czarna - Stobierna-Krzywe Stobierna (s. 17), Terliczka - Brzoza Stadnicka (n. 11), Wysoka - Wólka Podleśna (s. 16), Juventus Academy Rz. - Palikówka 0:3 wo., Włókniarz II Rakszawa - Budy Łańcutkie (s. 19). **Rzeszów 5:** Krzemienica -

Krośnianie mają znacznie mniejszy skład od gospodarzy. Jeżeli tylko liderzy z Krosna pojedą swoje, to nie powinno być niespodzianki i podopieczni trenera Piotra Świderskiego winni wyjechać ze Sport Areny z pierwszą wyjazdową wygraną w sezonie. Warto zwrócić uwagę, że gwiazdami Wilków są dobrze znani z jazdy w łódzkim teamie: Luke Becker, Jason Doyle (mistrz świata z 2017 roku, startował w barwach Orła w 2014 roku), Tobiasz Musielak i Robert Chmiel. Musielak i Kowalski w sobotę wystartują w pierwszym turnieju IMP w Toruniu.

Wilki podjęły decyzję o braku kontynuacji współpracy z Szymonem Bańdurem.

H. SKRZYDLEWSKA ORZEŁ ŁÓDŹ - CELFAST WILKI KROSNO. Orzeł: 9. Marcin Nowak; 10. Zach Cook; 11. Villads Nagel; 12. Szymon Szlauderbach; 13. Oliver Berntzon; 14. Kacper Halkiewicz; 15. Krzysztof Lewandowski. Trener Maciej Jąder. **Cellfast Wilki:** 1. Luke Becker; 2. Marcus Birkemose; 3. Jason Doyle; 4. Robert Chmiel; 5. Tobiasz Musielak; 6. Radosław Kowalski; 7. Jakub Wieszczał. Trener Piotr Świderski. **Łódź, niedziela, godz. 15.15;** Sędzia: Piotr Lis. Na żywo Canal+Sport5. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Nie lada wyzwanie, czyli Sokół jedzie do Ostrowca. Siarka chce się przełamać

T. Ryzner, M. Jastrzębski
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 3 LIGA.
Walczącego o utrzymanie Sokola Kolbuszowa Dolna czeka w 32. kolejce trudny wyjazd do Ostrowca. Pozostałe ekipy z Podkarpacia będą mieć w sobotę atut boiska.

To była radosna środa dla kolbuszowian - nie dość, że ograli u siebie Czarnych Połaniec, to doczekali się dobrych wieści z innych boisk. W derbach Krakowa Wisła II pokonała Cracovię II, Siarka nie przegrała w Kraśniku i efekt jest taki, że sokoły podskoczyły na 14. pozycję w tabeli. Cracovię wyprzedzają o 2 punkty, a przewaga nad drużyną trenera Szymona Szydełki wzrosła do 4 „oczek”.

W sobotę poprzeczka pójdzie w górę, bo zespół Sławomira Szeligi czeka wyjazd do Ostrowca. Tamtejsze KSZO po porażce w Chełmie spadło na 3. miejsce, ale ma tyle samo punktów co chełmianie. Motywację po obu stronach będzie można kroić nożem...

Przed wszystkim trzeba grać swoje, to, co trenujemy, na co nas stać i realizować założenia. Potrafimy zdobywać punkty z czołówką, jednak musimy kolejny raz wspiąć się na maksymalny poziom zaangażowania i koncentracji - podkreśla Michał Kitliński, jeden z bohaterów środowego meczu.

Z naszych pozostałych drużyn na pewniaka wygląda Pogoń Sokół, bo podejmie Spartę Kazimierza Wielka, „czerwoną latarnię” tabeli. Trener Kacper Grzesik doczekał się wygranej nr 1, a teraz ma okazję posmakować pierwszego zwycięstwa w Lubaczowie.

Siarka „pomogła” kolbuszowianom, ale faktem jest, że nie wygrała od siedmiu kolejek. W sobotę tamobrzeżanie zmierzą się z rezerwami Wisły, znów zagrają bez Konrada Misztala (uraz kostki), ale mają szansę na przełamanie.

Wisłoka Dębica (9. lokata), która uległa drugi raz w sezonie Koronie II Kielce, zagra na Parkowej z Wiślanami Skawina. Jeśli wygra, awansuje w tabeli, bo rywal ma 3 punkty więcej, a jesienią było 0:0. ©

Wyniki 31. kolejki: Sokół Kolbuszowa Dolna - Czarni Połaniec 2:1 (1:0) Kitliński 14, Mikrut 61 - Bawor 52, **Stal Kraśnik - Siarka Tarnobrzeg 1:1 (0:1)** Martinec 53 - Marszałek 22, **Świdniczanek - Pogoń Sokół Lubaczów 0:3 (0:0)** Płoszczyński 54, Zbroński 57, Herkt 90, **Korona II Kielce - Wisłoka Dębica 1:0 (1:0)** Toboła 3, **Chełmianka - KSZO Ostrowiec Świętokrzyski 1:0 (0:0)** Okoniewski 75, **Sparta Kazimierza Wielka - Podlasie Biała Podlaska 0:5 (0:3)** Dobruk 21, Twarowski 37, Konaszewski 45, Urbański 70, Sacharuk 76, **Star Starachowice - Avia Świdnik 1:1 (1:0)** Kowalski 2 - Uliczny 59 (k), **Wisła II Kraków - Cracovia II 3:1 (0:1)** Tokarczyk 56, 64, Kościelniak 61 - Tabisz 20, **Wiślanie Skawina - Naprzód Jędrzejów 1:0 (1:0)** Zola 10.



Kolbuszowianie wygrali w środę ważny mecz, ale walka o utrzymanie trwa. N.z. w akcji ofensywny Filip Mikrut

TENIS STOŁOWY

Zuzanna Wielgos zagra na mistrzostwach Europy

Zuzanna Wielgos, zawodniczka PGE Fibrain AZS-u Politechniki Rzeszów zagra na Młodzieżowych Mistrzostwach Europy, które odbędą się w dniach 17-21 czerwca w Cluj Napoca (Rumunia). W składzie polskiej reprezentacji znaleźli się również: Anna Brzyska, Natalia Bogdanowicz, Mateusz Zalewski i Marcel Błaszczuk. Zagrają w singlu, deblu i mikście. Losowanie zaplanowano na 16 czerwca.



FOT. MICHAŁ CZAJKA

PIŁKA NOŻNA

Stal testuje obrońcę

Od czwartku na testach w Stali Rzeszów przebywa 20-letni Maksym Stryukov. Ostatnio występował w słowackim klubie STK Samorin, a wcześniej m. in. w Dnipro Dnipropetrovsk i Ruchu Lwów.

To będą niezwykle ważne derby! Porażka będzie bardzo bolesna

Michał Czajka, Kamil Górniak
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA BETCLIC 2 LIGA.
Derby to zawsze derby i nie trzeba podkręcać atmosfery. Jednak tym razem stawka jest naprawdę wysoka!

Zarówno Resovia, która w piątek będzie grała jako gospodarz, jak i Stal Stalowa Wola nie zachwycają formą w tym roku i cały czas muszą nerwowo oglądać się za siebie, by spokojnie uratować ligowy byt. Póki co resowiaczy znajdują się w strefie barażowej, ale mają dokładnie tyle samo punktów co „Stalówka”.

W rzeszowskiej ekipie na pewno zabraknie kontuzjowanego Jakuba Tetyka, ale wraca po pauzie za kartki Mateusz Geniec. Pytanie na jaki skład tym razem zdecydował się trener Kamil Kuzera, bo ostatnio w tym względzie mocno zaskoczył. Zespół nie zagrał w Skierniewicach źle, ale jednak przegrał. Czy ponownie można spodziewać się sporych przetasowań?

W Stalowej Woli do derbyowego spotkania podchodzą bardzo poważnie. Co prawda zielono-czarni zagrają tam delikatnie osłabieni, bowiem za kartki pauzują Łukasz Furtak i Dawid Wolny, ale w zespole doskonale zdają sobie sprawę z wagi potyczki.

Do zakończenia sezonu pozostały zaledwie trzy kolejki.



FOT. MARCIN RADZIMOWSKI

Ostatni pojedynek Resovii ze Stalą, który odbył się jesienią ubiegłego roku zakończył się remisem 1:1

Jeżeli mecz zakończyłyby się wygraną Stali, ekipa ze Stalowej Woli byłaby już pewna utrzymania, bo w następnej kolejce dostanie punkty z urzędu za walkower z GKS-em Jastrzębie. W ostatniej kolejce zagra z Hutnikiem, który trochę oddalił się od strefy spadkowej.

Resowiaczy natomiast mają trochę bardziej skomplikowaną sytuację, bo do końca sezonu trafił im się bardzo trudny terminarz. Poza me-

czem derbyowym (który pewnie do łatwych też należeć nie będzie) mają starcia z czołowymi ekipami ligi: Podbeskidziem Bielsko-Biała (w Rzeszowie) i na koniec z Wartą Poznań (wyjazd). Każdy zdobyty punkt więc naprawdę bardzo dużo waży. Tym bardziej, że cały czas trzeba mieć z tyłu głowy fakt, iż strefa spadkowa jest osiem punktów od Resovii, więc ewentualna wygrana derbyowa może dać mocny oddech.

Nie jest tajemnicą, że kibice obu ekip nie darzą się sympatią, a fani „Stalówki” mają zgodę z kibicami Stali Rzeszów. Na ten mecz wybiera się z hutniczego miasta bardzo wielu zielono-czarnych sympatyków, a dodatkowo na pewno pojawiają się kibice biało-niebieskiej części Rzeszowa.

W obu ekipach nie brakuje graczy, którzy w przeszłości grali zarówno w Stali jak i w Resovii. Piłkarzem biało-czerwonych był obecny opiekun Stalówki Dariusz Kantor, który niewątpliwie chciałby w kolejnych zawodach na ławce Stali zapunktować i nie stracić przy tym gola. Na razie jego dorobek to w dwóch meczach cztery punkty, trzy zdobyte bramki i zero straconych.

Bramy stadionu oraz kasy biletowe będą otwarte od godziny 18. Kibice Resovii zajmują wyłącznie trybunę wschodnią (zadaszoną), a wejście na stadion możliwe będzie od strony Alei Powstańców Warszawy. O godz. 18 z Rynku wystartuje przemarsz kibiców rzeszowskiej drużyny. Przejdzie on ul. Słowackiego, Podpromie, Bulwarami i dotrze na Stadion Miejski. Kibice Stali wchodzi od ulicy Hetmańskiej.

Początek spotkania o godz. 20; transmisja na stronie sport.tvp.pl. ©

Eurobus Przemyśl już coraz bliżej medalu

Grzegorz Kostka
sport@nowiny24.pl

FUTSAL | FOGO EKSTRAKLASA.
Pierwszy krok do finału i upragnionego medalu zrobiony. Eurobus wygrał w Bielsku-Białej i już tylko jednego zwycięstwa brakuje mu do awansu do finału.

Pierwsza połowa to tylko dwie bramki, ale emocji nie brakowało. Pod obydwiema bramkami kotłowało się raz po raz, a bramkarze musieli wznosić się na wyżyny swoich umiejęt-

ności. Wynik otworzył Danił Abakshyn, a wyrównał Michał Zastawnik.

Druga odsłona rozpoczęła się dla naszego zespołu wprost wyśmienicie. Już w trzynastej sekundzie po wznowieniu gry Henrique Diniz ponownie wprowadził Przemyślan na prowadzenie. Rekord dwie minuty później miał znakomitą okazję do wyrównania, jednak Gustavo Henrique, nie trafił praktycznie do pustej bramki. Podopieczni Vanildo Neto nie zamierzali tylko czekać na to co zrobi rywal, ale sami atakowali

i po strzale Fabio Cecilio omal nie podwyższyli swojego prowadzenia. Kolejne minuty przyniosły okazje z obu stron i fantastyczne interwencje obu bramkarzy. W ostatnich minutach drugiej połowy miejscowi zaryzykowali grę z lotnym bramkarzem. Manewr ten przyniósł gola, ale Eurobusowi. Rostyslav Semenchenko na 48 sekund przed końcową syreną, strzałem przez całe boisko do pustej bramki przypieczętował zwycięstwo Przemyślan.

Rywalizacja teraz przenosi się do miasta nad Sanem. Mecz

numer dwa w sobotę w Przemyślu o 18.30. Ewentualny mecz numer trzy również rozegrany zostanie w Przemyślu w niedzielę o 20.

REKORD BIELSKO-BIAŁA - TEXOMEUROBUS PRZEMYŚL 1:3 (1:1)

Bramki: 0:1 Abakshyn 12, 1:1 Zastawnik 17, 1:2 Diniz 21, 1:3 Semenchenko 40.

Eurobus: Koltok, Iwanek, Palko - Farenjuk, Lebid, Shved, Correia, Dmochewicz, Cecilio, Santos, Diniz, Zanko, Abakshin, Semenchenko. Trener Vanildo Neto.

Stan rywalizacji do zwycięstw: 1:0 dla Eurobusu. ©